

prestiz

magazyn męski

IKONY DESIGNU

Philippe Starck

CZARODZIEJKI WNETRZ

Bernisz - Grabska
Sikorska, Klińska

AUTO JAK
MARZENIE

Lexus LFA
Audi A8

SOPOT
FASHION
DAYS

Męski
look

ROBERT
SZYMCZAK

NA SZCZYCIE MOUNT EVEREST

THE
Spa
AT
SHERATON
SOPOT

Sheraton Fitness - Klub, na który Cię stać.



*Abonament obejmuje: siłownię, Strefę Mokrą (baseny oraz sauny), zajęcia grupowe oraz zniżki na zabiegi i produkty, zniżki na restauracje hotelowe, Trening Personalny, 2 masaże całego ciała, 12 voucherów podarunkowych, 2 zaproszenia do Łaźni Rasul.



Zadzwoń do nas i umów się na zajęcia już dziś.
The Spa at Sheraton Sopot
Tel: +48 (58) 767 19 00
www.sheratonsopotspa.pl

Abonamenty* od

333 PLN

miesięcznie

**SHERATON
FITNESS**

PROGRAMMED BY  CORE PERFORMANCE



WaterLane to idealne miejsce dla osób, które cenią komfort, mają wysokie wymagania i poszukują reprezentacyjnego adresu w prestiżowym punkcie Gdańska.

DZIEŃ OTWARTY

13 października 2012
godz. 10:00 – 17:00
Gdańsk, ul. Szafarnia 11

*Przyjdź i zobacz apartamenty
w ofercie specjalnej.*

Czy w Trójmieście mamy luksus – zapytała mnie ostatnio znajoma? Już chciałem odpowiedzieć, że oczywiście, że mamy, ale zaraz ugryzłem się w język. Przede wszystkim luksus jest pojęciem względnym, względność ta wprost wynika z naszego statusu majątkowego, społecznego i zawodowego. Dla mnie na przykład luksusem jest jacht motorowy firmy Galeon ze Straszyna, ale dla takiego Ryszarda Krauze pewnie byłaby to idealna łódka na ryby.

W każdym razie pytanie znajomej skłoniło mnie do refleksji i do głębszych przemyśleń. I tak sobie doszedłem do wniosku, że luksusem nie są jachty, bajecznie drogie samochody, penthousy na najwyższych piętrach wysokościowców, czy też wakacje w Dubaju. Oczywiście, fajnie to mieć, korzystać, ale pracując nad kolejnym numerem Prestiżu, poświęcając się też innym obowiązkom zawodowym, uświadomiłem sobie, że towarem deficytowym w moim życiu jest czas. A jak wiadomo, towar deficytowy staje się luksusem.

Ilość niezalatwionych spraw, niedokończonych projektów i nieprzespanych nocy jest zatrważająca. A niby nie ma tego aż tak wiele. No właśnie, niby. Każdy z nas ma dziennie 1440 minut na wykorzystanie. Ile z nich wykorzystujemy efektywnie? Ile marnujemy? Oto jest pytanie. Dzisiaj wiem, że przyszedł czas odpowiedzi. Skąd to wiem? Ostatnie wydarzenia w moim życiu skłoniły mnie do zastanawiania się ile czasu bym sobie kupił, gdyby leżał on na półkach sklepowych? Sami przyznacie, że to niepokojący sygnał.

Tych niepokojących sygnałów nie można lekceważyć. Za- uważałem, że ja cały czas walczę z czasem. I cały czas ląduję na matę znokautowany. Po nokaucie podnoszę się szybko, ale wystarczy chwila rozprężenia i znów muszę wykonywać ulubiony gest Marcina Najmana. Uciekający czas jest przeciwnikiem okrutnym, bezlitosnym, a przecież jeszcze niedawno wydawało mi się, że to czas depcze mi po piętach, a nie ja jemu. A może to zabawa w berka? Raz gonię ja, raz on. Dlaczego o tym piszę? Bo akurat dowiedziałem się o śmierci Dawida Zapiska – niepełnosprawnego, ciężko chorego chłopca, który z pomocą mamy i przyjaciół przenosił góry, by żyć tak, jak sobie wymarzył. I żył. Realizował swoje marzenia, cieszył się każdym dniem. Mimo, że to życie mogło w każdej chwili w nim zgasnąć. On swoje życie, mimo całej tragedii, jaka go spotkała, przeżył chyba najlepiej jak mógł. A skoro on tego dokonał, mimo tylko przeciwności losu, to ja chyba też powinienem dać radę? Tylko od czego by tu zacząć? Zacznę od lektury Prestiżu, co i Wam, drodzy Czytelnicy, serdecznie polecam

W każdym razie pytanie znajomej skłoniło mnie do refleksji i do głębszych przemyśleń. I tak sobie doszedłem do wniosku, że luksusem nie są jachty, bajecznie drogie samochody, penthousy na najwyższych piętrach wysokościowców, czy też wakacje w Dubaju. Oczywiście, fajnie to mieć, korzystać, ale pracując nad kolejnym numerem Prestiżu, poświęcając się też innym obowiązkom zawodowym, uświadomiłem sobie, że towarem deficytowym w moim życiu jest czas. A jak wiadomo, towar deficytowy staje się luksusem.

Ilość niezalatwionych spraw, niedokończonych projektów i nieprzespanych nocy jest zatrważająca. A niby nie ma tego aż tak wiele. No właśnie, niby. Każdy z nas ma dziennie 1440 minut na wykorzystanie. Ile z nich wykorzystujemy efektywnie? Ile marnujemy? Oto jest pytanie. Dzisiaj wiem, że przyszedł czas odpowiedzi. Skąd to wiem? Ostatnie wydarzenia w moim życiu skłoniły mnie do zastanawiania się ile czasu bym sobie kupił, gdyby leżał on na półkach sklepowych? Sami przyznacie, że to niepokojący sygnał.

Tych niepokojących sygnałów nie można lekceważyć. Za- uważałem, że ja cały czas walczę z czasem. I cały czas ląduję na matę znokautowany. Po nokaucie podnoszę się szybko, ale wystarczy chwila rozprężenia i znów muszę wykonywać ulubiony gest Marcina Najmana. Uciekający czas jest przeciwnikiem okrutnym, bezlitosnym, a przecież jeszcze niedawno wydawało mi się, że to czas depcze mi po piętach, a nie ja jemu. A może to zabawa w berka? Raz gonię ja, raz on. Dlaczego o tym piszę? Bo akurat dowiedziałem się o śmierci Dawida Zapiska – niepełnosprawnego, ciężko chorego chłopca, który z pomocą mamy i przyjaciół przenosił góry, by żyć tak, jak sobie wymarzył. I żył. Realizował swoje marzenia, cieszył się każdym dniem. Mimo, że to życie mogło w każdej chwili w nim zgasnąć. On swoje życie, mimo całej tragedii, jaka go spotkała, przeżył chyba najlepiej jak mógł. A skoro on tego dokonał, mimo tylko przeciwności losu, to ja chyba też powinienem dać radę? Tylko od czego by tu zacząć? Zacznę od lektury Prestiżu, co i Wam, drodzy Czytelnicy, serdecznie polecam

W każdym razie pytanie znajomej skłoniło mnie do refleksji i do głębszych przemyśleń. I tak sobie doszedłem do wniosku, że luksusem nie są jachty, bajecznie drogie samochody, penthousy na najwyższych piętrach wysokościowców, czy też wakacje w Dubaju. Oczywiście, fajnie to mieć, korzystać, ale pracując nad kolejnym numerem Prestiżu, poświęcając się też innym obowiązkom zawodowym, uświadomiłem sobie, że towarem deficytowym w moim życiu jest czas. A jak wiadomo, towar deficytowy staje się luksusem.

Ilość niezalatwionych spraw, niedokończonych projektów i nieprzespanych nocy jest zatrważająca. A niby nie ma tego aż tak wiele. No właśnie, niby. Każdy z nas ma dziennie 1440 minut na wykorzystanie. Ile z nich wykorzystujemy efektywnie? Ile marnujemy? Oto jest pytanie. Dzisiaj wiem, że przyszedł czas odpowiedzi. Skąd to wiem? Ostatnie wydarzenia w moim życiu skłoniły mnie do zastanawiania się ile czasu bym sobie kupił, gdyby leżał on na półkach sklepowych? Sami przyznacie, że to niepokojący sygnał.

Tych niepokojących sygnałów nie można lekceważyć. Za- uważałem, że ja cały czas walczę z czasem. I cały czas ląduję na matę znokautowany. Po nokaucie podnoszę się szybko, ale wystarczy chwila rozprężenia i znów muszę wykonywać ulubiony gest Marcina Najmana. Uciekający czas jest przeciwnikiem okrutnym, bezlitosnym, a przecież jeszcze niedawno wydawało mi się, że to czas depcze mi po piętach, a nie ja jemu. A może to zabawa w berka? Raz gonię ja, raz on. Dlaczego o tym piszę? Bo akurat dowiedziałem się o śmierci Dawida Zapiska – niepełnosprawnego, ciężko chorego chłopca, który z pomocą mamy i przyjaciół przenosił góry, by żyć tak, jak sobie wymarzył. I żył. Realizował swoje marzenia, cieszył się każdym dniem. Mimo, że to życie mogło w każdej chwili w nim zgasnąć. On swoje życie, mimo całej tragedii, jaka go spotkała, przeżył chyba najlepiej jak mógł. A skoro on tego dokonał, mimo tylko przeciwności losu, to ja chyba też powinienem dać radę? Tylko od czego by tu zacząć? Zacznę od lektury Prestiżu, co i Wam, drodzy Czytelnicy, serdecznie polecam

W każdym razie pytanie znajomej skłoniło mnie do refleksji i do głębszych przemyśleń. I tak sobie doszedłem do wniosku, że luksusem nie są jachty, bajecznie drogie samochody, penthousy na najwyższych piętrach wysokościowców, czy też wakacje w Dubaju. Oczywiście, fajnie to mieć, korzystać, ale pracując nad kolejnym numerem Prestiżu, poświęcając się też innym obowiązkom zawodowym, uświadomiłem sobie, że towarem deficytowym w moim życiu jest czas. A jak wiadomo, towar deficytowy staje się luksusem.



Jakub Jakubowski

your life
your style

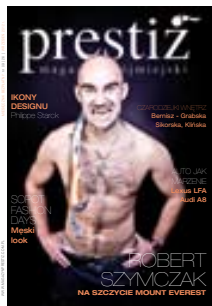


Nobel House
Studio Mebli

www.nobelhousegdynia.eu

tel. 601 188 128

OKŁADKA
Na okładce:
Robert Szymczak
Foto: Choudhury Safwat Gani



32

FELIETON

8 Zza szklanego ekranu: Poczucie zadowolenia wystawione na próbę

WYDARZENIA

10 Bronson mistrzem Lotos Open
11 Lexus LFA w Gdyni, Steczkowska charytatywnie, Stare jachty na Motławie
12 Żuławy Wkoło, Rowerowy maraton po Szwecji, Kowalczyk prezesem PKB
14 Ford Kite Cup, Darboven Idee Grant
14 Nowe miejsca

TEMAT Z OKŁADKI

14 Robert Szymczak
- na szczycie Mount Everest

LUDZIE

24 Marta Sikorska - projektuje na miarę
26 Karolina Bernisz - Grabska
- moja mała fanaberia
28 Barbara Klińska
- biorę garściami co daje mi los

PODRÓŻE

30 I love Amsterdam

MOTORYZACJA

32 Czym jeżdżę - limuzyna z charakterem

DESIGN

34 Światło ubrane w formę
36 Ikony designu: Philippe Starck
38 Prestiżowe wnętrze
- Otwarta przestrzeń
40 Slav Nowosad - okulary dla odważnych

ZDROWIE I URODA

42 SOS dla skóry

44 Akademia makijażu

46 Łysienie STOP!

48 Zaffiro - przełom w medycynie estetycznej

MODA

50 Sopot Fashion Days 2012 - kolekcje męskie
52 Akcja Prestiżu - Łowcy Stylu
53 Moda na Mariackiej

STYL ŻYCIA

54 Latawce, dmuchawce, wiatr

SPORT

56 Biały sport dla każdego

KULINARIA

58 Czasem pieprz czasem curry
60 SzeF kuchni poleca

KULTURA

61 Prestiżowe imprezy, czyli subiektywny przegląd wydarzeń

BIZNES

62 Chcesz kredyt? Przygotuj się!
64 Dziel i rządź efektywnie
66 Prestiż szyty na miarę
68 Startup Contest

KRONIKA PRESTIŻU

70 Rotarianie grają w golfa, Pożegnanie lata w Dolce Vita
71 Neptun w Kwartale Kamienic, Mozart w Parku Oliwskim
72 Lotos Open w Sand Valley
73 Cruising is cool!
74 Spis prestiżowych miejsc Trójmiasta



14



38



56

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

Magazyn Prestiż, ul. Grunwaldzka 84/2,
81-771 Sopot, tel. +48 58 620 15 14
e-mail: redakcja.trojmiasto@eprestiz.pl
www.magazynprestiz.com.pl

Redaktor naczelny: Jakub Jakubowski
Z-ca Redaktora Naczelnego:
Aleksandra Staruszkiewicz, tel.: (+48) 512 490 511
e-mail: staruszkiewicz@eprestiz.pl

Redakcja: Max Radke, Małgorzata Rakowiec,
Anna Kołęda, Agata Rudnik, Małgorzata
Kazimierczyk, Magdalena Majchrzak, Matylda
Promień, Anna Włodarczyk, Anna Dębska
Dział foto: Marek Stiller, Tadeusz Dobrzyński,
Paweł Kleineder, Zosia Puszcz, Robert Szczechowiak,
Choudhury Safwat Gani

Sekretarz redakcji: Anna Dębska
Skład gazety: Maciej Jurkiewicz PROduktART.com.pl

Dystrybucja: Marek Grzesiuk
Wydawca: Prestiż Trójmiasto Sp. z o.o.
ul. Dmowskiego 15/9, 80-243 Gdańsk
Prezes Zarządu: Michał Stankiewicz

Reklama i Marketing:
Aleksandra Staruszkiewicz (szef), tel. 512 490 511
Anna Irsa, tel. 503 956 817
Druk: Drukarnia Księży Werbistów
Redakcja nie odpowiada za treść reklam.



MERA
SPA HOTEL

Magia SPA



www.meraspahotel.pl

Poczucie zadowolenia wystawione na próbę

że w ogóle, super. Metropolie, w tym dwie na Pomorzu, się dynamicznie rozwijają, inwestycje, po chwilowych bankructwach firm budowlanych i masowemu nieplaceni podwykonawcom, już wkrótce znów ruszą. Ale nie dlatego jesteśmy rewelacyjni – my jesteśmy rewelacyjni – mimo tego. Bo wystarczy spojrzeć na ten świetny poziom naszej gospodarki poprzez inne niż super ekspertów wskaźniki. A żeby je zebrać postarali się „zwykli” internauci. I tak pozwolicie Państwo, że zacytuje z wykopu.pl takie oto zestawienie:

Tak żyje Grek:

- * Liczba mieszkańców: 11,2 mln
- * Dług publiczny 1 bln 419 mld zł
- * Płaca minimalna 3771 zł
- * Średnia emerytura ok. 2795 zł
- * zasiłek dla bezrobot-

nych: 1720 zł

- * darmowe leki dla seniorów
- * opłacane przez państwo tygodniowe wakacje
- * dodatek za pracę przy komputerze – 15 proc. podstawowego wynagrodzenia,
- * dodatek naukowy – po 5 proc. podstawowego wynagrodzenia za ukończony rok nauki pomaturalnej
- * dodatek za znajomość języka obcego – 10 proc. wynagrodzenia
- * dodatek małżeński w wysokości 10 proc. wy-

Jesteśmy rewelacyjni i super optymistyczni. My mieszkańcy grodu nad Wisłą. I to nie dlatego, że wielu polityków stara się nam wmówić, że żyjemy w raju, na zielonej wyspie, w kraju rewelacyjnie się rozwijającym, kraju, któremu zazdroszczą wzrostu gospodarczego inni, tacy Niemcy na przykład.

nagrodzenia

- * dodatek świąteczny – miesięczne wynagrodzenie z okazji świąt Bożego Narodzenia, połowa wynagrodzenia z okazji świąt

Tak żyje Polak:

Liczba mieszkańców: 38,2 miliona

- * Dług publiczny 822 mld zł
- * Płaca minimalna 1386 zł
- * Średnia emerytura ok. 1770 zł
- * Zasiłek dla bezrobotnych: 742,1 zł
- * wielomiesięczne kolejki do lekarzy, coraz droższe leki
- * gigantyczne ceny wypoczynku
- * dodatek na okulary 150 zł
- * problem ze znalezieniem pracy po studiach
- * znajomość języka obcego jako warunek otrzymania dobrej pracy
- * niski bon lub niska premia świąteczna.

No a żadnych zamieszek nie ma, nie ma specjalnych spotkań na europejskim szczycie, żeby zaradzić, jak nam Polakom pomóc w tej sytuacji. A my – super – bo pomimo tego wszystkiego staramy się z uśmiechem do tej naszej pracy każdego dnia chodzić.

A to, że nasz optymizm z każdej strony narażony jest na uszczerbek to proszę bardzo, jeszcze takie zestawienie: średnie zarobki w Europie: Norwegia 4757 euro (brutto), Niemcy 3311 euro, Grecja 2275 euro, Czechy 1027 euro, Polska 814 euro. Źródło opracowania – co chyba nie zaskakuje – niewygodne.info.pl.

My naprawdę jesteśmy rewelacyjni.

Małgorzata Rakowiec



Małgorzata Rakowiec

dziennikarka, prezenter Panoramy TVP Gdańsk. Wieloletnia korespondentka Polskiej Agencji Prasowej i Agencji Reuters. Laureatka Ostrego Pióra, nagrody przyznawanej przez Business Centre Club.

InterStyle®
HOME



essence of light

Bronson mistrzem Lotos Open

Ponad 120 golfistów wzięło udział w pierwszym turnieju Lotos Open, który został rozegrany na polu Sand Valley w pobliżu Pasłęka. Zawody były niezwykle sportowym widowiskiem, a zacięta rywalizacja trwała do ostatniego dołka, a nawet dłużej.

W turnieju prowadzona była dla amatorów klasyfikacja stroke play brutto i netto w grupach handicapowych. Pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej zajął junior Michał Karczmarczyk, który uzyskał wynik 75 uderzeń. W poszczególnych kategoriach handicapowych wśród mężczyzn triumfowali Janusz Szews, Wojciech Szpila, Mariusz Prochowski i Bogdan Szpilman, a wśród kobiet Maria Szpila i Oksana Wojtkiewicz. Po sobotnich zmaganiach stroke play, niedzielna runda była dla amatorów okazją do



Mateusz Kusznierevic

rozegrania turnieju drużynowego w miłej atmosferze. Wśród zawodników rywalizujących w drużynowych zawodach mogliśmy w jednym teamie zobaczyć Tomka Iwana i Mateusza Kusznierevica, którzy zajęli 15. miejsce. Sportowcy byli zadowoleni ze swojej gry.

– Bardzo równo graliśmy z Mateuszem. To, co było najfajniejsze to fakt, że uzupełnialiśmy się wzajemnie. Kiedy ja miałam kiepskie strzały, Mateusz grał jak trzeba i odwrotnie.

Współpraca była wzorowa – powiedział po rundzie Tomasz Iwan. Podobnego zdania był Mateusz Kusznierevic, który dodał:

– Bardzo miło grało nam się dzisiaj w drużynie z Tomkiem. We flichcie byli też juniorzy. Oni nam pokazali jak się gra, chociaż całkiem nieźle nam szło. Przynieśliśmy wynik +7 i uważam, że to bardzo przyzwoity rezultat – spuentował słynny żeglarz.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji texas scramble zajęli należący do reprezentacji Polski juniorzy. Michał Karczmarczyk i Bartosz



Peter Bronson

Myszka byli niepokonani i uzyskali rewelacyjny wynik 62 uderzenia, 10 poniżej par pola. Najwięcej emocji dostarczyli jednak zawodowcy. 18 dołków drugiej rundy nie przyniosło rozstrzygnięcia. Peter Bronson i Malcolm Kokociński zakończyli zawody z identycznym rezultatem – 148 uderzeń. Zwycięzcę wyłonił dopiero drugi dołek dogrywki. Peter Bronson zagrał na nim o jedno uderzenie mniej niż Malcolm i tym samym został pierwszym mistrzem Lotos Open. Trzecie miejsce zajął jeden z liderów pierwszego dnia – Maks Sałuda. **mr**

REKLAMA

A-jeden - bezpośredni dystrybutor drzwi DRE i innych producentów



DRZWI
PODŁOGI
OKNA
KUCHNIE
AGD

www.a-jeden.pl
biuro@a-jeden.pl



HURTOWNIA - SKLEP

Gdańsk Al. Grunwaldzka 355
tel. 58 345 25 93 500 211 751



Lexus LFA w Gdyni

3,7 sekundy do setki, prędkość maksymalna 325 km/h i ograniczenie produkcji do 500 sztuk - tak w skrócie można opisać super samochód Lexusa, model LFA. To wyjątkowe auto przez kilka dni można było podziwiać w salonie Lexus Gdynia.

Niestety, autem nie można było się przejechać, ale sam dźwięk wydechu niczym nie różniący się od dźwięków wydawanych przez bolidy F1, potrafił już rozpalić emocje. To niepowtarzalne brzmienie wydechu, którego nie sposób pomylić z żadnym innym samochodem, nazwano „Harmonią oktań”.

Lexus LFA to samochód ekstremalnie dynamiczny, a zapierające dech w piersiach osiągi gwarantuje mu silnik V10 o pojemności

4,8 l, generujący 560 KM przy 8700 obr/min. Ekstremalna moc w połączeniu z bardzo małą masą wynoszącą zaledwie 1485 kg, pozwala rozpędzić Lexusa LFA do 100km/h w zaledwie 3,7 sekundy i osiągnąć prędkość maksymalną 325 km/h. Podobnie jak wiele innych superaut, nowy model Lexusa został wykonany w dużej mierze z kompozytów karbonowych. 3,5-metrowe auto waży 1480 kilogramów.

Takich samochodów będzie na świecie tylko 500. Ale to nie wszystko, Lexus postanowił zrobić serię limitowaną serii limitowanej. Mowa o 50 sztukach Lexusa LFA w wersji Nürburgring – to oferta dla tych, którzy woliliby, aby ich auto było nieco bardziej „wyścigowe”. Wyścigowy pakiet Nürburgring oferuje ulepszenia w zakresie aerodynamiki, zmodyfikowane zawieszenie i moc maksymalną wynoszącą 420 kW (571 KM). Klienci zakupujący auto z pakietem Nürburgring



Foto: Tomek Kamiński

otrzymują możliwość przeszkolenia na torze Nordschleife i karnet uprawniający do bezpłatnego wjazdu, ważny przez rok.

Dlaczego wersja wyścigowa? Bo Lexus LFA to najszybszy samochód świata. W ubiegłym roku Lexus LFA pobił rekord słynnego toru Nürburgring dla aut produkcyjnych z homologacją drogową. Japoński super samochód w pokonanym polu zostawił takie cuda motoryzacji, jak Bugatti Veyron, Porsche 911 GT2 RS, Lamborghini Aventador, czy McLaren MP4-12C.

W Trójmieście na razie nie znalazł się nikt, kto zdecydowałby się na zakup Lexusa LFA. W Polsce sprzedano 2 modele LFA, oba w Poznaniu. Cena oscyluje wokół miliona złotych. jj



Foto: Lexus

Steczowska charytatywnie

Tego koncertu nie można przegapić. Świetna artystka i przede wszystkim szczytny cele. 13 października Justyna Steczkowska zagra w Filharmonii Bałtyckiej w ramach akcji Głosy dla Hospicjów. Prestiż patronuje i zaprasza!

Koncert będzie formą szerzenia idei opieki hospicyjnej oraz posłuży zebraniu środków finansowych na zakup sprzętu

lontariuszy ośrodków paliatywno – hospicyjnych.

Pierwszą część koncertu wypełnią znane standardy w wykonaniu zespołu Kassak Brass Ensemble. Gwiazdą wieczoru będzie Justyna Steczkowska z programem „Alkimja”. Natomiast w przerwie koncertu, w foyer odbędą się loteria fantowa i licytacja. Alkimja to przede wszystkim poruszający spektakl muzyczny dopracowany pod względem muzycznym i wizualnym. Jest to spektakl łączący w sobie awangardę z tradycyjnymi klezmerskimi dźwiękami. Kombinacja nowoczesnych aranżacji ludowych melodii wraz z niezwykle i pełnymi życiowej mądrości tekstami w tłumaczeniu Romana Kołakowskiego, to połączenie dające gwarancję magicznych przeżyć oraz dobrej zabawy w rytm porywającej muzyki. **mr**

Stare jachty królowały na Motławie

Blisko 40 zabytkowych jachtów i łodzi rybackich uczestniczyło w uroczystej paradzie na Motławie – tak wyglądało zwieńczenie Złotu Oldtimerów. Już po raz piąty do Gdańska przyplęły jednostki liczące sobie minimum 30 lat.



Foto: Aneta Nizgoda

Jacht Antica

Pomysłodawcą i inicjatorem imprezy jest kapitan Jerzy Wąsowicz, legendarny gdański żeglarz, który na swoim jachcie Antica opłynął dookoła świata i przeżył wiele niezapomnianych przygód. Mieszkańcy Gdańska i turyści chętnie korzystali z możliwości otwartych spotkań z załogami, by wysłuchać opowieści i zwiedzić jachty zacumowane w gdańskiej marinie. Oprócz Anticy, największym zainteresowaniem cieszyły się: jacht regatowy klasy R 6 Diana z 1927 roku, drewniany jacht Misia II z Elbląga, znany z pierwszego po wojnie przepłynięcia Cieśniny Piławskiej, przedwojenny polski jacht Korsarz oraz flotylla pięciu kaszubskich pomeranek z Jastarni, kopii tradycyjnych rybackich łodzi żaglowych.

Kapitan Wąsowicz podkreśla również edukacyjny aspekt zlotu, który ma na celu zachęcenie najmłodszych do uprawiania żeglarstwa, i odbywania dalekich podróży właśnie pod żaglami. **and**



Foto: Materiały prasowe

medycznego, pomoc dzieciom osieroconym, a także organizację szkoleń dla pracowników i wo-

Artur Kowalczyk prezesem PKB

Pomorski Klub Biznesu ma nowego prezesa. W wyniku wyborów został dotychczasowy wiceprezes zarządu Artur Kowalczyk. Zastąpił on na tym stanowisku Roberta Koślickiego, który pozostał w zarządzie PKB.

Artur Kowalczyk jest absolwentem wydziału nauk społecznych Uniwersytetu Gdańskiego oraz Wyższej Szkoły Gospodarowania Nieruchomo-

min. z Bankiem Handlowym w Warszawie S.A., Niezależnym Operatorem Międzystrefowym oraz Exatel S.A., gdzie odpowiadał z rozwój struktur sprzedaży i sieci placówek. Obecnie w trakcie tworzenia nowych projektów w branży finansowej oraz nieruchomości komercyjnych.

W najbliższym czasie najważniejszym zadaniem zarządu PKB będzie pozyskanie nowych członków i stworzenie przestrzeni i platformy do współpracy biznesowej nie tylko na rynku lokalnym, ale również w perspektywie ogólnokrajowej, a w przyszłości – międzynarodowej. Pomorski Klub Biznesu planuje również podejmowanie szeregu inicjatyw zmierzających do promowania i rozwoju przedsiębiorczości na Pomorzu. **mr**



Artur Kowalczyk

Foto: Paweł Kleinleder

ściami w Warszawie. Zawodowo związany z branżami: finansową, teleinformatyczną i obrotu nieruchomościami. Współpracował

Żuławy Wkoło

Koniec września. Wydawać by się mogło, że o tej porze już nikt na rowerze nie jeździ. A jednak! Już 29 września odbędzie się impreza rowerowa pod hasłem Żuławy Wkoło, przez organizatorów nazywana cykliczną depresją na 1000 pedałów. Zawodnicy wystartują i zakończą wyścig w Tczewie.

Organizatorzy postanowili przełamać wszelkie konwenanse. Malownicza i ciekawa trasa, z zapierającymi dech widokami, została zaplanowana tak, aby jazda była przede wszystkim przyjemnością, dostarczającą pozytywnych wrażeń sportowo – turystycznych i krajoznawczych.

Maraton opatrzony jest licznymi zakazami: bezwzględnie zabrania się jazdy bez kasku, wyrzucania śmieci, zabierania jedzenia z bufetów na wynos i łamania przepisów kodeksu drogowego. Zakazana jest też jazda na jednym kole i bez trzymania – żartobliwie o zasadach mówią organizatorzy. Dodają też, że nie będzie specjalnie na tę okazję powołanej komisji antydopingowej a wszelkie protesty zostaną przyjęte, lecz nie będą rozpatrywane. Takie podejście gwarantuje nie tylko niecodzienne przeżycie sportowe, ale też dobrą zabawę. Dodatkowe informacje, program i zgłoszenia na: www.roverover.andgo.com.pl **and**



PRESTIŻ
PATRONUJE

Rowerowy maraton po Szwecji

Ponad 200 zawodników stawilo się w bazie promowej w Gdyni, by promem Stena Line popłynąć do Karlskrony i tam wziąć udział w niekonwencjonalnej imprezie rowerowej, jaką niewątpliwie jest Karlskrona Bike Marathon.

To była druga już edycja tej imprezy zorganizowanej przez Stowarzyszenie Sport Promotion AG. Wyścig liczył sobie 2 etapy a półmetek przewidziany w Kalmarze pozwolił na zebranie sił na kolejny dzień. Do pokonania były dwa dystanse, do wyboru: krótki, który liczył 220km oraz długi, czyli 330km. Na trasie uczestnicy korzystali z bufetówkolarskich, których oferowały polskie i szwedzkie przekąski na ciepło i zimno. Umiejscowione co 20-30 km, miały za zadanie pokazać najbardziej malownicze zakątki południowej Szwecji. Strona Szwedzka przyjęła tę inicjatywę niezwykle ciepło.

Główną ideą imprezy, jak przekonują organizatorzy, jest pokonywanie własnych słabości, przy jednoczesnym podziwianiu pięknych terenów i nieskażonej przyrody południowej Szwecji a także łączenie kultur i tradycji obu państw. Formuła imprezy nie przewiduje jakiegokolwiek klasyfikacji i nie wyłania pojedynczego zwycięzcy. **and**

PRESTIŻ
PATRONUJE

Foto: Sport Promotion AG



Check this out! let
ubrania markowe

całoroczne
wyprzedaże
-30% -50% -70%

godziny otwarcia
pon - pt 12-20
sob - nd 12-18



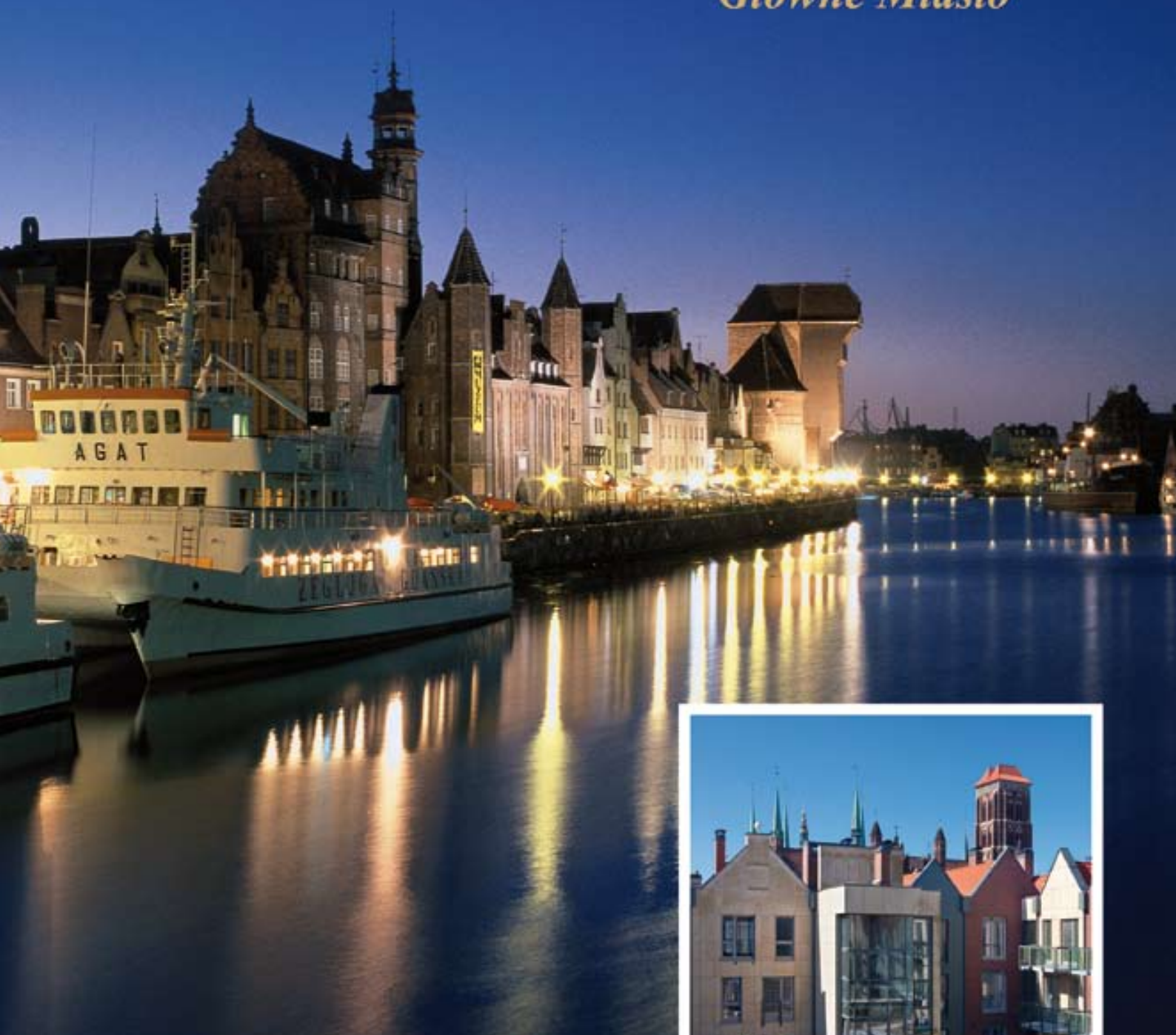
Znajdź nas na Facebooku!

sopot ul. Kubacza 1 | ☎ 791 777 779 | ubraniamarkowe@wp.pl

www.MarkoweUbrania.com

Gdańsk

Główne Miasto



Kwartał Kamienic *inwestycja zakończona*



tel. 58 34 00 381
e-mail: developing@inpro.com.pl
www.inpro.com.pl

spółka
notowana na
GPW

Darboven Idee Grant na finiszu

Ponad 500 pomysłów na innowacyjne biznesy napłynęła na konkurs Darboven Idee Grant. W konkursie skierowanym do przedsiębiorczych i kreatywnych kobiet do wygrania jest 100 tysięcy złotych. Patronat medialny nad konkursem objął Magazyn Prestiż.

Teraz przed jurorami bardzo ciężkie zadanie. Muszą dokładnie przeanalizować wszystkie projekty i wybrać te najciekawsze. Posiedzenie jury, podczas którego zostanie wyłoniona kilkuosobowa grupa finalistek odbędzie się w dniach 27 – 18 września.

W Polsce konkurs Darboven Idee Grant organizowany jest od 2006 roku przez kawowy holding Darboven. Laureatką pierwszej edycji jest Ewa Daniuk, która zdobyła uznanie jury innowacyjnym, opatentowanym pomysłem na budowę niewielkich obiektów budowlanych za pomocą bezspoinowych klocków. W kolejnej edycji nagrodę podzielono między Katarzynę Przybył – Tamowicz oraz Magdalenę Pyszcak. Wyróżnione projekty to pomysł na serwis www, w którym można porównywać kierunki studiów oraz koncepcja ośrodka badawczo – rozwojowego w branży opakowań. Dwa lata temu 100 tysięcy złotych powędrowało do Marty Wachowicz, która opracowała matematyczną metodę badania autentyczności dzieł sztuki, opartą na fizyce nieliniowej. **jj**



Foto: Materiały prasowe

Ford Kite Cup rozstrzygnięty

W dniach 17 – 19 sierpnia przy pięknej słonecznej pogodzie rozegrano zawody o Mistrzostwo Polski Ford Kite Cup, będące także ostatnimi już w tym roku zawodami zaliczanymi do klasyfikacji generalnej Pucharu Polski Ford Kite Cup 2012.

Ze względu na słabe warunki wiatrowe tym razem udało się rozegrać tylko konkurencję Race, w której wystartowało 24 zawodników i zawodniczek specjalizujących się w wyścigach. Wśród mężczyzn tytuł mistrza Polski zdobył po zaciętej walce toczącej się na otwartym morzu Błażej Ożóg, wyprzedzając swojego największego rywala Tomka Janiaka oraz Maksa Żakowskiego. W kategorii kobiet mistrzynią Polski została Michalina Laskowska, przed Edytą Gwizdałą i Pauliną Ziółkowską.

Nie udało się niestety wystartować zawodnikom w kategorii Freestyle a powodem był słaby wiatr. Triumf w klasyfikacji generalnej już wcześniej zapewnił sobie niepokonany od kilku lat Victor Borsuk, a wśród kobiet triumfowała Natalia Grabowska. Gościem zawodów w Jastarni była Zosia Noceti – Klepacka, brązowa medalistka igrzysk w Londynie w windsurfingu. Może w przyszłym roku ta utalentowana sportsmenka wystartuje w zawodach Pucharu i Mistrzostw Polski Ford Kite Cup zamieniając żagiel na latawiec. **mr**



Foto: Lukasz Nazdrzecz

Nowe miejsca

LADY FITNESS CLUB

Gdynia, ul. 10 Lutego, Centrum Kwiatkowskiego

Lady Fitness Club to miejsce, które powstało z myślą o kobietach. To właśnie specjalnie dla nich zostały dobrane zajęcia, wyposażenie i wystrój tworzący atmosferę motywującą do pokonywania sportowych wyzwań. Wspecjalizowana kadra klubu niewątpliwie zadba o doskonałą kondycję i piękną sylwetkę każdej Pani. W Lady Fitness swoje miejsce znajdzie także gabinet kosmetyczny, organizowane będą też spotkania z dietetykami, stylistkami, lekarzami i innymi ciekawymi ludźmi.



PYRA BAR

Gdańsk, Garbary 6/7

Każdy kto jest zainteresowany ile dań można przyrządzić z ziemniaka może to sprawdzić i posmakować korzystając z menu nowo otwartego Pyra Baru. Do wyboru są m.in. zapiekanki ziemniaczane, kilka rodzajów pyr z pieca, placki ziemniaczane czy ziemniaczane sałatki. Fani ziemniaków niewątpliwie powinni czuć się zadowoleni, gdyż poza dobrym jedzeniem Pyra oferuje niebanalny klimat.

DE LITE CLUB

Sopot, ul. ul. Generała Józefa Bema 6

W Warszawie De Lite to jeden z najmłodniejszych klubów. W Sopocie ma być podobnie. Miejsce zobowiązuje Klub. De Lite powstał w miejscu kultowej Mandarynki. Jest to na pewno nowa jakość na klubowej mapie Trójmiasta, ale czy się przyjmie tak samo, jak jego kultowa poprzedniczka? Niezbadane są gusta sopockich imprezowiczów, niemniej życzymy „Dilajtowi” samych sukcesów, choćby z tego względu, że w coraz bardziej jarmarczonym Sopocie chciało im się chcieć.



BoConcept[®]

Urban Danish Design since 1952



ROBERT SZYMCZAK

- na szczycie Mount Everest



[ANNA DĘBSKA

Lekarzem jest od 10 lat. Specjalizuje się w medycynie ratunkowej. Człowiek niezwykle i utalentowany, o silnej osobowości i charcie ducha. Jego pasją są wysokogórskie szczyty a priorytetem rodzina. Zdobył już Mount Everest, Dhaulagiri i Nanga Parbat. Jako himalaista, czuje się spełniony. Swoją wiedzę i doświadczenie chce przekazać innym. W najbliższym czasie chce się spełnić jako ojciec, bo jak twierdzi to będzie prawdziwy test na męstwo. Robert Szymczak, himalaista i lekarz wyprawowy.



anim porozmawiamy o wyprawach w Himalaje, przybliż mi i naszym czytelnikom, czym konkretnie zajmujesz się na co dzień w swojej pracy?

- Można powiedzieć, że zajmuję się wstępną oceną i stabilizacją stanu pacjentów. Pracuję w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku, na oddziale ratunkowym, czyli tam, gdzie karetki przywożą pacjentów. Są to głównie trudne przypadki, poszkodowani po wypadkach, po reanimacji, osoby z udarem mózgu, zawalem serca oraz inne tzw. ciężkie stany. Specjalista medycyny ratunkowej musi wiedzieć, jak zająć się pacjentem, który jest w stanie zagrożenia życia. Jego zadaniem jest ustabilizowanie stanu, zdiagnozowanie choroby oraz przekazanie pacjenta odpowiedniemu specjalistce. Musi być to zrobione sprawnie, ponieważ czas to mózg, czas to serce, czas równa się życie. Pracuję również w Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym i tutaj specyfika pracy jest podobna. Leci się zazwyczaj do ciężkich stanów, to praca na wysokich obrotach, często zaskakująca, jest w niej sporo stresu, z którym trzeba sobie radzić. Realizuję się również jako nauczyciel na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym.

- Jesteś lekarzem wyprawowym, czyli w każdą podróż zabierasz swoją wiedzę i doświadczenie medyczne, żeby czuć nad bezpieczeństwem uczestników wyprawy. Czy zdarzały się sytuacje, że Twoje umiejętności były potrzebne w wysokich górach?

- No pewnie, że tak. Na początku moich wyjazdów w góry wysokie, sytuacji zagrażających życiu nie było zbyt wiele. Czasami były wyprawy, że nic poważnego z punktu widzenia medycznego się nie działo i wtedy realizowałem się głównie sportowo. Natomiast podczas ostatnich wypraw zdarzały się takie sytuacje, w których moja reakcja była istotna, trzeba było podjąć trudną decyzję o rozpoczęciu akcji ratunkowej. Podczas wyprawy zimowej na niezdobyty jeszcze dotąd przez człowieka ośmiotysięcznik Broad Peak, jeden z moich kolegów zaczął mieć problemy z oddychaniem. Rozpoznałem

u niego zakrzepicę żył głębokich jednego z podudzi. Podejrzywałem, że część skrzepów oderwała się, powędrowała do płuc i zablokowała tętnice dostarczające płucm ten. U kolegi doszło do zatorowości płucnej - zawału płuca. Masywna zatorowość płucna może doprowadzić do śmierci. Lekarz na wyprawie nie ma jednak możliwości zrobienia rentgena czy tomografii komputerowej by potwierdzić swoje podejrzenia. Oprócz wiedzy, kluczową rolę odgrywa intuicja. Jeśli mówi, że trzeba schodzić, należy jej posłuchać. Decyzja o odwrocie jest zawsze trudna, bo oznacza koniec wyprawy dla poszkodowanego himalaisty, który zaangażował w ekspedycję swój czas, energię



i pieniądze. To może być również potencjalnie koniec wyprawy dla lekarza albo kogoś innego, kto chorego asekuje podczas powrotu na niziny. Kolega wrócił do Polski. W szpitalu spędził dwa tygodnie na oddziale intensywnej terapii kardiologicznej. Jest cały i zdrowy.

- Co takiego najczęściej się dzieje w Himalajach, co sprawia, że potrzebna jest pomoc lekarza?

- W górach może się zdarzyć całe mnóstwo groźnych, nagłych wypadków, takich jak odpadnięcie od ściany, wpadnięcie w szczelinę, zejście lawiny, co grozi w najlepszym wypadku złamaniami, zwichnięciami. Góry to również niebezpieczeństwo chorób

wysokogórskich takich jak: ostra choroba góraska, wysokościowy obrzęk płuc i wysokościowy obrzęk mózgu. To śmiertelne choroby spowodowane niedoborem tlenu. Bardzo niebezpieczne są również wychłodzenie i odmrożenia. Nie można również bagatelizować silniejszego niż na nizinach promieniowania UV, które powoduje ślepotę śnieżną i oparzenia słoneczne. Prawie wszystkiemu można zapobiec, trzeba myśleć, działać profilaktycznie oraz stosować odpowiedni sprzęt. Trzeba mieć także pełną świadomość tych zagrożeń przed wyruszeniem na wyprawę. Podczas szkoleń, które prowadzę w ramach projektu Polski Himalaizm Zimowy, mówię o tych zagrożeniach i sytuacjach, które wydarzyły się podczas moich wypraw. Mówię również o problemie śmierci na wyprawie. Człowiek, który ma dwadzieścia kilka lat wierzy w swoją nieśmiertelność.

- Ale zawsze musi być ten pierwszy raz...

- To prawda. Wiele osób dzisiaj stać na wydanie kilkunastu tysięcy złotych na wyprawę na ośmiotysięcznik. Nie wolno jednak od razu rzucić się na bardzo trudną i wysoką górę. Początkujący powinni stopniowo zdobywać doświadczenie wysokogórskie. Moim zdaniem należy wyznaczać sobie realne cele. Warto wrócić z wyprawy bez uszczerbku na zdrowiu. Wtedy można pojechać jeszcze raz. Natomiast, jeżeli podczas pierwszej wyprawy straci się dziesięć palców to powrót w góry jest raczej niemożliwy. Dlatego tak ważne są medyczne szkolenia przed wyprawami na najwyższe szczyty świata. Warto się również samodzielnie edukować. Obecnie w sieci jest mnóstwo informacji w języku polskim na temat zagrożeń gór wysokich - polecam moją stronę www.mede Everest.pl.

pl.

- Mówisz o tych wielu niebezpieczeństwach, mimo wszystko sam byłeś na kilku wyprawach. To wyczerpujące podróże, można podupać na zdrowiu...

- Ktoś, kto decyduje się na wspinanie wysokogórskie, musi wiedzieć, że to jest tak, jakby wybrał boks. Ten sport może dać ogromną satysfakcję, ale można też zapłacić za tą satysfakcję dużą cenę. Niedotlenienie wpływa na mózg podobnie jak seria ciężkich nokautów. Należy mieć świadomość tych zagrożeń i samodzielnie, odpowiedzialnie dokonać wyboru. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: czy himalaizm daje mi takiego „powera”, że warto aż tyle poświęcić?



- Śmierć jest aż tak realna podczas takiej wyprawy w Himalaje?

- Niestety tak, i im szybciej sobie to uświadomimy, tym lepiej. W kwestionariuszach medycznych, wypełnianych przez uczestników wypraw, którym pomagam w zabezpieczeniu medycznym, jest pytanie: gdzie, w razie śmierci w górach, chciałbyś być pochowany: w górach czy w kraju? Trudno stawić rodzinę przed taką decyzją, trzeba być odpowiedzialnym i zdecydować wcześniej. Sam kiedyś przy wypełnianiu podobnego kwestionariusza głęboko zastanawiałem się, czy wziąć udział w wyprawie. Postawienie podpisu pod takim pytaniem daje czasem więcej do myślenia, niż kilkugodzinne szkolenie.

- Jak dużą rolę w Himalajach odgrywa psychika?

- To jeden z najważniejszych aspektów. To, w jaki sposób rozgrywasz wyprawę w głowie, w głównej mierze decyduje o twoim bezpieczeństwie i powodzeniu wyprawy. Góry ujarzmia się stopniowo. Podczas wypraw himalaistki, często personifikują swojego przeciwnika – GÓRĘ. Mówi się: „Everest nie puszcza”, „ale go zasypało, zalodziło”, itp. Góra staje się naszym przeciwnikiem, z którym walczymy. I albo pozwoli Ci się zdobyć, albo odeśle z kwitkiem. Najważniejsze by nie zatrzymała ciebie w swoich śniegach. Uświadomienie sobie tego, że góra to wypiętrzanie terenu przysypane kamieniami, bez uczuć, emocji i rozumu, które będzie stało na swoim miejscu przez całe nasze życie i zawsze można na nie wrócić, pozwala łatwiej pogodzić się z porażką, zawrócić w odpowiednim momencie, bez niepotrzebnego ryzyka. Tę umiejętność mają doświadczeni himalaistki – ci z mocną „psychą”. Podczas ataku szczytowego na Mount Everest czujesz się jak w horrorze - nocy żywych trupów. Na zboczach, w szczelinach leżą zamrożone ciała himalaistów, ułożone w różnych pozycjach, jeden śpi w załamaniu skalnym, drugi leży z nienaturalnie wykręconymi nogami. Ciała zachowane są lepiej niż w paryskich katakumbach. Ubrane, wyposażone w sprzęt wysokogórski cienie przeszłości, świadkowie tragedii. Nikt tych ciał nie zniósł na dół. Dla mnie, jako lekarza, to było makabryczne. Ci ludzie wyglądali jak ci przysypani popiołem Wezuwiusza w Pompejach. Takie doświadczenia również wpływają na psychikę.

- Co wtedy czułeś?

- To nie było przyjemne. Widzisz kogoś,

kto tam zginął. Jesteś niedotleniony. Do słownie i w przenośni, idziesz po trupach. Dla kogoś, kto nie ma styczności ze śmiercią, może to być duży stres. W tym roku zginął człowiek. Idziesz na szczyt, mijasz go wiszącego na linie, obok kołysze się na wietrze plecak. Śmierć jest wszechobecna, skłania do refleksji. Zdałem sobie w końcu sprawę, że jeśli zginę w górach, to tak naprawdę moja śmierć nie będzie miała żadnego znaczenia, będzie jedynie cierpieniem dla rodziny. Doszedłem do wniosku, że w góry wysokie jedzie się tylko dla siebie, to bardzo egoistyczny sport. Jeżeli jest on sensem twojego istnienia, to warto go uprawiać, jeżeli nie – lepiej pojechać na wczasy



do Turcji. Kilku moich kolegów zginęło. Zastanawiałem się, jaki sens miała ich śmierć. Na to pytanie bardzo trudno odpowiedzieć. Dla mnie śmierć w górach nie ma sensu.

- Z tego, co mówisz, ważne jest znać umiar i wiedzieć, gdzie przebiega granica, przekroczenie której może grozić spadnięciem w przepaść.

- Dokładnie tak. Ja chyba tę granicę osiągnąłem. Nie uważam siebie za wielkiego himalaistę, raczej za sportowca amatorka z zacięciem do sportów wytrzymałościowych. Byłem na trzech ośmiotysięcznikach, miałem swoje pięć minut i dałem radę. Czuję się już dostatecznie spełniony, chociaż mam niedosyt, że nie udało mi się zdobyć

ośmiotysięcznika zimą. Brakowało 300 metrów do szczytu, ale warunki pogodowe nie pozwoliły. To drobny niedosyt, ale też satysfakcja, że dałem z siebie wszystko. Nie miałem nigdy ambicji, żeby zdobyć wszystkie czternaście ośmiotysięczników. Oszukiwałbym siebie, gdybym uważał, że jestem na tyle mocny, że mogę wejść na K2 zimą, dlatego na razie zostawiam to lepszym. Jestem szczęśliwy z moich osiągnięć, i cieszę się, że nie pochłonęło mnie to bez reszty. Powroty do pustego domu to nie jest przyjemna sprawa. W grudniu spodziewam się dziecka – i szczerze, Everest przy tym blednie. Są pewne etapy życia, których nie można prze-gapić. Widząc, jakie obowiązki i odpowiedzialność na mnie czekają, jako ojca rodziny, muszę mierzyć siły na zamiary.

- Niedawno zdobyłeś Mount Everest. Wszystko wskazuje na to, że najwyższa góra świata, jest Twoim ostatnim ośmiotysięcznikiem.

- Nie wiem, co będzie w przyszłości, ale wiele na to wskazuje. Na Everest pojechałem głównie z ciekawości, dostałem propozycję i ją przyjąłem. Wokół Everestu narosło wiele mitów. Mówi się, że jest to góra łatwa, bardzo komercyjna. Najbardziej popularne drogi na Everest to południowa od strony Nepalu i północna od strony Tybetu. Gdy wchodzisz od strony Tybetu musisz pamiętać, że są mniejsze możliwości akcji ratunkowej, bo tam śmigłowce nie latają, jeżeli ktoś zasłabnie na szczycie, to nie ma szans go znieść. Ja byłem od strony tybetańskiej, stosunkowo mniej skomercjalizowanej. Czymś, czego nie doświadcza się na zwykłym ośmiotysięczniku, i powód, dla którego warto być na Evereście, oprócz tego, że to najwyższy szczyt świata, to spotkanie na szczycie wspinaczy

wchodzących z drugiej strony góry oraz widok świątełek czołówek himalaistów zdobywających inny, oddalony o kilkadziesiąt kilometrów ośmiotysięcznik – Lhotse. Gdy ja wchodziłem na Everest, tego samego dnia walczyła o szczyt Lhotse Kinga Baranowska.

- Mówisz o tym, że tylu wspinaczy jednocześnie atakuje szczyt. Czy to nie jest niebezpieczne? Czy ta komercyjna rzeczywistość nie zabija ducha himalaizmu, pewnego rodzaju mistycyzmu?

- Tak właśnie się dzieje, ale wraz z rozwojem cywilizacji stało się to nieuniknione. Mistycyzmu trzeba szukać gdzie indziej – na niezdobytach jeszcze sześciotysięcznikach



Tybetu lub Karakorum, w sezonie zimowym, gdy pustoszeją góry, na pewno nie na Everestcie. Dzisiaj, gdy zdobyłem ten szczyt, mogę szczerze powiedzieć, że wcale nie jest tak łatwo wejść na Everest. To wysoka góra, trzeba trafić na okno pogodowe, zaklimatyzować się odpowiednio, żeby nie umrzeć, jak zabraknie tlenu w butli na szczycie. Tak naprawdę masz tylko jedną szansę. Jak wycofasz się z dużej wysokości, to szanse, że będziesz miał siłę na kolejny atak są znikome. Dochodzą rzeczy niezależne od ciebie, na przykład ten sam dzień na atak wybiera kilkadziesiąt osób – tłum, przez który trudno się przecisnąć, który trudno wyprzedzić na szlaku. Po obu stronach szczytu są progi skalne zabezpieczone drabinami. Jak trafi się kilku niedoświadczonych wspinaczy to może się zdarzyć, że drabiny będą zablokowane przez kilkadziesiąt minut. Wtedy człowiek stoi i wychładza się na wysokości powyżej 8000 metrów. W kraju nie wytłumaczysz nikomu, że musiałeś czekać w kolejce. Everest jest specyficzny, wyjątkowy.

- Jak wygląda dzień akcji górskiej himalaisty?

- Przygotowania zaczynasz dzień albo dwa wcześniej. Spakowany na spokojnie plecak, obliczona ilość proszku energetycznego, który dosypiesz do wody. Odpowiednia ilość batonów czy żeli energetycznych, obliczona też na dwa albo trzy dni. W plecaku muszą być zapasowe rękawiczki, baterie, skarpety, profilaktyczne rzeczy. Przed wyjściem zakładasz na plecy pod kombinezon puchowy, camelbak, czyli bukłak z płynem, z którego za pomocą rurki pijesz płyny. Idziesz 6 - 8 godzin, pijąc przynajmniej co godzinę. Co godzinę też musisz coś zjeść. Cały czas ruszasz palcami u rąk i nóg, sprawdzając czy są ciepłe. Twarz, usta są posmarowane kremu anti-UV, żeby nie ulec oparzeniom słonecznym. Na policzkach i nosie jest przyklejona taśma KinesioTape do ochrony przed odmrożeniami. Dbasz o to, żeby czuć policzki. Dochodzisz do obozu. Przed wejściem do namiotu rąbiesz lód lub pakujesz śnieg do worka, żeby mieć z czego wodę topić. Na zewnątrz zabezpieczasz sprzęt. W przedsionku namiotu zdejmujesz duże buty i czyścisz je ze śniegu, zabierasz do namiotu, żeby rano były ciepłe. Ściągasz botki, czyli wewnętrzne buty, skarpety i ładujesz je do śpiwora. Suszysz nogi, zakładasz świeże skarpety i zaczynasz gotowanie. Trwa to bardzo długo. Każdy himalaista musi wypić od 4 do 6 litrów płynów

dziennie, żeby utrzymać wydolność fizyczną organizmu, zapewnić wodę do procesów fizjologicznych, nie wychłodzić się, nie odmrozić, żeby nie dopuścić do zągęszczenia krwi i zwiększenia jej lepkości, co grozi powstaniem zakrzepów w żyłach. To bardzo istotne. Do tego trzeba rozpuścić naprawdę dużo śniegu. Himalaizm to wspinanie i gotowanie, trudno czasami powiedzieć, czego jest więcej. Pijesz dużo - płyny energetyczne, herbata i co naturalne, zwiększa się ilość oddawanego moczu. Kolor moczu jest bardzo ważny. Jest takie górskie przysłowie – „Jeśli ciemny jest twój mocz, lada chwila stracisz moc”. Ciemny mocz świadczy o odwodnieniu, jasny o prawidłowym poziomie płynów



w organizmie. W namiocie nikt nie ubiera butów, nie wychodzi na zewnątrz, tylko oddaje mocz do plastikowej butelki. W niższych obozach każdy ma swoją, wyżej jest tylko jedna. I to się wylewa na zewnątrz, tylko nie w tym miejscu, z którego bierze się śnieg (śmiech). Po zaspokojeniu pragnienia i głodu nadchodzi czas na gotowanie wody na następny dzień wspinaczki. I tak dzień himalajski kończy się późno w nocy.

- Załóżmy, że następnego dnia jest atak szczytowy. Jak on wygląda?

- Nie tak od razu. Wchodzisz do obozu pierwszego, to jest jeden dzień. Do drugiego, drugi dzień. Trzeciego, trzeci. Po wejściu do obozu trzeciego, zazwyczaj tego samego

dnia wychodzisz na atak szczytowy. Atakujesz szczyt i to trwa przeciętnie ponad 20 godzin. Przykładowo na Nanga Parbat, która ma 8,125m, wyszedłem z ostatniego obozu o 21.00, a z powrotem w namiocie byłem następnego dnia o 22.00. Z ostatniego obozu, trzeba jeszcze zejść do bazy, co średnio trwa około dwóch dni. Atak szczytowy to przynajmniej sześć dni morderczego, ciągłego wysiłku. I to w sytuacji, gdy prognoza pogody jest korzystna. Są sytuacje, że musisz przeczekać dwa dni w obozie z powodu załamania pogody. Czasem atak szczytowy może trwać nawet dziesięć dni. To jest prawdziwe wyzwanie - rzeźnia. Człowiek się nie myje, prawie nie śpi, jest zimno, wietrznie,

przez głowę przewijają się tysiące najróżniejszych myśli i obrazów.

- Czy zdobycie szczytu to najpiękniejszy moment wyprawy?

- Oczywiście jest ogromna satysfakcja na szczycie, ale od razu wtedy myślisz o tym, że jeszcze musisz zejść do bazy, co jak już wspominałem potrwa przynajmniej dwa dni. Najpiękniejszy moment, jest jak wracasz do bazy, wiesz, że jesteś już bezpieczny. To wspaniałe uczucie, jakby się zdobyło medal olimpijski. Super czad. Takie uczucie satysfakcji to nagroda za trudy wyprawy. Piękny jest też czas po wyprawie, gdy czekając na powrotny samolot do kraju możesz sobie spędzić trochę czasu w Katmandu czy Islamabadzie. To kilka dni totalnego luzu - zasłużony odpoczynek.

- Co w takim razie chciałbyś jeszcze zrobić? Jakie masz marzenia?

- Chciałbym kiedyś ukończyć triathlon iron-man. Ostatnio widziałem też ciekawy dokument o rodzinnej podróży dookoła świata. Co prawda, bohater popełnił na końcu samobójstwo, ale to był tylko jeden z motywów tego filmu. Taka podróż mogłaby być bardzo pouczająca. Jak moja córeczka będzie już rozumiała, co się wokół niej dzieje chciałbym pojechać całą rodziną w taką roczną podróż. Świat jest otwarty, praktycznie nie ma granic. Trzeba korzystać z tego, że w większej jego części panuje pokój. Chciałbym również mojej córce zaszczyścić zapal do sportu i bakcyła podróżniczego. Marzę o tym by kiedyś wybrać się z rodzicami, rodzeństwem, ich dziećmi, na wspólne wakacje. Do tej pory każdy urlop, to był wyjazd górski. Rodzina jest święta, rodzina to przyszość. Wśród moich pacjentów zdarzają się osoby starsze, samotne. To bardzo smutne. Ja samotny być nie chcę. ■

Zamieszka na osiedlu pełnym słońca

ROBYG

Grupa Deweloperska

Osiedle **Słoneczna Morena** jest wyjątkowym miejscem, w którym wygodnie mieszkać i odpoczywać, realizujesz swoje pasje i aktywnie spędzasz czas.

Na powierzchni blisko **13 hektarów** znajduje się nie tylko komfortowe osiedle, ale też i uroczy park z alejami spacerowymi, liczne place zabaw oraz wewnętrzne patia i klomby. Przestronne domy i nowoczesne apartamenty z zielonymi tarasami oraz mieszkania z dużymi balkonami zapewnią Ci relaks w samym centrum miasta.

Nowoczesna i funkcjonalna architektura oraz wysoki standard wykończenia spełnią oczekiwania nawet najbardziej wymagających klientów, a dobrze rozwinięta infrastruktura zapewnia bliskość atrakcji.



już od: **3 pokoje**
259 000 zł

Zamieszka od zaraz - Mieszkania gotowe w RNS

Słoneczna Morena

Gdańsk, ul. Piekarnicza 1, tel. 58 322 08 11

www.robbyg.com

Rzuć okiem na wnętrze

[AGATA RUDNIK

Na łamach Prestiżu cyklicznie goszczą ludzie znani i nieznani, ale co najważniejsze ciekawi, intrygujący, często inspirujący. W poprzednich numerach naszego czasopisma prezentowaliśmy między innymi dyrektorki luksusowych trójmiejskich hoteli, a także znakomitych chirurgów. Dzisiaj przeczytacie o architektkach wnętrz – utalentowanych, kreatywnych i przede wszystkim odważnych. Nie boją się łamania architektonicznych schematów, często sięgają po futurystyczne rozwiązania, eksperymentują z formą. Panie i Panowie – Prestiż przedstawia Martę Sikorską, Karolinę Bernisz – Grabska i Barbarę Klińską.

Marta Sikorska - projektuje na miarę

Mówi, że jest rzemieślnikiem, a nie artystką. Od dziecka układała przedmioty i przesuwała meble według własnego pomysłu (doprowadzając tym rodziców do szału). Jej realizacje można znaleźć w takich magazynach jak „Weranda”, czy „Dobre Wnętrze”. Marta Sikorska – jak teraz pielęgnuje swoje pasje i jak sprawia, że każdy projekt idealnie pasuje do klienta?

T

ak naprawdę już jako dziecko urządzałam wszystkim mieszkania, czy tego chcieli, czy nie przestawiałam meble, a rodzice denerwowali się, że co jakiś czas bibeloty zmieniały miejsce.

A ja przecież ciągle chciałam dążyć do perfekcji. Nie wspominając już o tym, że raz wspólnie z koleżanką przesuwałyśmy fortepian przy pomocy kostki mydła. Wszystkie pieniądze, czy z kieszonkowego, czy ze stypendium wydawałam na przedmioty do domu. Chciałam się po prostu otaczać tym, co jest przyjemne dla oka.

O tym, że istnieje taki kierunek, jak architektura wnętrz dowiedziałam się w ostatniej klasie liceum. Miałam wiele do nadrobienia.

Malarstwo, rysunek. Byłam jednak bardzo systematyczna, dlatego bez problemu dostałam się na Akademię Sztuk Pięknych. Czy jestem artystką? Zdecydowanie nie. Zawsze podkreślałam, że jestem rzemieślnikiem. Najlepszym na to dowodem jest to, że rzeźba wychodziła mi wprost genialnie, kiedy miałam przed sobą modela. Gorzej, gdy musiałam sama coś wymyślić... Na drugim roku studiów miałam zajęcia z prof. Jackiem Dominiczakiem, z którym zresztą do dziś się przyjaźnię. To był dla mnie moment przełomowy. Szybko zdecydowałam się na podjęcie studiów podyplomowych pod jego czujnym okiem. To dzięki Niemu wreszcie mogłam pracować na przestrzennych modelach i nauczyłam się szacunku i etyki do zastanego miejsca. Bardzo to sobie cenię. Inspiracje? To dla mnie przede wszystkim filmy i ... ludzie. Uwielbiam filmy Woody'ego Allena, mam poczucie, że w nich wnętrza są idealnie zbudowane do postaci. Inspiruje mnie to, jak ludzie żyją, jak spędzają wolny czas, co czytają. Zawsze tłumaczę, że nie można podążać ślepo za modą. Nie u każdego sprawdzi się np. tak popularny styl prowansalski lub kuchnia w czerni połyску. Przy okazji informuję o ryzyku, trochę jak ubezpieczyciel. Z klientami relacje nie zawsze są łatwe. Często towarzyszą im frustracja, zniecierpliwienie czy niepewność. Staram się jednak tworzyć atmosferę pra-



Foto: Ewa Szablowska

cy zespołowej i zapewnić przy tym poczucie bezpieczeństwa. Zdarza się też, że utrzymuję dany kontakt jeszcze długo po zakończeniu projektu. W ramach sympatii udzielam też rad „ponadprogramowych”.

Przy każdym projekcie sama bardzo dużo się uczę. Mam w sobie spore pokłady pokory. Wiem też, że podstawą dobrego projektu jest dialog z klientami. Każde wnętrze „prowadzę” od początku do końca. Dzięki temu wiem, że kiedy zleceniodawca zadzwoni do mnie nawet po kilku latach w sprawie jakiejś drobnej śrubki, to ja dokładnie będę wiedzieć o co chodzi i będę w stanie mu pomóc. Zdarza się, że wnętrza powstają w długich odstępach czasu, wówczas tym bardziej ważne jest moje zaangażowanie i indywidualne podejście. Do każdego

projektu podchodzę zresztą w sposób spersonalizowany. Wszystko staram się dostosować nie tylko do liczby użytkowników danego wnętrza i ich wieku, ale także do tego jak spędzają wolny czas, jakie mają pasje i jakie są relacje między nimi. Teraz jest trend na duże łazienki, warto się jednak zastanowić po co nam takie rozwiązanie, jeżeli nie mamy czasu na to, by w tym wnętrzu przebywać. Podobnie jest z sypialnią. Coraz częściej pary decydują się na spanie w osobnych pomieszczeniach. Jakiś czas temu było to nie do pomyślenia, teraz, ze względu na tryb życia wiele osób decyduje się na dwie sypialnie. Przede mną jedno z największych wyzwań. Właśnie urządzam dom dla siebie i mojego narzeczonego. Ćwiczę na sobie umiejętność kompromisu, ale takiego, w którym żadna ze stron nie pozostanie z poczuciem straty. Wiem, że różnice nas wzbogacają, dlatego też np. szukam jak najlepszego miejsca na zbiór ponad trzech tysięcy książek, należących do mojego partnera.

Nie mam typowego hobby. No chyba, że uznać za hobby moją pracę. Jakkolwiek to brzmi. Nie lubię wyjeżdżać. Nigdzie nie jestem w stanie wytrzymać dłużej niż tydzień. Tęsknię po prostu za moim domem, wnętrzami, przedmiotami. Moją pasją jest to, co robię. Tak chyba powinno być, prawda?



Karolina Bernisz - Grabska

- moja mała fanaberia

Karolina Bernisz - Grabska przygodę ze sztuką zaczęła dość tradycyjnie – w Zespole Szkół Plastycznych w Gdyni. Dalej jednak wszystko toczyło się już mniej tradycyjnie. Czym jest dla niej dekorowanie wnętrz? Co ją inspiruje i daje siłę do działania?

Pierwsze małe, twórcze zlecenia otrzymywała już w liceum, m.in. podczas praktyk w Teatrze Miejskim w Gdyni. Jak sama mówi, to był niezwykle czas, w którym pielęgnowano w niej odwagę, niezależność i kreatywność. Kolejnym krokiem były studia na wydziale Wzornictwa Politechniki Koszalińskiej. Wciąż jednak nie mogła się odnaleźć. Miotła się od wystawiennictwa, przez wzornictwo, aż do wnętrzarstwa.

– I to było właśnie to. Dekorowanie wnętrz – tym chciałam się zajmować. Gdy po studiach zaczynałam pracę jako dekorator, zawód ten był wciąż jeszcze traktowany trochę z dystansem i z przymrużeniem oka. Taka mała fanaberia i coś na kształt Magdy z „Czterdziestolatka” i jej zakręconego „urządzcza” małego mieszkanka z wielkiej płyty. Od tej pory dużo się zmieniło. Dzisiaj już na etapie architektonicznym domu, inwestor ściśle zaczyna współpracować z dekoratorem – mówi Karolina Bernisz.

Jednym z jej pierwszych większych zleceń był Dworek w Sopocie. Przepiękna willa, w której znalazła się restauracja i pokoje gościnne. Prawdziwa konfrontacja wiedzy ze studiów i rzeczywistości. Szybko okazało się, że poza realizacją koncepcji, bardzo ważny jest kontakt z inwestorem. Tu już po pierwszej rozmowie okazało się, że będzie po prostu dobrze.

Miała to szczęście, że właściciele zaufali jej od samego początku.

– Byli też bardzo pomocni i zaangażowani. Wszystko wyszło pięknie. Okres prawie roku tej realizacji wspominam do dziś. Znajomość przetrwała i od czasu do czasu spotykamy się również na stopie prywatnej – mówi Karolina.

Proces urządzania domu to nieomalże zadanie psychologiczne. Trzeba się poznać, polubić. Nie można zapominać, że zleceńodawca wprowadza w swoje życie i do swojego domu obcą osobę. Nie każdy potrafi poddać się pomysłom i wyborom od razu. Niektórzy klienci otwierają się dopiero po czasie, a ich zaufanie z tygodnia na tydzień rośnie.

– Wtedy wiem też, że działa tzw. sposób trzech propozycji. Przedstawiam trzy elementy pasujące do danego wnętrza i pozwalam zdecydować właścicielowi. Dzięki temu ma on poczucie, że w pełni

kontroluje sytuację. Po zakończeniu projektu, ważne jest dla mnie, by właściciel domu czuł się w nim dobrze i był pewien każdego elementu. Musi też wiedzieć, że to po części jego dzieło, a nie tylko szalona realizacja jeszcze bardziej szalonej wizji dekoratora – dodaje Karolina Bernisz.

Tak było ma przykład z hotelem w Łebie. Rodzinny interes przesympatycznej rodziny. Zdobyte zaufanie i obustronna sympatia pozwoliły na kolejne realizacje. Na początku jednak każda propozycja była rozważana i dyskutowana na forum rodzinnym. Do tego gonił czas i termin rozpoczynającego się sezonu turystycznego. Powstały wnętrza, w których hotelowi goście czują się wspaniale i wracają co roku.

– Dekorowanie domu, czy mieszkania to olbrzymia odpowiedzialność, także za powierzony budżet. Często zdarza się, że dysponuję wieloletnimi oszczędnościami klienta. Kwestia wydatków to zawsze bardzo delikatna sprawa. Trzeba być bardzo czujnym i wiedzieć na ile możemy sobie pozwolić. Moja głowa w tym, by za satysfakcją z wnętrza nie szła finansowa klęska – przekonuje Karolina.

Skąd czerpie pomysły? Przede wszystkim z otoczenia. Obserwuje i zapamiętuje. Ma na swoim komputerze katalog „Pomysły” i tam wrzuca często różnego rodzaju zdjęcia. Dużo

podróżuje i przywiezione inspiracje często czekają miesiącami na odpowiednią osobę, wnętrze. Jej praca to też, a może przede wszystkim ciekawi ludzie. Każda realizacja to nowy klient, nowa historia.

– I tak na przykład urządzenie apartamentu w Neptun Parku pozwoliło mi poznać takiego nietuzinkowego człowieka. Imponowało mi jego ciekawe spojrzenie na świat, zdecydowanie, odwaga i otwartość na moje propozycje. Współpraca przy tym projekcie była na tyle udana, że zostałam poproszona o kolejną, tym razem we Wrocławiu w starej, przepięknej kamienicy. Stare budynki to bardzo wdzięczny obiekt pracy. Mają swoją duszę, o której utrzymanie trzeba dbać. Trzeba pamiętać i szanować zastane elementy. To pomaga i bardzo inspiruje. Kolejnym moim wyzwaniem jest urządzenie nowej restauracji w Gdańsku. Będzie przepysznie... – przekonuje Karolina.



Foto: Krzysztof Nowosiński



Barbara Klińska

- biorę garściami, co daje mi los

Barbara Klińska, architekt wnętrz, designer, twórczyni marki LookFresh. Opowiada o swoich początkach w branży, realizowanych projektach, a także o tym, że po inspirujących podróżach do Bolonii, czy Mediolanu najchętniej wraca do rodzinnej Łeby.

Jej ścieżka kariery to konsekwencja wielu zdarzeń: 3 lata studiów prawniczych, potem 5 lat na kierunku turystyka i rekreacja, aż wreszcie projektowanie wnętrz.

- Wszystko to składa się na moje doświadczenie. Prawo było marzeniem mojego taty, którego straciłam w wieku 18 lat. Był to bardzo inteligentny, mądry i kochany człowiek. Turystyka zaś to rodzinne biznesy, a projektowanie wnętrz to już tylko moje marzenie - mówi Barbara Klińska.

Dyplom broniła w lipcu 2004 w Warszawie, a już w lutym 2005 otworzyła firmę. Początki były jednak trudne. W tamtym czasie zawód projektanta był „zjawiskiem deficytowym” i większość ludzi nie- zbyt dobrze wiedziała, czym tak naprawdę ten designer się zajmuje.

wyzwaniem jest każdy klient, jego oczekiwania, a często też i kaprysy.

- Inspiracja do pracy przychodzi zawsze w najmniej oczekiwanym momencie, nie należy jej szukać, to samo się zdarza - przekonuje projektantka. - Aby się jednak zdarzyło dużo podróżuję, obserwuję ludzi, świat, doświadczam tego, co nowe. Napędza mnie też obcowanie z człowiekiem. Bardzo ważna jest dla mnie moja rodzina, która zawsze mnie wspiera, a także doświadczenia kształtujące moją osobowość - dodaje.

Tak naprawdę inspiruje ją wszystko, przeszłość, teraźniejszość i marzenia o przyszłości. Nieustannie pracuje nad tym, by się rozwijać. Teraz czeka ją wyjazd do Bolonii, a potem do Mediolanu. Bo jak sama mówi, jej praca to na szczęście nie tylko komputer i salony z wy-



Foto: Krzysztof Nowosielski

Dzisiaj wiedza na ten temat jest dużo większa, klienci mają ogromną świadomość po co biorą projektanta i czego od niego oczekują. To pomaga w pracy, choć czasem ją utrudnia.

- Każdego dnia doświadczamy kolorów, kształtów, zapachów, a nasza osobowość zyskuje wyrazistość. Wraz z nią za to precyzuje się nasze poczucie smaku. Dlatego ważne jest, by projektować przestrzenie, które będą odzwierciedleniem tych wszystkich emocji, wówczas wnętrze będzie osobiste, a nie modne. Nie umiałabym wybrać swojego najciekawszego projektu. Choć mogę wymienić wśród nich m.in. apartamenty na osiedlu Aquarius i kamienicę nad Cafe Ferber w Sopocie, apartament pokazowy dla Invest Komfort w Gdańsku, czy projekt koncepcyjny Hotelu Szydłowski - opowiada Basia.

Dla niej jednak najważniejsze jest traktowanie zlecenia przez pryzmat zlecającego. Jak sama mówi, każdy z jej klientów był równie inny i równie ciekawy. Największym wyzwaniem jest właśnie poznać ich potrzeby tak, by spełnić oczekiwania na długo i pozostawić po sobie dobre wrażenie. Nie liczy się wielkość projektu, czy jego budżet,

sażeniem wnętrz, ale przede wszystkim bycie na bieżąco, a nawet na przód ze światowymi trendami. To ciągle poszukiwanie nowych inspiracji i nowych rozwiązań.

- W przyszłości stawiam na rozwój osobisty, jak i firmy w każdym tego słowa znaczeniu. W najbliższym czasie moje plany również związane będą z inwestycją, jaką chcę zrealizować w moim rodzinnym mieście Łeby. Łeba to moje DNA, to moja rodzina, dzieciństwo, to ludzie których znam. Czasami nawet myślę, że jedyną rzeczą, od jakiej jestem uzależniona to zapach sztormowego morza - mówi z sentymentem w głosie Barbara Klińska.

Jej droga życiowa nie była ułożona, czy z góry zaplanowana. Zdarzało się raczej coś, co popychało ją w danym kierunku. Barbara Klińska wierzy jednak w to, że wszystko, co się dzieje ma swój sens. Dlatego też nie przeciwstawiała się losowi, biorąc całymi garściami to, co jej dał. A dał jej z pewnością talent do projektowania niebanalnych wnętrz, co poparte pracą nad sobą owocuje coraz większymi sukcesami.





IZABELA MAGIERA - JARZEMBEK

Wystarczy nieco ponad godzina samolotem z Berlina lub osiem godzin samochodem i jesteśmy w Amsterdamie. Stolica Holandii słynie z dobrej zabawy, coffee shopów, rowerów i światowej sławy artysty - malarza, który odciął sobie ucho, czyli Van Gogha.

Foto: Dariusz Gorajski

A

by bardziej wczuć się w klimat holenderskiej stolicy wraz z przyjaciółkami postanowiłyśmy pojechać samochodem i zabrać ze sobą rowery. Był to strzał w dziesiątkę, bo poruszanie się po centrum samochodem jest mocno uciążliwe, a parkingi w centrum horrendalnie drogie. Po ulicach Amsterdamu jeździ około sześćset tysięcy rowerów, a korzystają z nich wszyscy - młodzież i nobliwi starsi panowie, dziewczyny w sukienkach mini na

niebotycznych obcasach i mamy z niemowlakami. Często wożą się nawzajem na ramie, piszą w czasie jazdy sms-y i notorycznie się wyprzedzają! Rowerzysty w Amsterdamie to istna „święta krowa”, ustępują mu piesi i samochody, a nawet tramwaje. Dla wygody rowerzystów powstał piętrowy parking, który może pomieścić na raz 2,5 tysiąca tych jednoślądów. Wiele z nich wpada do kanałów i każdego roku są wyławiane ogromne ilości. Łodzie i rowery to główne środki lokomocji, Amsterdam bowiem zbudowany jest na wodzie. Popularnym transportem są też tramwaje wodne. Można zwiedzić miasto niemal nie ruszając się z łódki, a całe centrum miasta poprzecinane jest kanałami, które wieczorem są pięknie oświetlone.

Krzywe domki

Spacerując po starówce i oglądając malownicze kamienice odnosi-

my wrażenie, że albo to my jesteśmy pod wpływem jakiegoś środka odurzającego, albo to architekt był na haju. Bo te anorektyczne, ciasno do siebie przylegające domki są po prostu... krzywe. Jedne pochylone do przodu, inne na bok. Skąd się wzięły? Z tego samego powodu co Krzywa Wieża w Pizie - niestabilnego gruntu. Amsterdam zbudowano na błotach, aby tam wzniesić coś wyższego i solidniejszego trzeba było ustabilizować grunt, wbijając w nie drewniane pale. A, że drewno było w ówczesnej Holandii towarem deficytowym, więc używano go za mało, a z czasem domy zaczęły się pochylać opierając jeden o drugi. Większość tych starych i pięknie utrzymanych domów ma szerokość tylko drzwi i jednego okna. Na szczycie zwykle jest hak z kołowrotkiem, który służy do wciągania mebli na wyższe piętra.

Dzielnica cudów

Oczywiście będąc w Amsterdamie nie można nie odwiedzić De Wallen - Dzielnicy Czerwonych Latarni. Tam chodzi się imprezować, uprawiać seks z prostytutkami reklamującymi swoje usługi na żywo w przeszklonych witrynach, pić alkohol, jeść w jednej z setek restauracji i barów. Warto wspomnieć, że prostytucja jest w Holandii uznana za legalny zawód. Kobiety pracujące w holenderskich domach publicznych są ubezpieczone, mają zapewnioną opiekę zdrowotną. W tej dzielnicy można też legalnie palić marihuanę. Przechadzając się uliczkami mam wrażenie, że jej charakterystyczny zapach unosi się wszędzie. Wcho-

I LOVE AMSTERDAM!

dzimy do jednego z coffee shopów, w kolejce Anglicy, Niemcy, Włosi. - Tutaj wolno palić wszystko oprócz papierosów, koleżanko - z szerokim uśmiechem na twarzy barman odpowiada na pytanie o skręta w lokalu. W każdym coffee shopie można kupić czystą marihuanę o różnej mocy, haszysz, ciasteczka Space Cake z marihuaną oraz wszelkie akcesoria niezbędne do palenia. I chociaż niedawno media alarmowały, że Holandia wprowadza zakaz sprzedaży narkotyków obcokrajowcom, póki co jointa można tu nabyć bez problemu...

W czasie naszego pobytu całe miasto żyje Euro. We wszystkich pubach tłumy śledzą na ekranach telewizorów mecz Holandii z Niemcami. Śpiewy kibiców niosą się po kanałach. W pubach piwo leje się strumieniami, a my idąc ulicą co chwila wpadamy w chmurę dymu. Mało kto pali tytoń. Dla kontrastu w samym centrum tego „miejsca rozpusty” stoi Oude Kerk - najstarszy kościół, który zachował swój oryginalny wygląd od czasów Rembrandta. Był to zresztą ulubiony kościół mistrza, który ochrzcił w nim swoje dzieci. Zastanawiam się tylko jak pobożni wierni docierają tu na msze... chyba z zamkniętymi oczami. Aby nieco ochłoniąć po wrażeniach z De Wallen postanawiamy obejrzeć Begijnhof - pozostałość dawnego klasztoru będąca dziś schronieniem dla samotnych kobiet, które postanowiły żyć w czystości. Ten zamknięty dziedziniec, otoczony szeregami ceglanych domów z białymi wykończeniami, jest ukryty w środku miasta. Nie wolno tutaj podnosić głosu, korzystać z telefonu czy robić zdjęć. Amsterdam to też niezliczone muzea, gdzie znajdują się dwadzieścia



dwa obrazy Rembrandta, a także dwieście sześć dzieł artysty, który uciął sobie ucho - Van Gogha. Decydujemy się na to ostatecznie, gdyż chcemy zobaczyć słynne „Słoneczniki”. Stoję więc przed słynnym malowidłem wpatruję się i... nic. Nie porywa, przynajmniej mnie. Zdecydowanie bardziej przypada mi do gustu okres francuski w twórczości Van Gogha, mieszkając w Paryżu artysta malował martwe natury i sceny z Montmartre wyraźnie pozostając pod wpływem francuskich impresjonistów. Naprawdę robią wrażenie.

Gay friendly

W czasie naszych wycieczek rowerowych trafiamy na ulicę z knajpkami w których siedzą sami mężczyźni - często objęci. Okazują się, że trafiliśmy na ulicę dla gejów - Reguliersdwarstraat. W Amsterdamie nikogo to nie dziwi, w całym mieście można zresztą spotkać pomniki popierające równouprawnienie osób homoseksualnych. Amsterdamczycy bardzo przyjaźnie podchodzą do wszelkich odmienności, a czasie parady równości starają się bawić razem z świętującymi swoją orientację seksualną. To potwierdzenie ich tolerancji i akceptacji, a także niewątpliwej wolności i otwartości umysłów. ■



LIMUZYZYNA Z CHARAKTEREM



W tym samochodzie można się zakochać bezgranicznie - pod warunkiem, że lubicie wygodę, luksus i macie trochę gotówki. Audi A8 4.2 TDI Exclusive z 2011 roku, które jeździ po trójmiejskich drogach kosztuje 316 tysięcy złotych. Netto. Nie roztrząsamy, czy to dużo, czy mało, pewne jest jedno - samochód wart jest tej ceny.

foto: Choudhury Saikat Ganj

Właściciel, diler samochodowy z Trójmiasta, sprowadził swoje Audi z zagranicy z zamiarem sprzedaży. Wystarczyło jednak, że trochę nim pojeździł i zaczęły nadchodzić go wątpliwości. Sprzedać? A może zostawić? Takie dylematy ma do dnia dzisiejszego. Trudno się dziwić,

bo ten samochód nie ma słabych punktów.

To najnowsza generacja flagowej limuzyny koncernu z Ingolstadt. Samochód - oprócz nazwy - nie ma nic wspólnego ze swoim poprzednikiem. Model zbudowano w oparciu o zupełnie nową płytę podłogową. Jego nadwozie mierzy aż 5,14 m długości, rozstaw osi bazyjowej wersji to monstrialne 2,99 m. Do budowy auta wykorzystano

ramę przestrzenną Audi Space Frame, nadwozie w całości wykonane jest z aluminium, co wpływa zarówno na obniżenie masy pojazdu, jak i zwiększenie sztywności skrętnej karoserii. Samochód wyposażono w całą masę elektronicznych gadżetów, takich jak choćby nowy system MMI, którego obsługa jest bardzo intuicyjna. Audi jako pierwszy producent zastosowało tzw. touchpad, przenoszący ruch palca na ekran na szczycie konsoli środkowej. „Pisząc” po powierzchni touchpada można np. „zapisywać” cel podróży w nawigacji satelitarnej.

Skupmy się jednak na właściwościach jezdnych. 4,2-litrowy turbodiesel to absolutny majstersztyk i zapewnia kosmiczne wręcz wrażenia. Można powiedzieć, że ten samochód dzięki 350KM nie jeździ, tylko wręcz lata. I to nie o samą moc chodzi a o moment obrotowy. 800 Nm - to prawie tyle, co w wahadłowcu. A przy tym jazda



Audi A8 4.2 TDI Exclusive

Silnik:

diesel, 8-cylindrowy, o pojemności 4134 cm³ i mocy 350 KM

Skrzynia biegów:

automatyczna 8-stopniowa

Osiągi:

Zużycie paliwa - 7,6 l/100 km

Przyspieszenie (0-100 km/h)- 5,5 s

Prędkość maksymalna - 250 km/h

Nadwozie - 4 drzwiowy, sedan:

Pojemność bagażnika - 510 l

Dopuszczalna ładowność - 665 kg

Masa własna - 1995 kg

Pojemność zbiornika paliwa - 90 l



jest płynna dzięki 8. stopniowej, automatycznej, idealnie zestrojonej skrzyni biegów. Każdy model A8 posiada w standardzie napęd na cztery koła, sportowy mechanizm różnicowy i pneumatyczne zawieszenie adaptive air suspension z 4 trybami pracy: automatic, comfort, dynamic i lift. Jak ważne jest zawieszenie pneumatyczne, przekonujemy się codziennie jeżdżąc po polskich drogach. Nierówności w ogóle nie czuć pod kołami a i pokonywanie zakrętów jest łatwiejsze i bezpieczniejsze.

Właściwości jezdne są perfekcyjne. Audi A8 wygląda elegancko i prestiżowo. Także we wnętrzu wykończonym w opcji Exclusive – wszystko obite najwyższej jakości skórą i alcantarą oraz wykończone przepięknym drewnem. Elegancko wystylizowane wnętrze jest jednocześnie maksymalnie wyciszzone. Podwójne, dźwiękoszczelne szyby zdają egzamin – jazda z prędkością 180 km/h w ogóle nie zaburza swobodnej rozmowy w kabinie.

Wraz z pojawieniem się najnowszej wersji Audi A8 na rynku odżyły dyskusje nad wyższością Audi nad Mercedesem i BMW oraz na odwrót. My oceny się nie podejmujemy, napiszemy tylko, że ten samochód idealnie nadaje się zarówno dla prezesa „kanapowca”, który lubi być wożony na tylnym siedzeniu, jak i dla prezesa „rajdowca”, który tylnią kanapę woli zamienić na fotel kierowcy. ■



Światło ubrane w formę

AGATA RUDNIK

Jeszcze do niedawna lampy stanowiły w naszych domach jedynie funkcjonalny dodatek. Teraz stały się pełnoprawnym wystrojem wnętrza, a nawet jego podstawowym elementem. Jakże obecnie panują trendy w oświetleniu? Podpowiadają przedstawiciele trójmiejskich studiów wyposażenia wnętrz.

Lampa MITE marki Foscarini

Bogactwo wzornictwa oświetlenia niewątpliwie stanowi odzwierciedlenie trendów w projektowaniu wnętrz.

W poszukiwaniu inspiracji

– Obecnie projektantów nadal inspirują minimalizm, organiczne formy, stosowanie niebanalnych materiałów, nowinek technicznych, ale także przedmiotów kontrowersyjnych lub zabawnych – podkreśla Magdalena Krauza ze Studia Wnętrz FORMA w Gdyni. – Jednak projektowanie w oderwaniu od społecznego kontekstu pozbawione jest sensu. Najlepsi projektanci korzystają z opracowań trendforecasterów – bystrych obserwatorów teraźniejszości, wyposażonych w talent abstrahowania zjawisk z kontekstu codziennej rutyny i łączenia ich w nie zawsze oczywiste zestawienia – dodaje Magdalena Krauza.

Wśród lamp proponowanych przez Studio Wnętrz FORMA znajdziemy m.in. organiczne formy, jak BLOOM Ligne Roset (abażur lampy wykonany z pianki polietylenowej), AROUN Ligne Roset – to lampa podłogowa wykonana z materiałów stosowanych w lotnictwie oraz futurystyczne formy i “kosmiczną technologię”, jak lampy SOMERSET Ligne Roset i LANTERN Ligne Roset.

Skandynawski klimat

Moda na design rodem ze Szwecji, Danii, czy Norwegii nie przemija. Co więcej, wciąż zyskuje na popularności. Surowe formy są funkcjonalne, a zarazem nadają wnętrzu wysublimowany charakter.

– Lampy stanowią ważną część najnowszej kolekcji mebli i dodatków BoConcept. Dopasowane stylistycznie do mebli, inspirowane nowymi trendami we wzornictwie pokazują to, co w duńskim designie najlepsze: prostotę, funkcjonalność, dbałość o detal, wyobraźnię projektantów – tłumaczy Magdalena Posiadała z gdyńskiego salonu BoConcept.

Gdzie więc duńscy designerzy szukają inspiracji? Przede wszystkim w tradycji Bauhausu i stylistyce industrialnej – tak powstały m.in. lampa stołowa Shelter, wiszące Usine Goble, czy Satellite. Klasyczna kolorystyka, charakterystyczne dla stylu industrialnego materiały w połączeniu z nowoczesnym detalem i twórczą kreacją projektantów

powodują, że lampy są wyraźnym i interesującym uzupełnieniem kolekcji.

Autorem projektów większości lamp jest współpracujący od kilku lat z BoConcept Henrik Pedersen, jeden z najbardziej znanych duńskich projektantów oświetlenia. Zaprojektował on m.in. wiszącą lampę Flower, kształtem przypominającą futurystyczny, nieznaną, tajemniczy kwiat. Innym widocznym nurtem w kolekcji lamp jest szeroko pojęta tradycja – nawiązanie do wzornictwa z lat 50-tych i 60-tych.

– W tej stylistyce utrzymane są lampy wiszące Drop inspirowane kroplą wody, Facet, czy Handle Me, wykonane ze szkła lub metalu, z drewnianym detalem, utrzymane w delikatnych, przytłumionych kolorach. Do złudzenia przypominają lampy występujące w kultowym serialu „Mad Men” – mówi Magdalena Posiadała.

Nowoczesność i klasyka

Interesującą ofertę w zakresie włoskiego wzornictwa posiada firma InterStyle HOME, mieszcząca się w Sopocie.

– Otwieramy drzwi do świata ikon włoskiego designu, projektantów oraz najnowszych trendów wnętrzarskich. Skupiamy się na sprawdzonych markach, gwarantujących przede wszystkim wysoką jakość i dbałość o detale, zarówno wizualne, jak i techniczne. Nie bójmy się proponować lamp, które łączą nowoczesność z klasyką oraz tworzone są z różnych materiałów, takich jak: stal, aluminium, szkło, drewno, czy tworzywo. Dla przykładu lampa Behive, którą można u nas obejrzeć, otrzymała prestiżową nagrodę Red Dot – Product Design Award 2012. To małe dzieła sztuki kreujące wnętrza. – podkreśla Artur Biegalski z InterStyle HOME.

Nie zapominajmy także o najbardziej nowoczesnych rozwiązaniach. Najnowsze technologie wkraczają do naszego życia i wkradają się do wszystkich przedmiotów codziennego użytku.

– Coraz częściej wykorzystywane jest oświetlenie w postaci ledów, które w rewolucyjny sposób łączą oszczędność z doskonałą jakością światłem. Zastosowywanie źródeł energooszczędnych stanowi ukłon w stronę ochrony środowiska – tłumaczy Artur Biegalski.

W InterStyle HOME znajdziemy prawdziwe oświetleniowe perełki zaprojektowane przez ikony designu. Marki takie jak Foscarini, Vibia, Moooi, Terzani, Axo Light, Verpan, Maset, Innermost, czy Pallucco mówią same za siebie. Zachwycić się można również lampami bryty-



lampa Main BoConcept



Oświetlenie Swarovskiego

skiej marki Innermost – to produkty dla indywidualistów i koneserów otwartych na nowe trendy i chcących wprowadzić do swojego wnętrza odrobinę sztuki – rzeźbiarskich form, niebanalności oraz swobody.

Kryształowe iluminacje

Do ozdabiania przedmiotów codziennego użytku wykorzystywane są także kontrowersyjne elementy, jak chociażby kryształki Swarovskiego.

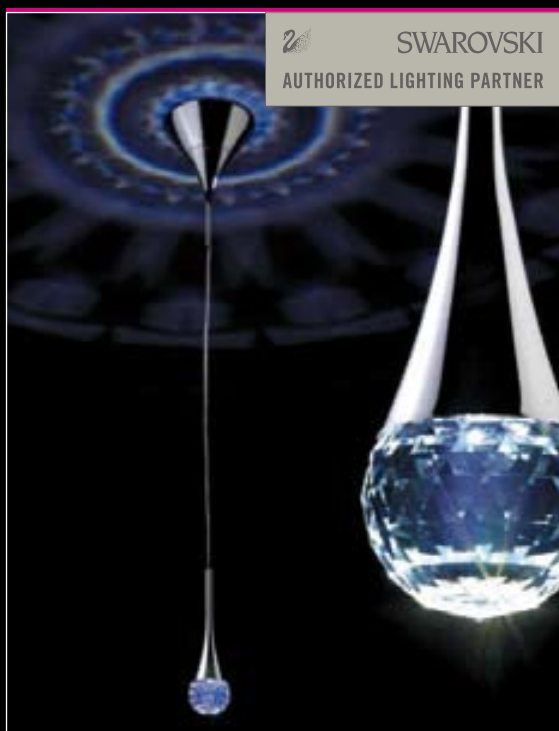
– Współczesne tendencje w projektowaniu oświetlenia pozwalają projektantom wnętrz na zabawę formą i uzupełnianie wnętrz rozwiązaniami mniej lub bardziej dominującymi, w zależności od pomysłu na dane wnętrze – mówi Leszek Solak, ONICA Home & Design Boutique w Gdyni. – Studio Onica szuka rozwiązań o różnych stylizacjach po-

zwalając projektantom i inwestorom na szeroki wybór w doborze form. Ze względu na przedstawicielstwo oświetlenia Swarovski Architecture posiadamy szeroki wybór oświetlenia opartego na kryształach. Kryształki dają szerokie spektrum możliwości aranżowania wnętrz. Stanowią ich doskonałe dopełnienie, właśnie poprzez iluminacje jakie tworzą. Są to bardzo często wysublimowane wzory projektowane przez architektów oświetleniowych z całego świata – opisuje Leszek Solak.

Chciałoby się rzec – do wyboru, do koloru. Jak jednak potwierdzają przedstawiciele studiów wyposażenia wnętrz, nadal największą popularnością cieszą się lampy w neutralnych kolorach, jak biel, czy czerń. Chcąc podkreślić indywidualny charakter wnętrza nie musimy jednak decydować się na wściekle zielony abażur. Wystarczy wybrać oryginalną formę, która nada każdemu pomieszczeniu niepowtarzalną atmosferę. ■

| R E K L A M A |

onica
Home & Design Boutique



2 SWAROVSKI
AUTHORIZED LIGHTING PARTNER



INSPIERUJE NAS ŚWIATŁO



Ikony designu: Philippe Starck

Co łączy wyciskacz do cytryn, motocykl, luksusowe jachty, krzesło, butelkę wody, poczekalnię kolejową na dworcu Gare du Nord, wieżę kontrolną w Bordeaux i piwiarnię Asahi w Tokio? Wszystkie zostały zaprojektowane przez Francuza Philippe'a Starcka, ikonę światowego designu.



foto: Materiały prasowe

1

1990 rok, Capri. Czterdziestojednoletni Starck pracuje nad projektem tacy dla firmy Alessi, jednak nie przychodzi mu do głowy żadne pomysły. Kiedy w jednej z restauracji, w których jada, na stole pojawia się talerz obłożony połówkami cytryn kalmarów, designerowi przychodzi na myśl wyciskacz do cytryn.

Cytryny na Capri i znikające krzesło

Na trzech czternastocentymetrowych nogach z polerowanego aluminium umieszcza wyciskarkę do cytrusów. Między nogami mieści się szklanka, dzięki czemu wyciskany sok może spływać bezpośrednio do naczynia. Alessi natychmiast akceptuje projekt, zapominając o pierwotnym przedmiocie zlecenia. Tak powstaje Alessi Juicy Salif, jeden z najbardziej rozpoznawalnych projektów Starcka, przedmiot, który łączy w sobie funkcjonalność, prostotę i piękno, odchodząc jednocześnie od utartej formy.

Utylitarny charakter swoich prac podkreśla sam Starck, mówiąc, że design ma przede wszystkim służyć człowiekowi a przedmioty, które wychodzą spod ręki projektantów, mają zachować swoją funkcjonalność. Weźmy na przykład krzesło – można je zaprojektować zgodnie z wszelkimi prawidłami sztuki, ale mimo to zaskoczyć odbiorcę formą i na dodatek zrobić to w zabawny sposób. Wystarczy nadać siedzisku barokową formę a'la Ludwik XV i wykonać je z przezroczystego poliwęglanu, przez co stabilny i wytrzymały mebel stworzy złudzenie delikatnego i „znikającego”. Krzesło Louis Ghost, bo o nim mowa, to kolejny z projektów Starcka, który wszedł do kanonu światowego designu.

Jednym z jego najbardziej znanych projektów jest również Gun Lounge – lampa z nóżką w kształcie karabinu maszynowego, wykonana z aluminium odlewającego pokrytego 18.karatowym złotem (lub w drugiej wersji – chromowana). Jej ceny zaczynają się od 13 000 złotych.

Otworzyć drzwi ludzkiego umysłu

Projektant mówi, że lubi otwierać drzwi ludzkiego umysłu. Rozszerzanie horyzontów, zaskakiwanie odbiorcy to jeden z przyświe-

cających mu celów, o którym pamięta bez względu na to, czy tworzy opakowanie wody mineralnej, czy też projektuje na zamówienie Francois Mitteranda prezydenckie apartamenty w Pałacu Elizejskim. „Everywhere, I'm looking to reach elegance and intelligence” – elegancja i inteligencja to cechy, w które projektant stara się wyposażać swoje przedmioty. Jest w tym wszystkim jeszcze i miejsce na ekologię, która jest obecna we wszystkich jego projektach.

„Cierpię na chorobę psychiczną zwaną kreatywnością” – powiedział kiedyś o sobie. Ta „choroba psychiczna” objawia się tym, że praktycznie nie ma takiej dziedziny życia, w której Starck nie dorzuciłby czegoś od siebie. Spod jego rąk wyszły również tak niecodzienne projekty, jak np. marina Port Adriano na Majorce, studia nagrania-

we EastWest albo poczekalnia kolejowa na paryskim dworcu Gare du Nord. Starck zaprojektował wiele wnętrz hoteli i restauracji, barów, kawiarni, klubów i sklepów. Jednak najaktywniejszy pozostaje w dziedzinie przedmiotów codziennego użytku. Starck projektuje przedmioty z niemal każdej dziedziny życia: zabawki, odzież i obuwie, meble, sprzęt elektroniczny, akcesoria kuchenne, sprzęt AGD, lampy, a nawet motocykle. Wiele z nich, tak jak



opisywany wcześniej wyciskacz do cytrusów Alessi czy krzesło Louis Ghost weszło do kanonu światowego designu.

Starck w Trójmieście

Przedmioty projektu Starcka spotkać można w niektórych trójmiejskich salonach, takich jak Mesmetric, Interior Park, Office Plus, czy Let's Art Cafe.

– W stałej ofercie mamy lampy projektu Philippe Starcka, ich ceny wahają się od 2000 zł do nawet 13 000 zł. Sporym zainteresowaniem cieszy się podłogowa lampa Rosy Angelis marki Flos. Mamy również słynne modele Gun Lounge z trzonkami w kształcie karabinów – mówi Wioletta Lenczkowska z gdyńskiego salonu Mesmetric.

Z kolei w dobrych sklepach ze sprzętem kuchennym za stosunkowo niewysoką cenę (około 250 zł) możemy kupić wyciskarkę do cytrusów Juicy Salif. Posiada ją w swej ofercie np. internetowy sklep Uniquon (www.uniquon.pl).

STUDIO PROJEKTOWE

Barbara Klińska



lookfresh
interior design

W: lookfresh.pl
W: barbaraklinska.pl
E: bk@lookfresh.pl
P: 500 541 700

Otwarta przestrzeń



■ MATYLDA PROMIEN

Aranżacja otwartej przestrzeni nie jest łatwa, ale daje nieograniczone możliwości projektowe. Przykładem jest apartament w Juracie zaprojektowany przez architektki z trójmiejskiego biura biura Czarnecka&Dyczak.

W

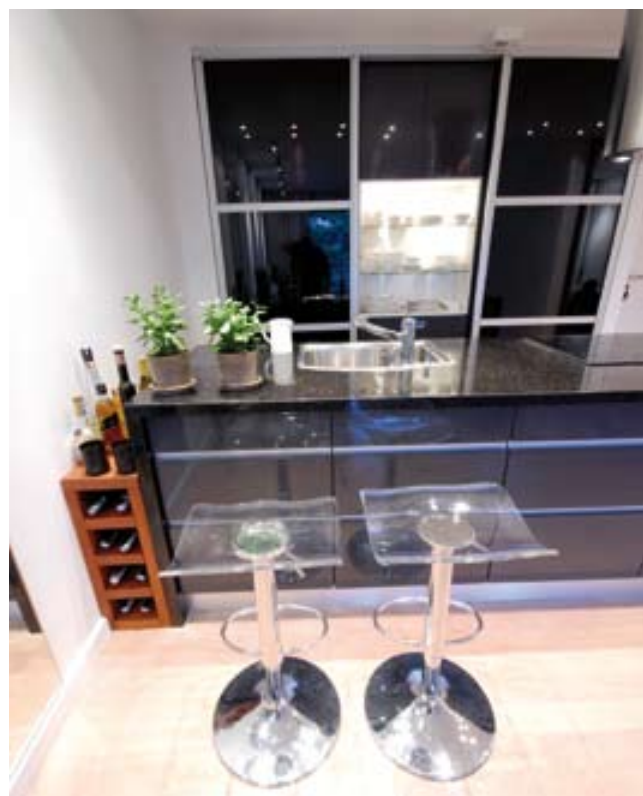
aspekcie architektonicznym idea otwartych przestrzeni daje poczucie lekkości poprzez „wpuszczenie” dziennego światła do całego wnętrza, lepszą komunikację oraz swobodę kompozycji formy i kolorystyki materiałów. Niewątpliwą zaletą przestrzeni otwartych jest również łatwość zmiany sposobu rozwią-

zań funkcjonalnych, bo podział funkcji wyznaczają głównie meble. Tak więc wystarczy przestawić biurko albo sofę lub zmienić ich kolor a wnętrze będzie wyglądało zupełnie inaczej.

Współczesne podejście do otwartej przestrzeni już nie wprowadza podziału stref i granic. Dzisiaj otwarte przestrzenie tworzą całość. Wnętrze jest spójne. Oznacza to, że na całej powierzchni podłogi jest ten sam materiał (nie ma już podziału, że w kuchni musi być terakota a w salonie parkiet), a na ścianach ten sam kolor.

– Jest kilka sprawdzonych sposobów na projektowanie otwartej przestrzeni. Przede wszystkim stosowanie jednolitych materiałów na dużych płaszczyznach np. na całej powierzchni podłogi gres lub na ścianach ten sam kolor. Drugi aspekt to utrzymanie jednego stylu w meblach, oprawach oświetleniowych, tkaninach i dodatkach oraz ograniczenie się do max 3 materiałów wykończeniowych – mówi architekt Dominika Czarnecka.

W taki właśnie sposób urządzony jest apartament w Juracie. Jego cechą charakterystyczną jest otwarta kuchnia i łazienka za szklanymi drzwiami. Kuchnia została tak zaprojektowana, że większość mebli





z rzeczami do przechowywania jest ukryta za ścianą z przesuwanymi drzwiami. Dzięki temu idealnie komponuje się z salonem. Na tle tych drzwi jest tylko wyspa kuchenna z niezbędnymi urządzeniami, która spełnia nie tylko funkcję praktyczną, ale również jest bardzo dużą ozdobą. Dzięki takiej aranżacji kuchnia nie wygląda jak tradycyjna i zachęca to spędzania w niej czasu. Nie zaburza przestrzeni osobom siedzącym w salonie. Całość jest tak skomponowana, że czujemy się komfortowo.

Jednolita drewniana podłoga w całym apartamencie, również w łazience, jednolite jasne kolory ścian i jeden dominujący kolor czarny występujący w czarnym szlachetnym materiale jakim jest granit sprawiają, że całość jest rozświetlona czyniąc wnętrze bardzo jasnym a jednocześnie mocno skonstrastowanym. ■

| R E K L A M A |

CZARNECKA & DYCZAK

PROJEKTOWANIE WNEŹRZ



ROZMACH WIZJI PROJEKTOWEJ, SWOBODA W KOMPONOWANIU DETALI, DBAŁOŚĆ O WŁAŚCIWY OBRAZ KOMPZYCJI I ZACHOWANIE CIĄGŁOŚCI KONCEPCJI W KAŻDYM WNEŹRZU ORAZ PEŁEN PROFESJONALIZM TO MOJA WIZYTÓWKA. ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY.

CZARNECKA DOMINIKA | TEL. 509 396 690 | WWW.DEKORATOR.ORG.PL
DYCZAK MAGDALENA | TEL. 503 178 442 | WWW.DESINA.PL

kids
concept

meble z fantazją

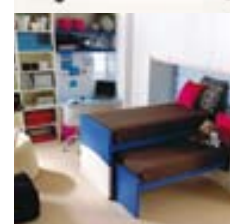
**WYPOSAŻENIE WNEŹRZ
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
OD 0 DO 15 LAT**

MEBLE • DODATKI DEKORACYJNE
OŚWIETLENIE • AKCESORIA
PORADY ARCHITEKTA WNEŹRZ



**Al. Niepodległości 958,
81-861 Sopot,
tel. kom. 605 110 105**

www.kidsconcept.pl



Okulary tylko dla odważnych

Młody, utalentowany, pełen pomysłów i zapału. Właściciel, twórca i projektant firmy Nowosad Designworks, powstałej w 2007 r., której projekty znane są na całym świecie i doceniane przez największych koneserów wzornictwa. Sławomir Nowosad – projektant designerskich okularów, w świecie mody i designu znany jako Slav Nowosad.

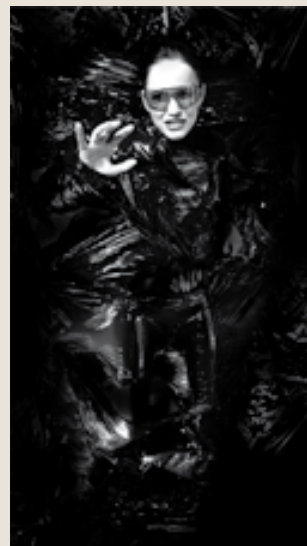
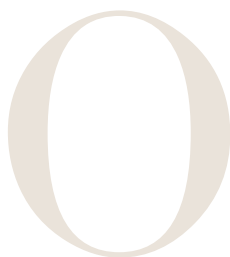


foto: Sławomir Trojanowski Studio ESTE

NATALIA JATA



Okulary i oprawki okularowe sygnowane jego marką kierowane są przede wszystkim do indywidualistów ceniących oryginalność, funkcjonalność, proste rozwiązania, lubiących się bawić różnymi formami, ale przede wszystkim ceniących komfort użytkowania produktu. Do wszystkich których zakładając któryś z produktów zaprojektowanych przez niego

poczują „to coś”.

Projekty Nowosada są dość odważne, być może zbyt odważne dla polskich klientów, jednak sam Slav zauważa pewną zmianę u Polaków.

- Polska ulica się zmienia. Powoli, ale widać coraz więcej indywidualizmu. Na pewno problemem naszego narodu jest brak tolerancji dla tych, co poprzez swój indywidualizm wyrażają siebie. Często wyrażanie siebie jest źle odebrane przez otoczenie. Młodzi próbują i bardzo cieszy mnie ten fakt. Trzymam kciuki za tych, którzy poprzez swój indywidualizm przełamują stereotypy. Starsi wola klasykę czyli o sto osiemdziesiąt stopni inaczej niż w przypadku użytkowników moich produktów z innych części świata – mówi Slav Nowosad.

Dla projektanta największym sukcesem jest fakt, iż może żyć z tego co lubi i realizować swoje pomysły. Jak sam mówi, nie ma lepszego uczucia, kiedy ma przed sobą czystą kartkę papieru, na której kreśli pierwszą kreskę, a później widzi na ulicy ludzi noszących właśnie tą jego pierwszą kreskę. Jego kariera rozwija się w błyskawicznym tempie. Już niedługo odbędzie się premiera nowych modeli okularów, która będzie miała miejsce na jednym z najbardziej prestiżowych targów branży optycznej w Paryżu. Oprócz projektowania i produkcji opraw okularowych i okularów przeciwsłonecznych, Slav rozpoczął realizację innych swoich projektów, takich jak torby,

paski oraz odzież. A jak to wszystko się zaczęło?

- Na początku była ciemność, później wielki wybuch, pierwszy sensowny rysunek, który przetrwał do dzisiaj i jest o 2 lata młodszy ode mnie, kredki świecowe na ścianie, zielony rower Wigry 3 z którego, chciałem zrobić samolot, zabawa modeliną, regał na zabawki zbudowany własnoręcznie w wieku 9 lat, nielegalne graffiti, tysiące szkieł, liceum plastyczne, studium optyczne, studia managerskie... no i jestem. To tak w skrócie - mówi Slav.

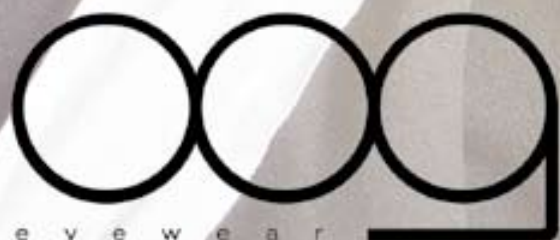
Zapytany o to skąd czerpie inspirację i pomysły, odpowiada, że słowo inspiracja jest mu obce. Jego zdaniem słowo to w dzisiejszych czasach zaczęło mieć odmienne znaczenie, straciło swoją magię.

- Wielu „kopistów” chcąc usprawiedliwić swoją impotencję twórczą zasłania się tym słowem, przypisując sobie twórczość innych. Pomysły to impuls, słowo, spojrzenie, dźwięk. „Coś” emanując energią pozwala to przetworzyć przez mózg w sposób kreatywny. To jest jak choroba. Może cię dopaść wszędzie, w najmniej oczekiwanym momencie. To porostu się dzieje i nie jestem w stanie określić dlaczego. Jestem zainfekowany pomysłami - mówi projektant.

Oprawki okularowe i okulary przeciwsłoneczne „Slav Nowosad” dostępne są w prawie 200 punktach na całym świecie, począwszy od Tokyo przez Berlin, Paryż, Mediolan aż po Montreal. Można je kupić także w Gdyni, w salonie OOG Eyewear Concept Store, który jest oficjalnym dystrybutorem projektów Slava. Są tutaj zarówno awangardowe okulary, jak i klasyczne.

- Projekty Slava są dość odważne. Mamy 3 linie kolekcji. Główna jest awangardowa, odważna i teatralna. Ostatnio wypuściliśmy linię „wires”, która jest bardziej klasyczna, uniwersalna i ma proste formy. Jeśli chodzi o jakość wykonania, jest to absolutna doskonałość - przekonuje Adam Kujawski, właściciel salonu OOG.





eyewear
CONCEPTSTORE

Gdynia, Świętojańska 72

SOS DLA SKÓRY



foto: Archiwum redakcji

[ANNA DĘBSKA

Piękna opalenizna po lecie to wspaniała pamiątka po wakacjach. Jednak długo-trwałe przebywanie na słońcu, kąpiele w morskiej wodzie i wiatr mogą niekorzystnie wpłynąć na kondycję naszej skóry. Dlatego warto o nią zadbać po lecie.

M

imo, że używamy kremów z filtrem, to i tak skóra po lecie jest przesuszona. W efekcie pojawiają się zmiany pigmentacyjne, przebarwienia i zmarszczki mimiczne.

Nawet jeśli nie jesteśmy narażeni na ciągłe działanie promieni słonecznych, to i tak nasza skóra wymaga regeneracji, chociażby ze względu na panujący u nas surowy klimat. Według specjalistów z Instytutu Bielenda Professional w Gdyni, przebarwień należy pozbywać się systematycznie.

- Najpierw należy złuszczyć skórę, pozbywając się w ten sposób zrogowaciałego naskórka. W tym celu stosuje się złuszczenie mechaniczne, na przykład stosując mikrodermabrazję diamentową. Ciśnienie i gradację dostosowujemy do cery a w naszych urządzeniach stosujemy jednorazowe głowice, nie ma zatem możliwości przeniesienia chorób skórnych – mówi Magdalena Chorociej z Instytutu Bielenda Professional.

Dla osób z bardzo delikatną skórą twarzy idealna będzie oxybrazja. To zabieg polegający na głębokim oczyszczaniu i delikatnym złuszczeniu naskórka. Na skórę pod ciśnieniem aplikowane są kropelki soli fizjologicznej. Te zabiegi doskonale oczyszczają skórę, złuszczone naskórek i oczyszczają twarz, ale też ją dotleniają i nawilżają. Dopełnieniem zabiegu będzie delikatny masaż twarzy.

- Trzecia metoda na regenerację skóry twarzy to peelingi chemiczne, czyli kwasy. My stosujemy dwa rodzaje: kwas glikolowy i kwas migdałowy. Te metody oprócz złuszczenia i nawilżania, likwidują powierzchowne zmarszczki oraz przebarwienia a także wygładzają i rozświetlają skórę – podkreśla Karolina Szponarska z Instytutu Bielenda Professional.

Na promienie UV latem narażona jest nie tylko nasza twarz, ale całe ciało. Promieniowanie to powoduje powstanie wolnych rodników i tym samym przyspieszają proces starzenia skóry. Uszkodzone zostają włókna kolagenu i elastyny przez co skóra staje się cieńsza, traci elastyczność i pojawiają się na niej przebarwienia pigmentacyjne, czy też popękane naczynka krwionośne.

- Przesuszenie skóry wynika z naruszenia ciągłości płaszcza hydrolipidowego, który stanowi naturalną barierę ochronną naskórka.

Uszkodzenie płaszcza powoduje nadmierne wyparowywanie wody, a to skutkuje jej przesuszeniem – mówi Katarzyna Pawlak z Sheraton Sopot Spa. - Skóra powinna być regularnie nawilżana. Powinno się też pić duże ilości wody. Ważne, aby już teraz zacząć przygotowywać naszą skórę do zimy. Wiąże się to z koniecznością dobrego złuszczenia przesuszonej skóry po lecie i jednocześnie pomoże w przenikaniu kosmetyków do skóry. Warto tu skorzystać z całej gamy różnego rodzaju peelingów, takich jak peeling kawitacyjny, peeling glikolowy, migdałowy, pirogronowy, czy też peelingi medyczne. Oferujemy też całą gamę zabiegów regeneracyjnych, odżywczych i rewitalizujących, które dobrane są odpowiednio do rodzaju skóry - dodaje Katarzyna Pawlak.

Nie możemy zapomnieć także o kondycji naszych włosów, które latem narażone są na szkodliwe działanie promieni słonecznych, morskich kąpiele i wysokich temperatur i klimatyzowanych pomieszczeń. Czynniki te sprawiają, że włosy są wysuszone i pozbawione blasku, a ich kolor często płowieje. Również skóra głowy jest podrażniona. Włosy, które narażone są z jednej strony na działanie soli morskiej, z drugiej na promienie UV, stają się ekstremalnie suche. Jak przekonuje Katarzyna Siarnacka, właścicielka salonu IDermacell w Gdyni, przesuszonym po lecie włosom potrzebne jest głębokie nawilżenie i regeneracja.

- Raz w tygodniu warto nałożyć na włosy maskę głęboko regenerującą, która nawilży i nada połysku wymęczonym włosom, nie zapominając o codziennym stosowaniu profesjonalnych szamponów i odżywek. W naszym Instytucie mamy w ofercie kilka zabiegów z serii Naturaltech marki Davines. To system produktów i zabiegów stworzony w celu rozwiązania najbardziej powszechnych problemów skóry głowy i włosów - mówi Katarzyna Siarnacka.

Właścicielka IDermacell przekonuje jednocześnie, że wzmocnienie włosów maseczkami czy odżywkami, to nie wszystko. Trzeba także pamiętać o odpowiedniej diecie i ochronie przed warunkami atmosferycznymi. A zimą przede wszystkim należy zadbać o nakrycie głowy, ponieważ wiatr, śnieg oraz mróz, mogą dokonać na naszej głowie prawdziwego spustoszenia.

Dzień Otwarty

11.10.2012 ~ godz. 11-20 ~ Gdynia Skwer Kosciuszki 18

NOWA ODSŁONA INSTYTUTU PIĘKNA *DOLCE VITA*

Specjalny program działań dla wszystkich pragnących relaksu
w miłej atmosferze

- Zabiegi pokazowe
- Profesjonalne, bezpłatne konsultacje i porady:
 - Stylisty fryzur*
 - Eksperta zmiany koloru*
 - Kosmetologa*
 - Podologa*
 - Wizażystki*
- Rzetelna diagnoza stanu skóry, włosów ze skomponowaniem indywidualnych programów pielęgnacyjnych
- Poczęstunek, upominki dla uczestników

Szereg atrakcji:

- 16.00 Pokaz najnowszych Trendów i Koloryzacji na rok 2013
- 17.00 Pokaz zabiegu Thalgo
- 18.00 Rozmowy o urodzie przy lampce wina
- 18.30 Pokaz makijażu
- 19.00 Losowanie atrakcyjnych nagród

ZAPRASZAMY

dolcevitalon.pl

L'ORÉAL

prestiz
magazyn trójmiejski

THALGO
LA BEAUTE MARINE

SMACK-WINA.PL

AKADEMIAMAKIJAŻU DOUGLAS I ESTÉE LAUDER



A Douglas zaprosił mieszkanki Trójmiasta na Akademię Makijażu do perfumerii w Galerii Klif.

akademia Makijażu to cykl profesjonalnych warsztatów makijażowych, w czasie których można poznać praktyczne triki i pod okiem wizażystów wykonać idealny make-up. Gdyńskie warsztaty są częścią ogólnopolskiego projektu perfumerii Douglas i marki Estée Lauder.

Projekt jest odpowiedzią na sondaż TNS OBOP, z którego wynika, że chociaż 81% Polek twierdzi, że potrafi wykonać dobry make-up, to aż 34% z nich ma trudności z doбором podkładu. Badanie pokazuje, że 2/3 (66%) ankietowanych deklaruje, że może zrezygnować z tuszu do rzęs, a 99% z różu – kosmetyków gwarantujących natychmiastowy efekt. Wizażystki i stylistki są zgodni – Polki nie do końca wiedzą, jak wykonać makijaż, który podkreśli atuty ich urody. Wspólnie z marką Estée Lauder, partnerem projektu, chcemy to zmienić. Zapraszamy na praktyczne warsztaty i dobrą zabawę makijażem – mówi Elżbieta Plichta, PR Manager Douglas Polska.

A co o makijażu myślą mieszkanki Gdańska – jakie ma dla nich znaczenie i jakich kosmetyków używają? 40% z nich potwierdza, że

makijaż pozwala im czuć się piękniejszymi. Niemal tyle samo wskazuje jego istotną rolę w zwiększaniu pewności siebie (36%). Nie bez znaczenia jest również kwestia tuszowania niedoskonałości cery – dla co trzeciej gdańszczanki właśnie tym charakteryzuje się dobrze wykonany makijaż. Najważniejszym kosmetykiem kolorowym okazał się tusz do rzęs – aż 36% Pań zadeklarowało, że nie potrafiłaby zrezygnować z jego stosowania. Malując się na co dzień, przeważająca większość kobiet (65%) stawia na naturalność. Delikatny makijaż to niemal nasza cecha narodowa. Polki niechętnie sięgają po odważne kolory cieni do powiek, czy pomadek głównie dlatego, że mają trudności z dopasowaniem ich do swojego typu urody. Natomiast trwałość makijażu, która dla wizażysty jest jednym z najważniejszych kryteriów, w świadomości Polek właściwie nie istnieje – mówi Magdalena Przygoda, wizażystka Douglas Polska.

Partnerem Akademii Makijażu jest marka Estée Lauder – jedna z największych i najbardziej znanych firm kosmetycznych na świecie. ■

www.douglas.pl

K O N K U R S

Polub nasz fanpage www.facebook.com/prestiz.trojmiasto

i wyślijcie nam prywatną wiadomość z pomysłem na ciekawy temat, o którym chcielibyście przeczytać w Prestiżu. Najciekawsze propozycje nagrodzimy.

DO WYGRANIA:

Dwuosobowe zaproszenie na kolację o wartości 200 zł do restauracji **Metamorfoza** w Gdańsku

Zaproszenie na zabieg FOCUS RF+ o wartości 350 zł do **Willi Wernera** w Sopocie

1 zaproszenie na koncert Grzegorza Turnaua w Klubie **Pokład** w dniu 25 października

ODPOWIEDZI PROSIMY PRZESYŁAĆ DO 5 PAŹDZIERNIKA

Zwycięzców o odbiorze nagrody poinformujemy poprzez Facebook

INSTYTUT BIELENDAPROFESIONAL

KOSMETYKA MEDYCYNĄ ESTETYCZNA LASEROTERAPIA



Instytut BIELENDAPROFESIONAL to wyjątkowe centrum profesjonalnej pielęgnacji skóry i modelowania sylwetki. Zgromadzeni tu eksperci kosmetologii, medycyny estetycznej i laseroterapii wykorzystują możliwości zaawansowanych technologii oraz potencjał preparatów kosmetycznych marki BIELENDAPROFESIONAL. Metody estetyczne w połączeniu z pielęgnacją kosmetyczną pomagają skutecznie odmłodzić i ujędrnić skórę, pozbyć się cellulitu oraz wyszczuplić ciało.

- skuteczne i trwałe wyszczuplanie: **I-LIPO** oraz **GELEX**
- usuwanie cellulitu i modelowanie sylwetki: **BHS DERMO HEALTH**
- wsparcie kosmetyczne: Morska Kuracja, Zmysłowy Raj, Kokosowa Wyspa oraz Soczysta Pokusa
- bezinwazyjny lifting twarzy i ciała: **ZAFFIRO** - wsparcie kosmetyczne: Zastrzyk Młodości, Topp Lifting oraz Czerwone Wino
- niwelowanie blizn, przebarwień i trądziku: **OXYBRAZJA**
- regeneracja, ujędrnienie i wygładzenie skóry: peelinki kosmetyczne
- **KOSMETOLOGIA**: kompleksowa pielęgnacja twarzy i ciała przy wykorzystaniu autorskich zabiegów marki BIELENDAPROFESIONAL

Instytut BIELENDAPROFESIONAL

Sea Towers, część medyczna II p. | Gdynia, ul. Hryniewickiego 6C/6 | tel. 58 714 45 14

www.instytutbielenda.gdynia.pl

ŁYSIENIE STOP!



foto: Archiwum redakcji

[ANNA DĘBSKA

Wszyscy marzymy o pięknych, zdrowych i gęstych włosach. Dotyczy to zarówno kobiet jak mężczyzn. Niestety w pewnym etapie życia mogą pojawić się na tym tle pewne problemy.

Stając przed lustrem i przyglądając się swoim włosom często dostrzegamy gwałtowne i wysoce niepożądane zmiany. Warto wiedzieć, że dziennie w naturalny sposób tracimy do 100 włosów, jednak kiedy liczba ta wzrasta czterokrotnie, czas udać się do specjalisty.

Jak przekonuje dr n. med. spec. dermatolog wenerolog Piotr Szlązak z Instytutu Dermedica, łysienie jest wynikiem przejściowego lub trwałego wypadania włosów i najczęściej dosięga panów po 40 roku życia. Jeśli brakuje odpowiedniego budulca, włos przechodzi w fazę spoczynku i wypada. W przypadku większości kobiet problem ten oznacza również utratę symbolu kobiecości. Istnieje wiele form łysienia a najbardziej rozpowszechnione jest łysienie androgenowe. Jego przyczyną są czynniki genetyczne oraz hormonalne, cierpią na nie zarówno kobiety jak i mężczyźni, choć ci ostatni o wiele częściej (około 60% mężczyzn po 50 roku życia). Występującymi objawami są: przerzedzanie się włosów w kątach czołowych (tzw. zakola) – u mężczyzn oraz przerzedzanie się włosów na środku głowy – u kobiet.

Z kolei każdą owłosioną część ciała może zaatakować łysienie plackowate. Problem ten najczęściej występuje na skórze głowy i brodzie. Jest to nagła utrata włosów na ograniczonym obszarze bez żadnej przyczyny. Przyczynami łysienia plackowatego są zaburzenia układu nerwowego, zaburzenia hormonalne oraz choroby o podłożu autoimmunologicznym, takie jak bielactwo, czy toczeń rumieniowy. W 60% przypadków w ciągu roku dochodzi do samoistnego odrostu włosów. Odrastające włosy mogą być cienkie lub przejściowo pozbawione barwnika. Czasami obserwuje się odrastanie włosów w pojedynczych ogniskach i wypadanie w innych. Nawroty mogą występować co kilka miesięcy lub kilka lat. Jest to niestety nieprzewidywalne. Przejściowym typem łysienia jest łysienie toksyczne – pojawia się 3 – 4 miesiące po przebytej ciężkiej chorobie gorączkowej.

– W innych, niesklasyfikowanych typach łysienia, jego przyczynami mogą być: stres, zaburzenia metaboliczne, anemia, niedobory mikroelementów, za które odpowiedzialna jest na przykład kawa, czy brak odpowiedniej ilości substancji odżywczych, a czasem obfi-

te miesiączki czy przyjmowanie leków antykoncepcyjnych. Musimy wiedzieć, że każdy typ łysienia da się zahamować. Większość jest odwracalna, przynajmniej w pewnym stopniu. Mimo to, leczenie jest trudne i zależne od jego podłoża – informuje dr Piotr Szlązak z Instytutu Dermedica.

Choroby włosów a szczególnie łysienie jest skomplikowanym problemem medycznym i wobec braku prostych i skutecznych leków postępowanie terapeutyczne powinno być prowadzone przez dermatologa często we współpracy z endokrynologiem i ginekologiem.

– Jeśli łysienie ma charakter objawowy, do odrostu włosów dochodzi zazwyczaj po usunięciu przyczyny lub wyleczeniu choroby – mówi dr hab. med. Aneta Szczerkowska – Dobosz z Kliniki Prof. Dobosz i Partnerzy w Gdańsku. – Dlatego diagnostyka ma tu podstawowe znaczenie. Zazwyczaj większość ludzi z tym problemem sięga po preparaty dostępne w aptekach. Jeśli stosowanie ich przez okres 2-3 miesięcy nie przynosi rezultatów, to znak, że mieszki włosowe są zbyt słabe i problem jest dużo poważniejszy. Tzw. metody domowe leczenia utraty włosów, polegające zazwyczaj na stosowaniu różnego rodzaju zabiegów pielęgnacyjnych, czy zażywanie suplementów diety dedykowanych osobom z problemami włosów i paznokci, mają w mojej opinii, ograniczone zastosowanie u chorych z różnymi formami utraty włosów – podkreśla dr hab. med. Aneta Szczerkowska – Dobosz.

Walkę o włosy należy rozpocząć już w momencie, gdy zauważamy ich wzmożone wypadanie. Im wcześniej rozpocznie się kuracja, tym łatwiej powstrzymać proces łysienia. Nie istnieje kuracja w 100% działająca na każdego pacjenta i przynosząca za każdym razem zadowalające efekty. Do najskuteczniejszych metody leczenia należy mezoterapia igłowa, czyli wstrzykiwanie aktywnej substancji, najczęściej osocza bogatopłytkowego, w nieowłosione miejsca skóry głowy. W przypadku leczenia androgenowego pacjentowi podaje się też leki antyandrogenowe. Inne metody walki z łysieniem to chirurgiczny przeszczep włosów, specjalistyczne zagęszczanie włosów, implantologia a także klonowanie włosów. ■

Zapraszamy na bezpłatne konsultacje fryzjersko-kosmetyczne do 15.10.2012



iDERMACELL

KOSMETYKA / FRYZJERSTWO / MEDYCINA ESTETYCZNA
KSZTAŁTOWANIE SYLWETKI VENUS FREEZE / MANICURE-PEDICURE
EPILACJA LASEROWA LIGHT SHEER / CHIROPRAKTYKA

Idermacell ul. Balladyny 26, Gdynia 81-526, tel 58 66 49 785
www.idermacell.pl



SOPOCKA FABRYKA URODY

W jednym miejscu spotkała się specjalistyczna medycyna z zakresu chirurgii plastycznej, medycyny estetycznej, dermatologii oraz kosmetyki. Zaprosiliśmy także do współpracy fizjoterapeutę, który oferuje szereg masażów leczniczych i relaksujących oraz jest specjalistą terapii manualnej. Tylko takie połączenie gwarantuje najwyższy poziom usług w dziedzinie określanej jako "anty aging" czyli w medycynie przeciwstarzeniowej.

Chirurgia plastyczna

Medycyna estetyczna

Kosmetyka

Masaże


SOPOCKA FABRYKA URODY
dr Jacek Zbitarski

ZAFFIRO - PRZEŁOM W MEDYCYNIE ESTETYCZNEJ



MATYLDA PROMIEN

To, że kobiety pragną być wiecznie piękne i młode nie jest zaskoczeniem dla nikogo. Obecnie medycyna estetyczna proponuje nam szeroki wachlarz możliwości, a jedną z takich możliwości jest zabieg Zaffiro.

Zaffiro służy do niechirurgicznego liftingu skóry twarzy i ciała. To przełom w bezinwazyjnym powstrzymywaniu procesów starzenia. Likwiduje objawy wiotczenia skóry i faktycznie ją odmładza. Urządzenie emituje promieniowanie podczerwone IR o długości fali (750-1800nm), powodujące jednolite i stopniowe rozgrzanie głębokich warstw skóry właściwej (do 65°C) ze stałym, ochronnym chłodzeniem powierzchniowym.

Efekt termiczny zachodzący w dolnych warstwach skóry powoduje podgrzanie i podrażnienie włókien kolagenowych, co skutkuje gwałtownym skurczeniem się włókien do ich pierwotnej długości. W efekcie skóra zostaje zagęszczona i ściągnięta, zwiększa się jej napiętość i elastyczność, zmianom ulega również jej struktura, zmarszczki zostają wygładzone. Pod wpływem wysokiej temperatury fibroblasty są stymulowane do produkcji nowych włókien kolagenowych (kolagenogeneza).

Dzięki zwiększonej produkcji kolagenu – o ok. 30% uzyskujemy efekt zwiększania gęstości skóry, liftingu. Proces tworzenia kolagenu jest długofalowy i następuje stopniowo, stąd końcowy efekt odmłodzenia skóry uzyskujemy po 3 – 6 miesiącach od zabiegu. Jest to doskonała alternatywa dla zabiegów liftingujących i stosowania botoksu a już z pewnością z powodzeniem może zastąpić on także ingerencję chirurgiczną. Niestety czas tworzenia nowych włókien kolagenowych w skórze człowieka trwa od około trzech do sześciu miesięcy i właśnie tak długo trzeba mniej więcej czekać na uzyskanie widocznych efektów zabiegu.

Podczas zabiegu dochodzi najpierw do schłodzenia skóry, co ma ją niejako przygotować do wykonania zabiegu, później następuje jej podgrzanie i ponowne schłodzenie. Po zabiegu następuje bardzo przyjemny masaż chłodzący, który niejako zapobiega powstaniu poparzeń skóry i wszelkich innych jej podrażnień. Efekt wygładzenia skóry uzyskuje się także poprzez nałożenie na miejsca, na które wykonywany był zabieg, maseczki ektolinowej z dodatkiem kwasu hialuronowego oraz wyciągu z alg i witaminy C. Maseczka wspomaga także produkcję kolagenu oraz doskonale odpręża.

Zabieg zaffiro likwiduje przede wszystkim powstałe bruzdy w okolicach warg i nosa, wygładza zmarszczki, usuwa obwisłość podbródka i szyi, znacznie poprawia symetrię twarzy, a także zwisającą skórę na policzkach, skutecznie ujędrnia, napina i uelastycznia naszą skórę,

ABIĘG POLECANY SZCZEGÓLNE NA:

TWARZ i SZYJĘ – likwidacja wszelkich obwisłości, poprawa owalu twarzy, podniesienie opadających policzków, likwidacja bruzd wargowo-nosowych, widoczna poprawa napięcia i elastyczności skóry.

BRZUCH – doskonały efekt obkurczania skóry u kobiet po porodzie

RAMIONA – likwidacja obwisłej skóry wewnętrznej strony ramion

NOGI – doskonałe rezultaty zabiegów na wewnętrznej stronie ud i obszaru nad kolanami

DLA KOGO ZABIĘG?

- Profilaktycznie dla osób między 25-35 roku życia (Z1 zabieg)

- Seria zabiegów na twarz jest przeznaczona dla osób po 35 roku życia

- Seria zabiegów na ciało jest możliwa również dla osób młodszych jak np. kobiet po ciąży

pozwala na bardzo szybkie pozbycie się brzuszka i obwisłej skóry u kobiety po porodzie, ujędrnia biust i skórę dekoltu, a także likwiduje cellulit w najbardziej problematycznym miejscach u kobiety i wybiela rozstępy.

Efekt zabiegu zależy od indywidualnych predyspozycji pacjenta, ale również od zastosowanej temperatury. Zasada jest jedna – im wyższa temperatura wprowadzona do głębokich warstw skóry tym większy efekt obkurczenia, napięcia skóry. Temperatura jest dostosowywana do indywidualnej wrażliwości pacjenta, stąd ważna podczas zabiegu jest ciągła współpraca osoby wykonującej zabieg z pacjentem. Należy pamiętać, że temperatura w okolicach kości jest bardziej odczuwalna, dlatego dla komfortu pacjenta miejscowo się ją redukuje. Zabieg jest bezbolesny i pacjent nie odczuwa żadnego dyskomfortu. Dzięki dwustopniowemu systemowi chłodzenia – podczas emisji podczerwieni i masażowi coolerem po zabiegu skóra po zabiegu wygląda naturalnie – tylko w nielicznych przypadkach jest delikatnie zaczerwieniona, co z resztą ustępuje po kilku godzinach. ■

Gdzie w Trójmieście:

PRODERM - Centrum Dermatologii, Medycyny Estetycznej i Chirurgii Skóry Gdynia, ul. Świętojańska 135/2
Instytut BIELENDY Professional, Gdynia, Hryniewickiego 6c/6

WILLA WERNER'A

WYJĄTKOWE MIEJSCE DLA ODNOWY DUSZY I CIAŁA



Salon kosmetyki, medycyny estetycznej i masażu

ul. Kościuszki 41 Sopot

tel. 608 635 636

www.willawerner.pl

SOPOT FASHION DAYS 2012

PRESTIŻ
PATRONUJE



Foto: Choudhury Saikat Gani

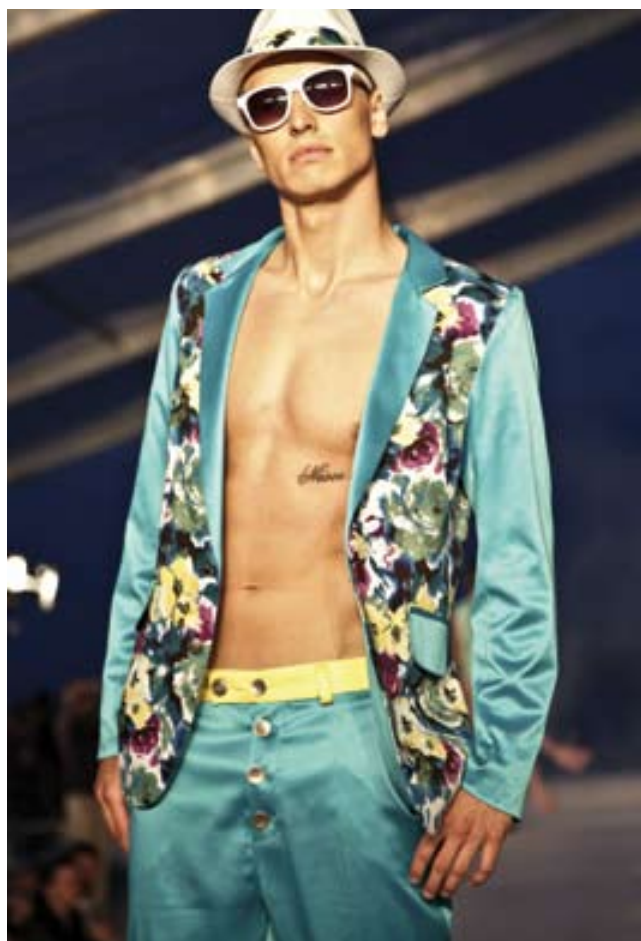
Jacek Kłosiński

Tegoroczne święto mody, jakim niewątpliwie było Sopot Fashion Days, obfitowało w wiele ciekawych pokazów, fantastycznych kolekcji przygotowanych przez utalentowanych projektantów. W sierpniowym numerze Magazynu Prestiż przedstawiliśmy Wam najciekawsze damskie kolekcje, teraz przyszedł czas na kolekcje męskie. Trzeba przyznać, że projektantom nie brakowało wyobraźni i odwagi. Nie da się ukryć, że zarówno projekty Jacka Kłosińskiego, Jarosława Juźwina, Katarzyny Kmieciak, czy Agi Pou skierowane są do indywidualistów, którzy nie stronią od awangardy.

jj



Katarzyna Kmiecik



Aga Pou



Katarzyna Kmiecik



Jarosław Juźwin

ŁOWCY STYLU

[MATYLDA PROMIEN

Kochasz modę? Lubisz wyglądać modnie i masz dobre wyczucie stylu? Jeśli tak, to być może właśnie na Ciebie czekamy. Nasza rubryka „Łowcy stylu” to miejsce, gdzie możesz pochwalić się swoją niebanalną stylizacją i zainspirować innych. Czekamy na wasze, ciekawe zdjęcia modowe i krótkie opisy stylizacji pod adresem mailowym lowcystylu@eprestiz.pl. Zachęcamy również do udziału fotografów i stylistów, a także wszystkich, którzy kochają modę. Dla każdej osoby, której zdjęcie zostanie umieszczone i opisane w rubryce „Łowcy stylu” gwarantujemy nagrodę. W tym numerze nagrodą za opublikowane zdjęcie jest zaproszenie do strefy basenów i saun Mera Spa & Hotel w Sopocie.

EKSPERT STYLU



Magdalena Arłukiewicz: projektantka mody, kostiumograf i historyk.

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego i Międzynarodowej Szkoły Projektowania Mody i Kostiumografii. Finalistka Oskarów Fashion, konkursu Złota Nitka, zwyciężczyni w konkursie na kostium teatralny „Modny Teatr”. Uczestniczka Gali Amberif (2009, 2010, 2011), Warsaw Fashion Street, Gryf Fashion, Off Fashion, Sopot Fashion Days i wielu innych konkursów polskich i międzynarodowych. Ubiera jurorów i prowadzących show Polsatu „Must be the music – tylko muzyka”. Śmiało eksperymentuje z modą. Stara się łamać stereotyp powszechnej mody ulicznej. W swoich realizacjach chce przekraczać granice gatunkowe między modą a sztuką. Od wielu lat jest zafascynowana Japonią, co widać w jej projektach. Swoim kolekcjom lubi nadawać indywidualny styl poprzez dozę delikatnej kobiecości, umiejętnie pomieszaną z niebanalną nonszalancją. Więcej na stronie www.marlu.iportfolio.pl



Kasia Kuniczuk: duet idealny – jasna marynarka i jeansy

Najprostsze połączenia dają najlepsze efekty. Tak jest w przypadku stylizacji Kasi. Marynarka świetnie pasuje do jasnych jeansów i ciemnych dodatków – czarnych sandałów na szpilce, wydłużających i podkreślających nogi oraz dużej czarnej torby. Jednak największą uwagę zwraca się na marynarkę w błękitne i szare paski z ćwiekami. Stylizacja jest doskonałym rozwiązaniem na shopping z koleżankami lub na wieczorne spotkanie z znajomymi.

Magdalena Arłukiewicz

Jeansy – szare, bure, przecierane czy sprane. Dzięki licznym rewolucjom w modzie, jeansy utrzymują się na wybiegach. W tej stylizacji mamy jeansy w jasnym odcieniu. Bardziej nadają się na letnią stylizację, ale fantastycznie podkreślają zalety sylwetki. Dobrze dobrane wydłużają, odwracają uwagę, czy eksponują zalety. W kapryśnym świecie mody ciężko przetrwać dłużej niż sezon, ale jeansy są prawie w każdej kolekcji projektantów na całym świecie.

Torba – jako dodatek czarna, klasyczna, elegancka i prostokątna torba. Z pozoru nudna, ale przy tej stylizacji nabiera rumieńców. Duża czarna przestacza się z praktycznego pokrowca na dokumenty w stylowy dodatek.

Marynarka – zwraca największą uwagę. W sezonie światowi projektanci zaserwowali nam „paskowe” szaleństwo. Paski pojawiły się m.in. u Marca Jacobsa, Prady czy Moschino. Jesienne propozycje skupiają się na ciepłych, długich swetrach w solidne pasy. Takie, mogliśmy oglądać na pokazie DKNY jesień – zima. Można powiedzieć, że geometrii nigdy za wiele.

WEŹ UDZIAŁ W NASZEJ AKCJI I WYGRAJ NAGRODY!

JEŚLI CHCESZ, ABY TWOJE ZDJĘCIE POJAWIŁO SIĘ W MAGAZYNIE PRESTIŻ...

Wyślij maila ze swoim zdjęciem sylwetki na adres: lowcystylu@eprestiz.pl. W tytule maila koniecznie umieść nazwę „Trójmiasto”.

W mailu napisz: imię, nazwisko, kontakt do siebie i potwierdzenie, że zapoznałeś/łaś się z regulaminem.

Regulamin dostępny jest na stronie:

www.magazynprestiz.com.pl

OSOBY, KTÓRYCH ZDJĘCIA ZOSTANĄ WYBRANE I OCENIONE PRZEZ NASZEGO EKSPERTA OTRZYMAJĄ NAGRODY.

W tym numerze nagrodą za opublikowane zdjęcie jest zaproszenie do strefy basenów i saun Mera Spa & Hotel w Sopocie.



MODA NA MARIACKIEJ

S

Średniowieczna katedra Notre Dame w Reims oraz obraz Jana van Eycka „Portret małżonków Arnolfinich” były inspiracją dla najnowszej kolekcji Magdaleny Arłukiewicz zatytułowanej „Religious & Love Ted”. Kolekcja została zaprezentowana podczas święta ulicy Mariackiej a towarzyszyła jej

bursztynowa biżuteria Aleksandra Gliwińskiego.

Pokaz mody wieczorową porą na świeżym powietrzu w najbardziej klimatycznym miejscu starego Gdańska, czyli na ulicy Mariackiej to strzał w dziesiątkę. Niesamowita, wręcz mistyczną atmosferę podkreślała klimatyczna muzyka zespołu Ziemianie.

– Półmrok, zapach świec i cisza uwolniły wodze fantazji i pozwoliły stworzyć mroczną kolekcję. O dawnych wiekach opowiadają detale, forma i czarny kolor, które pomogą wyłączyć się z rzeczywistości i przenieść w okres średniowiecza – mówi Magdalena Arłukiewicz.

Piękne stroje podkreślała imponująca biżuteria wykonana z użyciem srebra, bursztynu, skóry i hebanu zaprojektowana przez Mariusza Gliwińskiego. W atmosferę pokazu widzów wprowadził taneczny duet Izabela Sokołowska i Stavro Pittas. O fryzury modelek zadbał salon ExcelentQ a piękne makijaże były dziełem Magdaleny Purchli.

PRESTIŻ
PATRONUJE



Latawce, dmuchawce, wiatr...



Foto: Choudhury Satwat Gani

Marta Bednarska i Paulina Próchnicka

„Niech ktoś zatrzyma wreszcie świat (...)”- słowa piosenki śpiewanej przez Annę Marię Jopek, doskonale opisują naszą gonitwę w otaczającym świecie. Nakładamy na siebie coraz więcej obowiązków, a doba wydłużać się, niestety, nie chce. Ale dla chcącego nic trudnego i na swoje pasje czas można wygospodarować zawsze. Taką pasją dla może być na przykład kitesurfing.

[MAŁGORZATA KAZIMIERCZYK

Prowadzenie własnego biznesu absorbuje niesamowicie, często pochłania całą energię a po powrocie do domu człowiek marzy tylko o tym, by położyć się do łóżka i odpocząć. O realizowaniu swoich pasji można zapomnieć. Jeszcze niedawno tak właśnie wyglądało życie Pauliny Próchnickiej, współwłaścicielki jednego z najbardziej renomowanych, gdyńskich salonów kosmetycznych, Instytutu Piękna Dolce Vita.

– Salon prowadzę wraz z siostrą. Kosmetyka to nie jest łatwa branża, cały czas trzeba podążać nie tylko za nowościami, ale przede wszystkim dążyć do doskonałości jeśli chodzi o jakość usługi. Nie można spocząć na laurach, bo automatycznie jest to krok w tył, szczególnie przy tak dużej konkurencji na rynku. Nic zatem dziwnego, że moje życie toczyło się w szalonym tempie. Pewnego dnia doszłam do wniosku, że już czas najwyższy pomyśleć o sobie, o realizowaniu swoich pasji, rozwijaniu zainteresowań – mówi Paulina Próchnicka.

Jedną z największych pasji Pauliny jest jej praca, ale wiadomo, że pracą nie można żyć 24 godziny na dobę. I choć z wykształcenia jest prawniczką i romanistką, to najwięcej przyjemności i satysfakcji sprawia jej sport. Dzisiaj każdą wolną chwilę lubi spędzać aktywnie. Sporty, które uprawia to biegi, zimą jeździ na snowboardzie, a latem

przypina do nóg inną deskę – kitesurfingową.

– Od zawsze interesowały mnie sporty wodne. Kilka lat temu rozpoczęłam przygodę z windsurfingiem, który po pewnym czasie zamieniłam na kitesurfing – wyznaje Paulina. – Pewnego dnia byłam na Półwyspie Helskim i spróbowałam kitesurfingu. Od razu wiedziałam, że to sport idealny dla mnie – dodaje.

Przygodę z kitesurfingiem rozpoczęła w 2009 roku, jednak ze względu na problemy zdrowotne, była zmuszona chwilowo zaprzestać uprawiania tegoż sportu. Po odbytej rehabilitacji, w 2011 roku powróciła do uprawiania tego sportu i pływa zawsze wtedy, kiedy są ku temu warunki. O tym, że jest to nie tylko pasja, ale też sposób na życie świadczy fakt, że nawet wybierając miejsce na urlop, kieruje się możliwością pływania na desce. Kitesurfing nie należy do łatwych sportów. Wymaga ogromnej sprawności fizycznej oraz cierpliwości.

– Najtrudniejszy był moment, kiedy zakończyłam kurs i samodzielnie zaczęłam robić pierwsze halsy na akwenie. Zrozumiałam wtedy, jak dużą ostrożność należy zachować względem siebie oraz innych, ponieważ wiatr bywa nieprzewidywalny. Kitesurfing daje nie tylko bardzo dużo radości i zabawy, ale również uczy pokory względem sił natury – opowiada Paulina Próchnicka.

Wiele osób może myśleć, że kobiecie, zwłaszcza tak zapracowanej,

ciężko jest odnaleźć się w sporcie, do którego uprawiania trzeba mieć nie lada krzepę. Ale nic bardziej mylnego. Kitesurfing uzależnia, wraz z nabywaniem kolejnych umiejętności, chce się więcej i więcej.

– W kitesurfingu najbardziej mnie pociąga poczucie wolności, jakie towarzyszy mi podczas pływania – mówi Paulina. – Pływanie pozwala mi się zdystansować do wielu spraw. Kiedy jestem na wodzie, zapominam o wszystkich troskach, nie myślę o niczym innym, tylko o danej chwili – dodaje.

Kitesurfing to styl życia. Wystarczy pojechać w sezonie na Półwysep Helski, aby się o tym przekonać. Brak miejsc na campingach, tysiące żagli nad Zatoką Pucką, szkółki przeżywające obłęzenie i wielogodzinne dyskusje w gronie przyjaciół po zejściu na brzeg – dla pasjonatów tego sportu kapryśna pogoda i brak słońca wcale nie są problemem.

– Najważniejsze, aby wiało na tyle silnie, aby można było zejść na wodę – mówi Marta Bednarska, entuzjastka kitesurfingu, która na co dzień pracuje w firmie farmaceutycznej. Na jej barkach spoczywa promocja oraz sprzedaż gonadotropin, leków hormonalnych wykorzystywanych w programach medycznie wspomaganego rozrodu. – Kitesurfing uzależnia, nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Czy może być coś bardziej fascynującego niż konfrontacja z naturą i pokonywanie własnych słabości? Słońce, wiatr, woda, ja i mój latawiec – coś fantastycznego – dodaje rozmarzonym tonem Marta Bednarska.

Marta, podobnie jak Paulina Próchnicka, swoją przygodę z kitesurfingiem rozpoczęła od windsurfingu. Pasja do uprawiania sportów wodnych, wzięła się z miłości do wody, słońca oraz wiatru. Czas na uprawianie kitesurfingu, znajduje już od sześciu lat. Wszystko zaczęło się na greckiej wyspie Rodos, gdzie znalazła się w polskiej bazie windsurfingowej Wind4fun.

– Uczęszczałam na indywidualny kurs kitesurfingowy i po czterech dniach od jego rozpoczęcia, samodzielnie wykonywałam ślizgi z deską – wspomina Marta. – Najtrudniejsze okazało się dla mnie halsowanie pod wiatr do zgubionej deski, a początkowo gubiłam ją dość często – dodaje.

Szybko jednak nabierała wprawy. Dziś panuje nad swoim kite'em w stu procentach. Lubi pobudzić demona prędkości, puścić nieco wodze fantazji wykonując podniebne ewolucje, ale najważniejsze jest, że wraz z pierwszym ślizgiem zostawia za sobą wszystko to, co zaprzętało jej umysł na brzegu. Bo kitesurfing to sposób na życie. Aktywne spędzanie czasu, walka ze swoimi słabościami, podróżowanie i poznawanie nowych zakątków świata, różnorodnych kultur i przede wszystkim interesujących ludzi, którzy często stają się współtowarzyszami kite'owych wypraw po świecie – to daje człowiekowi ten sport. Spróbujecie? ■



Paulina Próchnicka

Marta Bednarska



Foto: SKT Sopot

[ANNA DĘBSKA

Trójmiasto przez wielu uważane jest za stolicę polskiego tenisa. Sopot ze swoją ponad stuletnią tradycją, Gdynia z pięknie położonymi kortami Arki, Gdańsk z kilkoma mniejszymi, ale renomowanymi ośrodkami - tu właśnie grywa cała rzesza pasjonatów, dla których tenis bez wątpienia stał się stylem życia.

Tenis to dyscyplina, której towarzyszy oprawa wielkiej elegancji i olbrzymiej kultury. Jest też swoistą receptą na długowieczność i zdrowie. Warto zatem postawić na ten sport już od najmłodszych lat.

Dyscyplina i charakter

– Można dużo pisać o zaletach tego sportu. Z pewnością jest piękny wizualnie, pomaga się zrelaksować, zapomnieć o codziennych problemach. Kształtuje nie tylko sylwetkę, ale także charakter, siłę woli i intelekt. Może stać się przyjemnym hobby, ale także sposobem na ciekawe i dostatnie życie, wszak zawodowi tenisści zarabiają bardzo duże pieniądze – mówi Andrzej Szczepański, dyrektor Sopotckiej Akademii Tenisowej, w której kształcą się przyszli mistrzowie tego sportu.

Kształcą się nie tylko pod względem sportowym, placówka zapewnia bowiem pełne kształcenie na poziomie gimnazjalnym i licealnym w oparciu o swój autorski program edukacyjny gwarantujący rozwój zawodnika zarówno pod względem sportowym, jak i intelektualnym. Uczniowie Akademii korzystają z pięknych obiektów Sopotckiego Klubu Tenisowego Sopotcki Klub Tenisowy (o ponad 100 letniej tradycji).

Nie jest tak, że tenis tylko daje. On wymaga dyscypliny życia. Dzięki systematycznym treningom żyje się dłużej, w zdrowiu i dobrej formie, z uśmiechem na twarzy. Poza tym sport ten uważany jest za elitarny i bardzo elegancki, uprawiany przez dżentelmenów. Takim dżentelmenem jest z pewnością Marian Zacharewicz, wieloletni prezes Radia Eska Nord.

Miłość na całe życie

– Dobrze, jeśli tenis jest miłością życia. To duże słowo, czasami wyświechtane, ale nie w przypadku tenisa. Bo to jest miłość odwzajemniona, zawsze piękna. Jeśli tenisowi poświęci się trochę czasu, to zostaje jego głód na całe życie. Ten głód łączy ludzi i pozwala na wielu polach osiągnąć sukces – przekonuje Marian Zacharewicz.

Budowane na kortach relacje często przeradzają się w przyjaźnię na całe życie. Poprzez regularną grę stajemy się członkami tenisowej społeczności. Wystarczy przejść się na sopotckie lub gdyńskie korty, by na własne oczy przekonać się, jak dużo ludziom daje tenis.

– Mam kolegów, którzy wrócili do gry po zawałach serca. Początkowo, mimo dawnej sprawności nie umieli odbić piłki. Po ciężkiej determinacji i pracy grają normalnie, przedłużyli sobie życie o wiele lat – przekonuje Marian Zacharewicz.

Tenis zawsze oddaje czas, który mu się poświęci. A zacząć można w każdym wieku. W Trójmieście do najbardziej znanych i cenionych ośrodków tenisowych należą Sopotcki Klub Tenisowy oraz Klub Tenisowy Arka w Gdyni.

Zagraj w Sopocie i w Gdyni

W Sopocie historia tenisa zaczęła się w roku 1897, kiedy powstały pierwsze korty tenisowe. Po wojnie, bracia Jan i Stefan Kornelukowie wspólnie z Władysławem Klaussem i Stanisławem Kraszewskim odbudowali zniszczone korty i budynek klubowy przy ul. Ceynowy, powołując do życia sekcję tenisową. To właśnie w Sopocie odbyły się pierwsze mistrzostwa Polski w obszarze międzynarodowej. Po 1956 roku sekcja tenisowa przyjęła nazwę Sopotckiego Klubu Tenisowego i rozpoczęła na dużą skalę rozbudowę kortów. Dzisiaj tych kortów jest 16 a do tego dochodzą jeszcze dwie hale tenisowe. Gry tu największe sławy światowego tenisa, takie jak: Wojciech Fibak, Arantxa Sanchez – Vicario, Conchita Martinez, Juan Carlos Ferrero, Carlos Moya, Guillermo Coria, Gabriel Monfils, David Nalbandian, czy Rafael Nadal.

Korty w Sopocie mają wyjątkowy klimat, a zdaniem tenisowych ekspertów, takim klimatem mogą się jeszcze w Polsce pochwalić tylko korty Klubu Tenisowego Arka w Gdyni. Od południa i zachodu Arkę otacza rezerwat leśny, a od wschodu brzeg Morza Bałtyckiego. Naturalna i bogata zieleń parkowa stwarza niepowtarzalny klimat dla wypoczynku po trudach treningu. Klub Arka to ponad 120 stałych członków, ponad 300 dzieci kształcących swój forehand i backhand, setki graczy rekreacyjnych, kibice podczas turniejów i rodziny odwiedzające obiekt by zaznać kojącego spokoju w oazie ciszy znajdującej się w centrum 250-tysięcznego miasta. Klub Tenisowy Arka Gdynia to instytucja z historią datowaną od 1932 roku. Na przestrzeni lat ośrodek ewoluował i dzisiaj stanowi nowoczesne centrum tenisowe z 20 kortami i zapleczem, organizujący dziesiątki turniejów od amatorskich do zawodowych. Uprawianiu tenisa i aktywnemu wypoczynkowi na kortach Arki z pewnością sprzyja zapach morskiej bryzy i cisza bukowych lasów rezerwatu Kępa Redłowska. ■



SOPOCKA AKADEMIA TENISOWA

Wysoki poziom nauczania
Niski poziom stresu!



- Indywidualna ścieżka edukacyjna dla każdego ucznia.
- Nauczanie na odległość (e-learning) dla uczniów uprawiających sport wyczynowo i przebywających za granicą.



- Szkoła mistrzów.
- Sto procent zdawalności matur.



SOPOCKA AKADEMIA TENISOWA SZKOŁĄ PRZYSZŁOŚCI!



Prywatne Liceum Ogólnokształcące i Prywatne Gimnazjum
81-850 Sopot, ul. 3 Maja 73, tel: +48 58 550 29 12, tel/fax: +48 58 555 03 78
akademia@akademiatenisowa.pl

www.akademiatenisowa.pl

Czasem pieprz czasem curry

[AGATA RUDNIK

Przyprawy. To pierwsze skojarzenie związane z kuchnią indyjską. Aromatyczne curry, cynamon, czy kolendra. Ich zapach przywodzi na myśl zgiełk ulicy i atmosferę targu w centrum Jaipuru. A gdzie w Trójmieście zjemy najlepszą pakorę, czy pieczywo naan?



gotowuje się wieszając je w jego wnętrzu, na metalowych szpadach. Charakterystyczne chlebki naan wypieka się przyklejone do glinianych ścianek, konserwowanych przy pomocy specjalnej masy. Przyrządzane w ten sposób mięsa i ryby, nabierają niezwykłej soczystości i chrupkości, a jednocześnie zachowują naturalny smak i aromat.

Tadoori Love to jedna z najnowszych restauracji na kulinarnej mapie Trójmiasta. Znajduje się przy al. Grunwaldzkiej w Sopocie i jest efektem polsko – indyjskiej przyjaźni. Co tutaj zjemy? Wybór jest ogromny. Od tandoori soup z kurczakiem i warzywami, przez samosy (hinduskie smażone pierożki z nadzieniem z ziemniaków), pahadi kebab (kurczak w zielonej marynacie), aż po salmon tikka (łosoś w czerwonej marynacie) i lamb masala (baranina z sosem masala).

Całkiem niedaleko, także przy al. Grunwaldzkiej znajdziemy restaurację indyjską Tandoor House. Jej menu zawiera zarówno klasyczne dania z kawałkami piersi kurczaka (np. Chicken Tikka Masala), jak i cieszące się nie mniejszym powodzeniem dania z baraniną i jagnięciną (w tym np. Kadhai Lamb). Tandoor House specjalizuje się również w potrawach kuchni wegetariańskiej.

Smak fajki wodnej

W tradycyjnej restauracji indyjskiej nie może zabraknąć oczywiście... sheeshy. Jej początki wywodzą się z północno – zachodniej prowincji Indii wzdłuż granicy Pakistanu i Gujarat, gdzie znana jest od prawie tysiąca lat. W większość krajów pali się Sheesha Naklia, która jest połączeniem tytoniu, melasy, miodu i suszonych owoców. Dym jest filtrowany przez лёd zimną wodą, aby był chłodny i uspokajający.

Kącik fajki wodnej ma także gdyńska restauracja Bollywood Lounge, znajdująca się przy Alei Topolowej między Bulwarem Nadmorskim a Skwerem Kościuszki. Można tu spróbować dań, które nie są dostępne w innych indyjskich restauracjach np. keema naan. Są to dania mięsne z koziną i kurczakiem, a także cała gama dań wegetariańskich z rybą i krewetkami lub warzywami jak również dania kuchni indochińskiej, np. Dim sum, kurczak w chilli, kurczak smażony z ryżem, czy ryby w chilli. Dla odmiany restauracja Buddha Lounge na gdańskiej Starówce serwuje nie tylko dania kuchni indyjskiej, ale także tajskiej i khmerskiej. Lokal składa się z części restauracyjnej oraz części barowej, dzięki czemu tętni w nim życie o każdej porze dnia. Zjemy tutaj m.in. tradycyjną zupę multani, pakorę (panierowane warzywa w mące z soczewicy), pieczywo naan, smażony ryż biryani oraz oczywiście dania mięsne prosto z pieca tandoor. ■

Zgodnie z tradycją

Tradycyjna kuchnia hinduska składa się z czterech kuchni, których nazwy pochodzą od stron świata, zatem jest to kuchnia północy, południa, zachodu oraz wschodu. I tak, dla przykładu, część południowa to głównie środowisko wegetariańskie, w którym spożywa się przede wszystkim ryż przyprawiany za pomocą curry. Mieszkańcy regionów północnych częściej za to wybierają mięso i pieczywo.

Warto tutaj zaznaczyć, iż ze względów religijnych w Indiach panuje powszechny zakaz spożywania wołowiny, ponieważ krowy, uznawane za zwierzęta święte, otaczane są niebywałą czcią. Regiony zachodnie to inaczej kuchnia bombajska, gdzie do najpopularniejszych dań należą kaczątka po bombajsku oraz chałwa. Kuchnia bengalska, czyli wschodnia preferuje głównie potrawy z ryżu, soczewicy oraz ryb, a słynie dodatkowo z różnorodności deserów i białego sera. Cechą wspólną są przyprawy. To właśnie dzięki ich intensywnemu aromatowi proste dania z ryżu lub soczewicy zyskują zaskakujące smaki. W kuchni indyjskiej najczęściej używane są tzw. masale, a więc domowe mieszanki przypraw. Nadają one potrawom indywidualny smak, odpowiadający gustom i przyzwyczajeniom domowników.

Indie w Trójmieście

Podstawę kuchni indyjskiej stanowi tradycyjny, gliniany piec tandoor. Swoim kształtem przypomina duży dzban, w którym dania przy-

RESTAURACJE INDYJSKIE W TRÓJMIĘŚCIE

Tadoori Love, Sopot, Al. Grunwaldzka 41
 Tandoor House, Sopot, Al. Grunwaldzka 8-10/2
 Bollywood Lounge, Gdynia, Al. Jana Pawła 9-11
 Taj Mahal, Gdynia, ul. Władysława IV 43
 Mantra, Gdańsk, ul. Krynicka 7
 Masala, Gdańsk, CH Madison
 Buddha Lounge, Gdańsk, Ul. Długa 18/21



TWOJA IMPREZA Z WIDOKIEM NA MORZE



Prezentujemy najpiękniejsze miejsce w samym sercu Sopotu obok pięciogwiazdkowych hoteli: Sofitel Grand Hotel i Sheraton. W przeciwieństwie do hoteli, możemy pochwalić się przestronnym tarasem o powierzchni 1200 m² i prywatną plażą o powierzchni 4 tys. m², która o każdej porze roku czaruje bajecznym widokiem, dostarczając niezapomnianych wrażeń.

W budynku znajdują się 4 sale: (bankietowa, klubowa, VIP i restauracyjna), każda z widokiem na morze. Największa sala: bankietowo- konferencyjno - koncertowa przygotowana jest na 350 miejsc siedzących i 600 osób w wersji koktajlowej. Sala ta, połączona jest z balkonem o powierzchni 150 m² z bezpośrednim zejściem na plażę. W ramach wynajmu zapewniamy: wyposażenie w stoły i krzesła konferencyjne, oświetlenie, wifi, nagłośnienie oraz scenę z garderobą. Dodatkowo służymy profesjonalnym zapleczem gastronomicznym.

Specjalizujemy się w obsłudze dużych eventów.

Przez cały rok zapraszamy również do naszej restauracji, w której serwujemy zawsze dania ze świeżych ryb i owoców morza.

Każde wydarzenie traktowane jest indywidualnie w pełnym zakresie. Działamy szybko i sprawnie. A nasi Goście doceniają efekty!

Serdecznie Zapraszamy !



BANKIETY · IMPREZY FIRMOWE · KONFERENCJE · SZKOLENIA · KONCERTY · WESELA · PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE

Sopot, Al. F. Mamuszki 2 | Tel. 601 208 435 | biuro@smakmorza.pl | WWW.SMAKMORZA.PL | biuro@creamsopot.pl | WWW.CREAMSOPOT.PL



www.hashisushi.pl

 **Hashi
SUSHI**



DAJ SIĘ SKUSIĆ NA SUSHI

Dorsz z bulionem warzywnym



Przygotowanie potrawy

Dorsz: na gorącą patelnię nalać oliwę z oliwek, następnie ułożyć na patelni dorsza i smażyć przez 3 - 4 minuty lub do czasu aż skóra stanie się chrupiąca i złocisto - brązowa. Następnie przewrócić filet na drugą stronę, dodać trochę masła i smażyć dorsza przez około 2 - 3 minuty fastrygując go w roztopiającym się masle.

Bulion: Warzywa (cebula, marchew, koper) pokroić w drobną kostkę. Do głębokiej patelni wlać trochę oliwy z oliwek i dodać cebulę. Gotujemy to przez 3 minuty a następnie dodajemy marchew, pomidory i paprykę. Gotujemy 5 minut a w międzyczasie podrzucamy lekko i mieszamy warzywa znajdujące się w środku. Bierzymy duży garnek i gotujemy w nim 0,75 l wody. Czekamy aż woda się zagotuje i wrzucamy tam wymieszane warzywa z patelni. Gotujemy to wszystko jeszcze chwilkę i serwujemy na talerz, a na nasz bulion dokładamy przyprawionego dorsza.

Smacznego!

Składniki:

1. filet z dorsza
2. oliwa z oliwek
3. cebula, marchew, koper
4. pomidory i papryka



Restauracja Pescatore

Mera Spa & Hotel
ul. Bitwy pod Płowcami 59
www.meraspahotel.pl
SzeF kuchni: Vittorio Di Sora



| R E K L A M A |



Star Texan Restaurant

Smak Ameryki w sercu Sopotu

- atmosfera rodem z klasycznego amercian dinner
- szeroki wybór dań kuchni amerykańskiej i meksykańskiej
- weekendowe animacje dla dzieci
- każdego dnia inna promocja kulinarna

Prestiżowe

[MATYLDA PROMIEN']

IMPREZY czyli subiektywny przegląd wydarzeń



DO SŁUCHANIA

Izes

Koncert, a zarazem spektakl promujący pierwszy autorski album Izes „Emotional Risk”. O samej artystce krążą pogłoski, że jest bezkompromisowa i we wszystkim co robi autentyczna. Dlatego podczas koncertu, widzowie usłyszą nie tylko doskonałe dźwięki wydawane przez skrzypce, pianino czy perkusję, ale również silny i zdecydowany głos artystki, modulowany wysokimi tonami po niski szept. Artystka wystąpi w towarzystwie Irka Wojtczaka i Andrzeja Izdebskiego



Sopot Jazz Festival

Początek października zapowiada się w Sopocie wyjątkowo muzycznie, albowiem rusza dziesiąta już edycja Sopot Jazz Festival 2012, której inicjatorem jest Miasto Sopot. W dniach 4-6 października na scenach trzech sopockich klubów: Zatoka Sztuki, Sfinks 700 i Spatif, usłyszymy jazzowe znakomitości z całego świata. Szczegółowy program festiwalu znajduje się na stronie www.sopotjazz.pl, tam też znajdziecie informacje na temat cen biletów. Ceny są atrakcyjne a na niektóre koncerty wstęp jest wolny.



Sopot, 4 – 6 października.

Chór Alexandrowa

Chór Aleksandrowa, liczący 130 osób, koncertował w siedemdziesięciu państwach i jest najlepszym tego rodzaju zespołem na świecie. Składa się z wybitnych solistów, orkiestry – nastawionej głównie na instrumenty dęte, akordeony, mandoliny oraz widowiskowego baletu. Chór zaprezentuje nowy repertuar połączony z największymi przebojami. Impreza nie tylko do posłuchania, ale również do zobaczenia spektakularnego widowiska w rosyjskim stylu.



Hala Ergo Arena, 5 października, godz. 19:00

Stanisław Soyka

„Stanisław Soyka w hołdzie Mistrzowi” to zbiór 10 piosenek z repertuaru Czesława Niemena. Soyka potraktował tę płytę jak hołd złożony wielkiemu artyście, jednocześnie też jako źródło inspiracji. W rezultacie przy zachowaniu w części aranżacji oryginalnych, pokusił się też o ich zmianę wedle własnej wizji. Nie ma tu jednak nadużyć, są za to utwory nowocześnie brzmiące i profesjonalnie zagrane.

Gdańsk, Filharmonia Bałtycka, 7 października, godz. 19:00

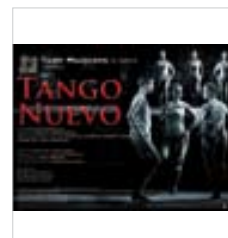


DO OGLĄDANIA

Tango Nuevo

Spektakl w reżyserii Giovanni Castellanosa przenosi widzów w przyszłość – 3001 rok. Akcja rozpoczyna się w starej opuszczonej stacji metra w Buenos Aires, gdzie pojawiają się kobiety pozbawione wszelkich emocji i uczuć, ale za to skalane nieustanną walką o przetrwanie w brutalnym życiu podziemia. Wykonywanemu Malambo – argentyńskiemu tańcu towarzyszy obraz rywalizacji, podkreślanej mocnymi, rytmicznymi uderzeniami butów o ziemię. Całości przyświeca doskonała gra aktorów, ciekawa choreografia oraz piękne kostiumy.

Gdynia, Nowa Scena Teatru Muzycznego, 2 października, godz. 19:05



Gala „Projektu Mistrzowie”

„Projekt Mistrzowie” powstał z inicjatyw trójmiejskiej agencji reklamowej Studio 102, która do współpracy zaprosiła fotografików ze stowarzyszenia Testigo Documentary, Tomasza Stefunko oraz Katarzynę Napiórkowską. Organizatorzy przeprowadzili 12 sesji zdjęciowych z 12 trójmiejskimi Mistrzami, których artystyczne portrety stworzą kalendarz, charytatywną cegiełkę. Dochód ze sprzedaży kalendarza w całości zostanie przeznaczony na zrealizowanie marzeń dzieci z Fundacji Trzeba Marzyć.

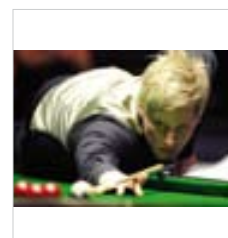
Sopot, Hotel Sheraton, 2 października, godz. 18:00



PTC Gdynia Open

32 najlepszych zawodników, 31 meczów oraz pula w wysokości 70 tys. euro. PTC Gdynia Open to jedyny międzynarodowy rankingowy snookera, który odbędzie się w tym roku w Polsce. Podczas turnieju widzowie będą mogli zobaczyć grę najwybitniejszych zawodników na świecie - Johna Higgins'a - czterokrotnego Mistrza Świata, Jimmy'ego White - dziesięciokrotnego zwycięzcę zawodów eliminacyjnych, Neila Robertsona - zeszlórocznego zwycięzcę zawodów Warsaw Open czy Marka Selby'ego - aktualnego lidera światowego rankingu.

Hala Gdynia, 5 – 7 października, godz. 11:00



Monster X Tour

Trzask giętej blachy, zapach spalonego paliwa i hałas ryku silników wypełni Ergo Arenę. Sześć monster trucków stoczy pomiędzy sobą bój skacząc, jadąc na dwóch kołach oraz miażdżąc inne samochody. Natomiast motocyklowi kaskaderzy z FMX Stunt Riders zaprezentują się w zapierających dech w piersiach powietrznych akrobacjach. To wszystko w ramach pierwszej edycji Monster X Tour w Polsce.

Hala Ergo Arena, 28 października, godz. 18:00



Chcesz kredyt? Przygotuj się!

MAX RADKE

Kredyt jest jednym z podstawowych źródeł kapitału zewnętrznego dla przedsiębiorstwa. Firmy na różnym etapie rozwoju mierzą się z dylematem, czy aplikować o środki. Jak decyzja zapada większość z przedsiębiorców styka się z dylematem: dlaczego to jest takie skomplikowane?

Jak złożony jest to proces ze strony banku pokazuje przykład: udzielacie Państwo pożyczki w wysokości 50 tys. zł po cenie WIBOR + 3pp marży firmie, którą widzicie po raz pierwszy. Do podjęcia decyzji otrzymujecie dokumenty finansowe i rejestrowe. Aby udzielić tej pożyczki pozyskujecie pieniądze od klientów w postaci lokat lub od innych banków kupując od nich środki po cenie WIBOR. Z tytułu udzielonej pożyczki uzyskujecie 3% z 50 tys. zł rocznie, czyli 125 zł miesięcznie. Te środki muszą wystarczyć na pokrycie wszystkich kosztów stałych firmy: pracownicy, media itp.

Dodatkowo, wygenerowany przychód musi jeszcze pokryć pożyczki tych klientów, którzy nie spłacają zobowiązań terminowo. Dlatego też, banki udzielają finansowania tylko, wtedy kiedy

kości i rodzaju transakcji oraz typu klienta. Scoring jest wykorzystywany zwykle do oceny zdolności kredytowej przy niższych kwotach kredytów, które najczęściej nie są skomplikowane.

Natomiast druga metoda jest wykorzystywana dla bardziej złożonych projektów. W obu wykonywana jest ocena sytuacji ekonomiczno – finansowej kredytobiorcy, ocena transakcji kredytowej. Jeśli bank udziela kredytu „pod zabezpieczenie” dodatkowo wykonywana jest jego ocena.

W ramach oceny firma zostanie zbadana pod kątem różnych aspektów. Będzie to m.in. analiza prawna dokumentów rejestrowych, aby upewnić się czy klient posiada wszystkie wymagane licencje i zezwolenia. Badane też będą dokumenty środków trwałych przyjmowanych pod zabezpieczenie kredytu,

Marcin Kolakowski: wiceprezes Pomorskiego Klubu Biznesu



To jak przygotować się w takim razie do aplikowania o kredyt? Najważniejsze będą cztery aspekty: czas, porządek, terminowość oraz uczciwość. Czas – jeśli planujemy ubiegać się o kredyt musimy wziąć pod uwagę, że najszybciej otrzymamy kredyt do kwoty 100 – 200 tys. zł, gdzie nie powinno być problemu uzyskać środki w okresie 2 do 3 tygodni. W przypadku wyższych kwot

musimy zaplanować proces trwający miesiąc, głównie ze względu na fakt, że bank poprosi o zabezpieczenie, które będzie musiał przeanalizować. Porządek – wiedząc, że bank będzie analizował tak różne aspekty należy sprawdzić aktualność pozwoleń, wypisów oraz wybrać się po stosowne zaświadczenia do ZUS, US, pozyskać najświeższe wyniki finansowe, czyli przygotować komplet dokumentów. Terminowość – najczęstsze warunki wykluczające udzielenie kredytów to dopuszczanie się zwłoki w obsłudze zobowiązań finansowych wobec banku, innych instytucji finansowych lub publicznych czy występowanie w rejestrach dłużników niesolidnych. I na koniec, absolutnie kluczowe jest podawanie prawdziwych informacji mających wpływ na podejmowaną przez bank decyzję.

aplikujący przejdzie przez sito różnego rodzaju analiz i finansującą będzie przekonany, że pożyczający środki ma wystarczająco stabilny biznes, aby móc spłacić pożyczkę.

Starając się o kredyt często słyszymy: ocena zdolności kredytowej. Jest wiele metod oceny, najczęściej stosowanymi jest scoring i pełna analiza. Banki stosują te metody w zależności od wiel-



aby zweryfikować czy bank będzie mógł te środki przyjąć jako zabezpieczenie. Analizowane też będą zezwolenia specjalnego przeznaczenia, przestrzeganie obowiązujących standardów sporządzania dokumentów finansowych. Drugim obszarem będzie ocena ekonomiczna, gdzie badany będzie stopień, w jakim przychody i przepływy gotówkowe pochodzą z podstawowych operacji gospodarczych oraz główne czynniki wpływające na ich poziom.

Bank badać będzie historyczną i prognozowaną zdolność do generowania gotówki, wskaźniki rentowności, wskaźniki płynności. Nie bez wpływu będzie zdolność firmy do efektywnego zarządzania zapasami, terminowego regulowania zobowiązań i czasu uzyskiwania należności. Po przejściu przez w/w pozostaje nam jeszcze zbadać otoczenie oraz wnętrze firmy. Badanie może dotyczyć możliwości zbytu, jakości produktu, poziomu konkurencji, powiązań handlowych czy kapitałowych. Nie bez wpływu na wyniki analizy będą również historia funkcjonowania przedsiębiorcy, zakres i jakość współpracy z bankiem, regulowanie zobowiązań publicznie – prawnych oraz kwalifikacje kadry zarządzającej. ■



Pomorski
Klub Biznesu



wybieram
pomorskie



KLASTER
FINANSOWY

prestiz
magazyn trójmiejski



SADOWA

Luksusowe mieszkania i apartamenty
w centrum Gdańska

☎ 58 348 40 62 ☎ 58 347 53 49

www.kokoszki.pl

Dziel i rządź efektywnie

[AGATA RUDNIK

Na korzystanie ze specjalistycznych szkoleń decyduje się coraz więcej firm. Wynika to przede wszystkim z potrzeby jak najbardziej efektywnego zarządzania firmą, personelem oraz tworzenia pozytywnych relacji z klientami. Dlaczego warto korzystać z ofert szkoleniowych?

Potrzeba doskonalenia umiejętności interpersonalnych czy jakichkolwiek umiejętności niezbędnych na konkretnych stanowiskach pracy jest rzeczą nieodzowną.

Dla kogo?

Chcemy być obsługiwani w lepszy sposób, chcemy nabywać produkty o lepszej jakości, a także po prostu oczekujemy profesjonalizmu od naszych kontrahentów. Także pracodawcy oczekują szybszego zysku, większej wydajności pracowników i ich lepszej organizacji czasu pracy.



– Szkolenia kierowane są do szerokiego sektora przedsiębiorstwa, bez względu na ich wielkość, ilość pracowników czy rodzaj działalności. We wszystkich firmach istnieje potrzeba odpowiedniego zarządzania ludźmi, dobrej współpracy między działami lub pracownikami – mówi Rafał Pudyszak, właściciel i trener firmy doradczo – szkoleniowej Asesoría Group.

Szkolenie przede wszystkim powinno być dopasowane do potrzeb klienta. Nie możemy jednak zapominać, że całość zajęć musi też być dostosowana do uczestników i ich sposobu przyswajania wiedzy.

Co wybrać?

Największym zainteresowaniem wśród firm cieszą się szkolenia z zakresu sprzedaży, negocjacji handlowych i profesjonalnej obsługi klienta. Wynika to przede wszystkim z tego, że umiejętności nabyte na takim szkoleniu, bardzo szybko przekładają się na wynik finansowy firmy.

– Wśród naszych klientów widzimy zapotrzebowanie na szkolenia rozwijające kompetencje sprzedażowe, osobowościowe i managerskie pracowników. Są to najczęściej praktyczne, interaktywne warsztaty

mające na celu poszerzenie wiedzy, rozwój umiejętności oraz pracę związaną z postawą i podejściem uczestników do realizowanych zadań – opisuje Marta Hampel, koordynator działu Szkoleń i rozwoju w firmie doradczo – szkoleniowej Partner Consulting.

Tego typu szkolenia często poszerzane są o treningi indywidualne w miejscu pracy, podczas prawdziwych kontaktów z klientem. Taka „warsztatowa forma” zdecydowanie zwiększa efektywność szkolenia oraz podnosi umiejętności uczestnika.

Szkolenie doskonałe

Jak powinny wyglądać zajęcia, by przyniosły jak najwięcej korzyści dla uczestników? Po pierwsze musi być zachowana zasada bezpieczeństwa. Uczestnicy muszą mieć pewność, że to, co wydarzy się na szkoleniu ma służyć ich rozwojowi, a nie ocenie postawy czy umiejętności.

– Kolejny element stanowi „poczucie sensu”, czyli, że to co robi uczestnik, powinno z czegoś wynikać, czemuś służyć, dokądś prowadzić. Nie zapominajmy też o aktywności. Szkolenie powinno być prowadzone tak, aby uczestnik brał w nim udział i chętnie dzielił się swoimi spostrzeżeniami, wiedzą i doświadczeniem – dodaje Rafał Pudyszak.

Dobre szkolenie, to przede wszystkim takie, które jest odpowiedzią na potrzeby i obszary rozwojowe konkretnej firmy. Celem takich szkoleń jest wzrost efektywności pracowników, a co za tym idzie, całej firmy, poprzez rozwój umiejętności niezbędnych na danym stanowisku, w konkretnym zespole, dziale czy firmie.

– Chodzi o to, aby znaleźć źródła strat po to, by następnie w bezkosztowy sposób, wykorzystując dostępne w firmie zasoby, poprawić efektywność pracy. Każdy proces jest tworzony przez człowieka i jest tak dobry jak dobry i zmotywowany jest tworzący go człowiek lub zespół. Często kluczem do sukcesu jest dotarcie do ludzi tworzących ten zespół. Dotarcie do człowieka, do jego lęków, obaw, zahamowań. Dlatego szkolenia z tzw. twardych tematów muszą mieć wsparcie w postaci miękkich treningów – dodaje Monika Stankiewicz, coach ICC, trener biznesu, doradca Lean Management i systemów zarządzania z Trójmiejskiej Grupy Coachów.

Warto się szkolić

Firmy doradczo – szkoleniowe kładą nacisk na przekazywanie praktycznej wiedzy, którą łatwo i szybko da się zastosować w codziennej pracy. Same decydują się na przeprowadzanie analiz potrzeb szkoleniowych i dopasowują programy zajęć do specyfiki firmy i jej pracowników. Dzięki stałej współpracy z psychologami, coachami, managerami, stylistami, finansistami, informatykami, czy pionierami w zakresie nowoczesnych technologii zapewniają one sukces w rozwoju firmy na wielu płaszczyznach. Czasem tak naprawdę niewiele potrzeba, by podnieść efektywność pracowników, a jednocześnie sprawić, by odczuwali większą satysfakcję z wykonywanej pracy. To bardzo ważne, szczególnie w obecnych czasach, coraz większej konkurencji i stale rosnących wymagania klientów.



Pomorski
Klub Biznesu



KLASTER
FINANSOWY

prestiz
magazyn trójmiejski



**Wyższa Szkoła Bankowa
w Gdańsku**

Gwarancja jakości



Master of Business Administration

Program praktycznie najlepszy

- Zajęcia prowadzone przez praktyków biznesu
- Uczelnia nr 1 na Pomorzu według Pracodawców (ranking „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw”)
- 14-letnie doświadczenie w kształceniu dla biznesu
- Program realizowany we współpracy z brytyjskim partnerem
- 100% zajęć w języku polskim

Biuro Programu MBA

ul. Heweliusza 11, 80-890 Gdańsk
tel.: 58 321 72 10, mba@wsb.gda.pl

www.wsb.gda.pl/mba

Finansowy prestiż szyty na miarę

[MAX RADKE

Produkty finansowe podlegają modzie tak samo jak samochody, ubrania czy nieruchomości. Coś, co jeszcze do niedawna było synonimem luksusu, dziś staje się dobrem powszechnym.

Przesuwać się granice prestiżu, a produkty dla najbardziej wymagających i zamożnych są bardziej wyszukane niż kiedyś.

odejście od doradztwa opartego na indywidualnych preferencjach doradców.

Kolorowy zawrót głowy

Jeszcze kilkanaście lat temu złota karta kredytowa w portfelu była dowodem zamożności jego właściciela. Zmianie uległo podejście banków do klienta, który dzięki uzyskaniu karty czuje się doceniony. Dzisiaj praktycznie w większości banków złotą kartę dostanie osoba zarabiająca 2000 – 3000 złotych miesięcznie.

Najwyżej w hierarchii na bankowej palecie stoi czerń. Najbogatsi Polacy noszą w portfelu czarną kartę kredytową z np.: kilkuset tysięcznym limitem wydatków, dzięki któremu bez trudu zapłacą za ekskluzywne produkty np. apartament w drogiej dzielnicy Nowego Yorku czy najnowszy model BMW. W Polsce tylko dziesięć banków oferuje MasterCard World Signia i Visa Infinity. Większość kart wydawana jest na indywidualne zaproszenie banku. Posługiwanie się czarną kartą to także szereg prestiżowych atrakcji. Posiadacz World Signia w Raiffeisen Bank, który z salonu Aston Martina wyjedzie zakupionym autem, będzie mógł np.: sprawdzić się w roli kierowcy na profesjonalnym torze wyścigowym Silverstone w Wielkiej Brytanii.



Investowanie z noblistą

Jednak i wśród kart dla najzamożniejszych znajdzie się biały kruk. World Signia Prime Noble Banku wykonana jest ze srebra uzupełnionego odrobiną niklu. Limit: milion złotych na „drobne” wydatki... Karta oprócz tego, że uprawnia do korzystania z licznych przywilejów, gwarantuje również opiekę w ramach Noble Concierge. To prawdziwie luksusowa i kompleksowa opieka dla nielicznych.

Obecnie banki starają się przyciągnąć zamożnych klientów, kierując się w stronę doradztwa inwestycyjnego, inspirowanego usługami wealth management. To dlatego w kwietniu 2012 r. BZ WBK, a teraz również i MultiBank wprowadziły do swej usługi rozwiązania oparte na pomysłach laureata Nagrody Nobla, ekonomisty Harry'ego Markowitza. Do tej pory tego typu innowacyjne rozwiązania, usprawniające inwestowanie stosowane były wyłącznie w bankowości prywatnej. Fakt korzystania z opracowanego przez noblistę modelu podnosi rangę produktu, natomiast wymierną korzyść przede wszystkim daje

Specjalistyczne ubezpieczenie

Bardzo często posiadanie prestiżowego produktu finansowego uzależnione jest wyłącznie od zajmowanego stanowiska, nie zaś od zasobności portfela. W niektórych przypadkach jego zakup jest wręcz koniecznością. Im bardziej odpowiedzialna funkcja, tym większe będą skutki potencjalnie i nieświadomie popełnionych błędów oraz zaniedbań. W takich sytuacjach przydają się ubezpieczenia „szyte na miarę”. Przykładem takiego produktu jest skierowana do VIP-ów polisa D&O (z ang. directors & officers).

– Standardowe polisy OC pokrywają w zasadzie jedynie koszty obrony oraz ewentualne odszkodowania. Ubezpieczenie D&O zapewnia szerszy zakres świadczeń, obejmujący m.in. koszty obrony dobrego imienia, koszty uzyskania poręczenia majątkowego czy wsparcia psychologicznego – tłumaczy Aleksander Chmiel, Broker Specjalista w STBU Brokery Ubezpieczeniowi. – Z budujących prestiż tego ubezpie-

czenia rozszerzeń warto też wymienić możliwość pokrywania stałych wydatków mieszkaniowych, edukacyjnych, zdrowotnych lub ubezpieczeniowych, ponoszonych po zajęciu majątku osoby ubezpieczonej – dodaje Aleksander Chmiel.

Ochrona kompleksowa

Na tle innych ubezpieczeń D&O jawi się jako produkt ekskluzywny. Choć o jego unikalnym charakterze nie decyduje cena, gdyż już za 2-6 tys. zł można sobie zapewnić ochronę na wypadek szkody o wartości 2 mln zł. Dzięki temu na taką ochronę stać nie tylko najzamożniejszych prezesów. Ważne jest przede wszystkim to, że polisa chroni już w momencie zgłoszenia okoliczności, które mogą doprowadzić do wniesienia przez kogoś roszczenia.

D&O to ochrona kompleksowa – od pojawienia się przesłanek, poprzez powstanie szkody i aż po jej likwidację. Dodatkowo, rynek ubezpieczeń D&O nie ma granic, a polscy menedżerowie mogą korzystać z oferty produktowej kształtowanego przez około 200 lat rynku Lloyd's of London. Polisa D&O pozwala więc także na międzynarodową współpracę biznesową z najważniejszymi centrami finansowymi.



**Pomorski
Klub Biznesu**



Wubieram
p.morskie



**KLASTER
FINANSOWY**

prestiz
magazyn trójmiejski

Coaching. Mentoring. Training.

Jak wyróżnić się na rynku? Czym kieruje się klient wybierając usługi danej firmy?
Jak funkcjonować na rynku usług w dzisiejszych warunkach rynkowych?



Joanna Sójka prezes
RE/MAX Polska Północna

Pytania te w obecnych czasach nurtują wielu z przedsiębiorców. Nie ma na nie jednoznacznej odpowiedzi, natomiast pewnym jest to, że łatwiej, bezpieczniej i skuteczniej działa się według sprawdzonego biznesplanu.

Równie oczywistym wydaje się fakt, iż w zmieniających się warunkach rynkowych należy dostosować swoje działania operacyjne do ich wymogów. Szaleństwem biznesowym jest funkcjonowanie cały czas w taki sam sposób i oczekiwanie coraz lepszych rezultatów. Należy wypracować w sobie potrzebę nieustannego rozwijania swoich umiejętności. Sama koncepcja biznesu opartego o franczyzę zawiera w sobie elementy edukacji zwiększające umiejętności i jednocześnie minimalizujące ryzyko związane z prowadzeniem działalności gospodarczej w danej branży. W RE/MAX postawiliśmy na profesjonalizm – czyli dbałość o szczegóły. Funkcjonowanie w tego typu międzynarodowych biznesach nie opiera się jednak tylko i wyłącznie o spisane,

a potem egzekwowane procedury postępowania. Stawiamy przede wszystkim na szkolenie zarówno właścicieli jednostek franczyzowych jak i brokerów nieruchomości, którzy rozwijają pod parasolem naszej marki swoje indywidualne biznesy.

Zawartość programu jest zaprojektowana zarówno dla nowych agentów, którzy pragną rozpocząć swoją karierę w branży nieruchomości, jak i tych, którzy zdobyli już doświadczenie na rynku obrotu nieruchomościami. Programy szkoleniowe RE/MAX są wysoce interaktywne i nie zawierają typowych wykładów. Pełne zaangażowanie uczestników szkolenia jest kluczowym elementem, aby program odniósł sukces. Szkolenia RE/MAX to więcej niż tylko programy szkoleniowe. Skonstruowane są na zasadzie strategicznego budowania działalności biznesowej – od początkowego biznesplanu prowadzonej

działalności, poprzez rozwój działalności operacyjnej aż po analizy SWOT dłużej działającego przedsiębiorstwa. Promujemy programy niedostępne jeszcze na polskim rynku. Korzystamy ze wsparcia jednych z najwybitniejszych coachów w naszej branży, ich programy coachingowe, jak i mentorskie, są dostępne dla każdego z członków naszej organizacji na wyłączność na całym rynku europejskim. Częstym problemem szkoleń jest fakt, iż uczestnicy uczą się poszczególnych tematów, ale nie implementują wiedzy w praktyczne działania rozwijające ich biznes. Nasze programy szkoleniowe takie jak „SUCCEED” czy „Sales Power” Tom Ferry oparte są na praktycznej pracy agenta nieruchomości. Rozpoczynają się warsztatami, na których dyskutowane są poszczególne tematy, a następnie nabyte umiejętności są ćwiczone w praktycznym prowadzeniu biznesu, włączając w to elementy wspierania biznesu i niezbędną dokumentację.

Szkolenia oparte są na dwóch kluczowych elementach, a mianowicie wsparcie biznesu (organizacja, mentoring) oraz rozwój biznesu (aktywność sprzedażowa). Wraz z obydwojema elementami zdobywamy zarówno niezbędną wiedzę oraz opanowujemy techniki działania, aby rozpocząć karierę z gotowym i skutecznym biznesplanem, który zabezpieczy osiągnięcie sukcesu.

„Sukces zaprojektowany” – tak nazywa się jedno ze szkoleń organizowanych dla właścicieli biznesu przez RE/MAX w Europie. Sukcesu nie można zagwarantować, natomiast z pewnością można go zaplanować. Końcowym rezultatem szkolenia jest bardziej profesjonalne i efektywne podejście do prowadzonego przez siebie biznesu. Poprzez zróżnicowanie ścieżek edukacji od szkoleń poprzez coaching, wymianę doświadczeń biznesowych, aż do nieustannego mentoringu – jesteśmy w stanie zminimalizować ryzyko gospodarcze i zaplanować drogę do osiągnięcia sukcesu krok po kroku. ■



| R E K L A M A |

OTWÓRZ SWOJE MIĘDZYNARODOWE BIURO NIERUCHOMOŚCI RE/MAX

40 LAT DOŚWIADCZENIA
90 KRAJÓW
100.000 AGENTÓW



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI JUŻ DZIŚ:
regionpólnocny@remax-polska.pl
tel. kom. 504 612 533
tel. +48 58 620 90 62

STARTUP CONTEST

Podejmij wyzwanie i wywalcz swoją szansę... Stań na biznesowym ringu, gdzie oprócz zaprezentowania swojego pomysłu dostaniesz szansę na znokautowanie pomysłów konkurencji.

startup contest

Już jesienią rusza StartUp Contest, wydarzenie które łączy inwestorów ze Startupami, ale także umożliwia bezpośrednią interakcję pomiędzy konkurującymi firmami. To kolejne wydarzenie organizowane przez Gdańską Fundację Przedsiębiorczości w ramach międzynarodowego projektu Creative Cities. Wydarzenie to także element długofalowej strategii wspierania i promocji branż kreatywnych, zwrócenia uwagi na potencjał tkwiący w „młodych” firmach.

W ramach StartUp Contest wybrane Startupy dostaną szansę na

zdobycie nawet 200 tys. euro dla swojego pomysłu! Wśród jurorów znajdują się m.in. inwestorzy z inkubatora InQbe. Dla ostudzenia emocji, po prezentacjach i ocenie Startupów rozpocznie się część networkingowa. Podczas nieformalnych rozmów będzie okazja do poznania inwestorów oraz zaproszonych gości.

Zgłoś swój projekt w wybranej kategorii: widgey w biznesie, aplikacje raportujące. Zgłoszenia przysyłać można od 1 do 30 września 2012, a na sam StartUp Contest zapraszamy 17 października. Szczegóły na stronie www.inkubatorstarter.pl



Artykuł finansowany ze środków projektu „Creative Cities” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu dla Europy Środkowej.

Więcej na: www.creativecitiesproject.eu

| R E K L A M A |

Cargofruit TWÓJ PARTNER W BIZNESIE
składowanie-obsługa celna-spedycja



www.cargofruit.pl



szkolenia & wypoczynek
wyśmienita kuchnia



HOTEL ASTOR
★ ★ ★
Jastrzębia Góra

HOTEL ASTOR
ul. Rozewska 38
84-104 Jastrzębia Góra
☎ +48 58 771 55 55
🌐 www.astorhotel.pl

Rotarianie grają w golfa

XI Charytatywny Rotariański Turniej Golfowy w Sierra Golf Club w Pętkowicach pod Wejherowem zorganizował Klub Rotary Gdańsk-Sopot-Gdynia. Rozegrano również turniej golfa dla osób niewidzących „Zobaczyć golf rękoma”. Zwycięzcą turnieju został Norbert Odrobina, który umieścił piłkę w dołku dziesięcioma uderzeniami. Honorowymi uczestnikami spotkania w Sierra Golf Club byli m.in. Mariusz Czerkawski i Andrzej Strzelecki. Natomiast Jerzy Dudek, były bramkarz reprezentacji Polski, przekazał na aukcję koszulkę słynnego Ronaldo z autografami piłkarzy Realu Madryt. **mr**



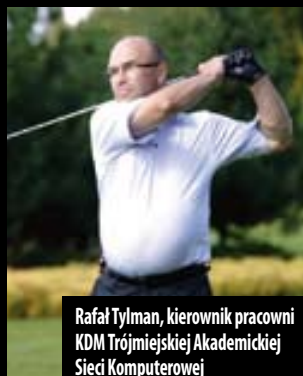
Dariusz Koss



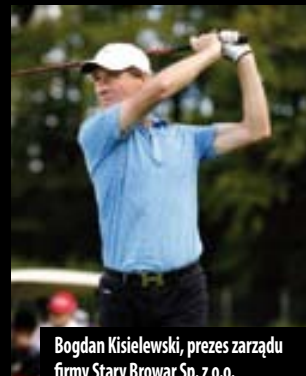
Bartłomiej Babij



Mariusz Czerkawski i Andrzej Strzelecki



Rafał Tylman, kierownik pracowni KDM Trójmiejskiej Akademickiej Sieci Komputerowej



Bogdan Kisielewski, prezes zarządu firmy Stary Browar Sp. z o.o.



Od lewej: Andrzej Strzelecki, Antoni Wierciński, Rotary Klub Gdańsk - Sopot - Gdynia, Joanna Borkowska, dyr. handlowy Infracorr



Luciano D'Amico, prezes firmy Starbud

Foto: Sierra Golf Club



Kosmetyczka Justyna Niedzielska wykonuje zabieg „Pożegnanie lata”



Aleksandra Staruszkiewicz, kierownik działu reklamy magazynu Prestiż w rozmowie z kosmetyczkami Instytutu Piękna Dolce Vita

Pożegnanie lata w Dolce Vita

Pani Maja Czerniak wygrała konkurs organizowany przez magazyn Prestiż i Instytut Piękna Dolce Vita w Gdyni. W nagrodę odebrała zaproszenie na ekskluzywny zabieg „Pożegnanie lata”. Wizyta w Instytucie była bardzo przyjemna a zabieg niesamowicie relaksujący. Zachęcamy zatem wszystkich do udziału w kolejnych konkursach. **mr**



Właściciele Instytutu Piękna Dolce Vita, Magdalena i Paulina Próchnidke witają Maję Czerniak.

Foto: Sierra Golf Club

PRESTIŻ PRZETRZYMAJE

Neptun w Kwartale Kamienic

Gdańsk ma drugiego Neptuna! Spektakularna rzeźba i fontanna króla mórz zdobi dziedziniec Kwartala Kamienic, nowej inwestycji firmy Inpro w Gdańsku. Autorem fontanny jest Tomasz Radzewicz, polski rzeźbiarz i rysownik. Uroczystości odsłonięcia rzeźby, towarzyszyła prezentacja nowego kompleksu apartamentów Kwartal Kamienic zaprojektowanego przez prof. Antoniego Taraszkiewicza z Pracowni Projektowej FORT.



Od lewej: Daria Borkowska, specjalista ds. marketingu Inpro, Małgorzata Albertin, inżynier budowy Inpro, Nina Bińczak, dział sprzedaży Inpro



Od lewej: Piotr Stefaniak, Prezes Zarządu Inpro, Zbigniew Lewiński, Wiceprezes Zarządu Inpro



Rzeźba Neptuna spodobała się gościom



Antoni Taraszkiewicz, architekt, Agnieszka Oszczyk, dziennikarka TVP



Wiesław Bielawski, wiceprezydent Gdańska



Od lewej: Rafał Zdebski, pełnomocnik zarządu Inpro, Tomasz Radzewicz, rzeźbiarz w rozmowie z gościem imprezy



Zaproszeni goście

Foto: Zosia Pluszcz



Od lewej: Urszula Wielochowska i Ewa Filipowicz



Koncertы prowadził Konrad Mielnik z Radia Gdańsk

Mozart w Parku Oliwskim

To był niezwykle festiwal z piękną muzyką w tle. Mozartiana to impreza, podczas której można było usłyszeć muzykę Mozarta w wykonaniu światowej sławy śpiewaków, słynnych orkiestr kameralnych i symfonicznych. Słuchanie takiej muzyki w scenerii Parku Oliwskiego i Katedry Oliwskiej dla wielu okazało się niezapomnianym przeżyciem. **mr**



Jan Łukaszewski, dyrektor Polskiego Chóru Kameralnego

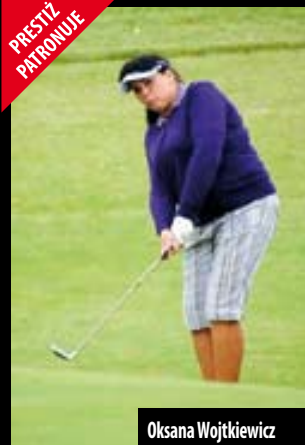
Foto: Paweł Kleinat

PRESTIŻ
PATRONUJE

Lotos Open w Sand Valley

Ponad 120 golfistów wzięło udział w pierwszym turnieju Lotos Open, który odbył się na polu golfowym Sand Valley Golf & Country Club w Pasłęku. Zawody były niezwykle sportowym widowiskiem, a zacięta rywalizacja trwała do ostatniego dołka. Wśród zawodowców najlepszy okazał się Peter Bronson, a klasyfikację amatorów wygrał junior Michał Kaczmarczyk. Turniej Lotos Cup był nie tylko wydarzeniem sportowym, ale też towarzyskim, o czym świadczą lista startowa i lista gości.

PRESTIŻ
PATRONUJE



Oksana Wojtkiewicz



Mike O'Brien



Od lewej: Mateusz Kusznierevich i Antti Pohjonen, dyrektor Sand Valley Golf & Country Club



Paweł Olechnowicz, Prezes Zarządu Grupy Lotos



Mateusz Kusznierevich



Od lewej: Antti Pohjonen, Peter Bronson, Malcolm Kokociński, Maks Sałuda, Wojtek Świniarski, Paweł Olechnowicz, Prezes Zarządu Grupy Lotos



Peter Bronson, zwycięzca turnieju Lotos Open



Krzysztof Materna



Tomasz Iwan



Malcolm Kokociński



Bartek Myszka i Michał Kaczmarczyk



Maks Sałuda

PRESTIŻ
PATRONUJE



Uczestnicy warsztatów



Od lewej: Anna Irsa, magazyn Prestiż i Magdalena Zaramska, TVN, na statku Costa Pacifica



Od lewej: Mirella Jeszka, właścicielka biura podróży Firo Tour Polska, Krzysztof KASA Kasowski, Ewa Karkocha



Mirosław Mutke, Safari Tour, Magdalena Lempart



Od lewej: Mirella Jeszka, Firo Tour Polska, Joanna Kucińska, Travel Caffé, Renata Razmuk, Renault Polska, Monika Kwiatkowska, Coco Tours i Małgorzata Adamus, Sumada Travel.



Ewa Karkocha i Dariusz Baranowski, wakajada.pl

Cruising is cool!

U rlop na luksusowym wycieczkowcu? Dla Polaków cruising to wciąż egzotyczny sposób na wypoczynek, ale zainteresowanie taką formą podróżowania stale rośnie. Między innymi dzięki coraz większej świadomości tour operatorów i biur podróży. Właśnie dla tej branży firma RejsClub.pl zorganizowała szkolenie mające na celu przybliżenie tematyki podróży morskich. Goście zwiedzali statki wycieczkowe, spotkali się z przedstawicielami armatorów a po godzinach integrowali się i bawili w Centrum Konferencyjnym Pod Lipami w Łęgowie. **mr**



Artur Grocholski, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Agentów Turystycznych



Od lewej: Paweł Barć i Paweł Wrotecki, menager biura podróży Sun Club



Joanna Gawrońska, właścicielka jaknalato.pl oraz Zbigniew Kąkol, prezes rejsclub.pl



Od lewej: Witek Skoneczny, biuro podróży Sol Travel i Zbigniew Kąkol, prezes rejsclub.pl



Uczestnicy warsztatów w trakcie turnieju bowlingowego



POSADZKI PRZEMYSŁOWE
POSADZKI Z KAMIENIA
WYLEWKI MIXOKRETEM

Pępowo, ul. Modrzewiowa 3
Tel: 603 577 504 • biuro@san-dam.pl
www.san-dam.pl

CENTER MOT CIĄGŁO

Autoryzowany dealer Citroën



Gdynia, ul.Morska 62
vis a vis Akademii Morskiej
tel. 58 621 28 88

- samochody nowe Citroën
- serwis Citroën
- serwis mechaniczny
- usługi blacharsko lakiernicze
- centrum likwidacji szkód komunikacyjnych

Naprawiamy pojazdy wszystkich marek!



PEUGEOT

CENTER MOT CIĄGŁO

Autoryzowany dealer Peugeot

Sopot, Al.Niepodległości 948
tel. 58 550 35 50

- samochody nowe Peugeot
- serwis Peugeot
- przeglądy rejestracyjne
- zgłaszanie szkód komunikacyjnych



www.centermot.pl

www.facebook.com/centermot